

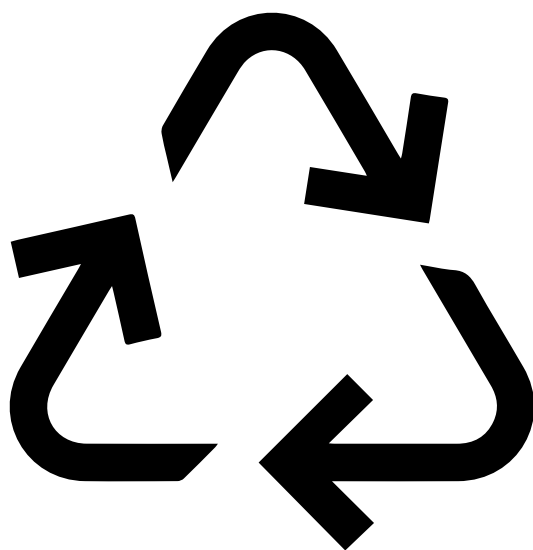
WŁADCY NOWEGO ŚWIATA

RELIGIA AGENDY 2030



WŁADCY NOWEGO ŚWIATA

RELIGIA AGENDY 2030



SPIS TREŚCI

WSTĘP	4
KTO NAPRAWDĘ NAMI RZĄDZI?	7
JĘZYK GLOBALISTÓW ZDEKODOWANY! WIEMY JAK SIĘ BRONIĆ	16
GATES, BEZOS I SPÓŁKA. WSPÓŁCZEŚNI ZIEMIANIE I FEUDALIZM 2.0	21
BILL & MELINDA GATES. DWIE DEKADY „NAPĘDZANIA POSTĘPU”	28
JUŻ CZAS SIĘ BAĆ. BILL GATES PISZE, JAK OCALIĆ ŚWIAT	39
EKOLOGISTA BILL GATES A PANDEMIA. FAKTY I TEORIE SPISKOWE	47
PRZYPADEK GATESÓW. CZYLI O MODELU BIZNESOWYM NA KOSZT OBYWATELI	52
ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ – MARKSISTOWSKA ZARAŻA	62
ZŁOWROGI CIĘŃ „ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU” NAD POLSKĄ	75
SZYMON HOŁOWNIA – PROGRESISTA, KTÓRY ROZPRAWI SIĘ Z „FUNDAMENTALISTAMI”?	88



WSTĘP

NOWY PORZĄDEK ŚWIATA WŁAŚNIE SIĘ WYKUWA. PANDEMICZNE PRZYSPIESZENIE

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu, w czasie sprzed ogłoszenia światowej pandemii Covid-19, wydawało się, że plany globalistów dotyczące wdrożenia założeń Agendy 2030 na rzecz zrównoważonego rozwoju ponownie zostaną odsunięte w czasie. Wszystko szło jakoś zbyt mierzwi i zbyt wolno. Do czasu. Oto wymierny efekt globalnej pandemii.

Coś takiego! Rozliczne społeczeństwa nie chcą nowego, bezpiecznego, nikogo niewykluczającego świata, w którym nie będzie wojen, głodu, a wszyscy będą równi... Dwie dekady starań i... Nie żeby „nic”, ale o sukcesie też mówić nie można.

Zaczął się od „Milenijnych Celów Rozwoju”. Ponad 20 lat temu światowi przywódcy przyjęli program, który miał „naprawić świat”. Było to osiem priorytetowych działań zaplanowanych na 15 lat: walka z ubóstwem, dostęp do edukacji, równość płci, lepsza opieka zdrowotna dla matek i dzieci, ograniczenie chorób, lepsze gospodarowanie zasobami naturalnymi i stworzenie unikalnego systemu finansowo-handlowego.

Plan się nie powiódł. Postanowiono więc rozszerzyć Cele Zrównoważonego Rozwoju. W Agendzie 2030 jest już 17 i 169 powiązanych z nimi zadań. Miały być realizowane „po partnersku” i dobrowolnie, ale „zachęty” miały być też na tyle skuteczne, by do programu dołączyli wszyscy. To swoista „zbiorowa podróż” ku ocaleniu planety i ogólnemu dobrobytowi.

Jak tego dokonać? Odpowiedź udzielona wprost brzmiałaby „powołać światowy zarząd”! Oczywiście nikt tego na głos nie mówił, ale czymże innym było konsekwentne wzmacnianie roli instytucji międzynarodowych (zarówno finansowe, jak i w zakresie ich możliwości wpływu). Swoistą kulminacją tej drogi było ogłoszenie pandemii.



Wyrocznią w sprawach światowego zdrowia ogłosiła się Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). A jej apetyt na władzę rósł z każdym dniem. Dziś już słyszymy oficjalnie o konieczności powołania suto opłacanej superorganizacji, która dyktowałaby państwowym, jak mają postępować... No chyba, że chcą mieć kolejną pandemię. Bo tylko tak można stawiać czoło „nowym wyzwaniom”.

I nie chodzi li tylko o sprawy epidemiczne. Szybko okazało się bowiem, że sposobem na zdrowe globalne społeczeństwo jest... szybkie wdrożenie założeń Agendy 2030! Z wirusem walka ma się odbywać poprzez lockdowny. Te, by były skuteczne, muszą być bezwzględne i globalne. Ktoś może zapytać: za co żyć? Tu rozwiązaniem ma być jakaś forma dochodu podstawowego. Tak oto wystraszona i zamknięta w domach globalna wioska stać się ma szybko tworem podatnym (przez uzależnienie od darowanego pieniądza) na nowe pomysły rewolucjonistów. Te zaś znane są od dawna.

Dlatego na Agendę 2030 musimy patrzeć z pozycji katolickiej. Bo dokument ma swoją „religię” i „istotę wyższą”. To ekologizm ma być nową, światową religią, a bytem nadprzyrodzonym jest... Matka Ziemia. Ważna jest Ziemia, klimat i zrównoważony rozwój – w tej wizji nie ma miejsca dla Boga - Stwórcy i człowieka, jako korony stworzenia. Ten jest bowiem źródłem zła. Stąd też postulowana jest depopulacja. A jako że nikt o zdrowych zmysłach zdepopulowany być nie chce, Agenda proponuje „zdrowe życie, dobrobyt i zrównoważony rozwój”. W praktyce chodzi głównie o „powszechny dostęp do świadczeń z zakresu zdrowia seksualnego i prokreacyjnego, w tym planowania rodziny, informacji i edukacji”, a mówiąc wprost o promocję szeroko pojętej antykoncepcji, zwiększanie dostępności aborcji oraz in vitro, poszerzanie szczepień przeciwko wirusowi HPV czy edukację seksualną. Tu oczywiście pojawia się walka o prawa „mniejszości seksualnych”.

W służbie Zrównoważonego Rozwoju staje edukacja i wszelkie zdo-
bycze cywilizacyjne – udzielane wszystkim i wszędzie pod warunkiem wdrażania postępowych idei. Tak minimalizowany ma być



wpływ wiary na życie publiczne i likwidacja tradycyjnej rodziny (to wedle ideologów źródło przemocy). Wszystko to oczywiście podlane jest sosem antyprzemocowym i antydyskryminacyjnym. Znow nikt nie mówi, że to sposób na odklejenie kulturowe społeczeństw mające ułatwić instalowanie w nich nowych trendów w imię wyższego dobra.

Postulowany w Agendzie 2030 „nowy porządek” – dzięki pandemii – wykuwa się na naszych oczach. Wywraca on do góry nogami świat, jaki znamy. Co bardziej świadome rządy państw zapewne widzą już swój koniec, a przynajmniej dostrzegają to, jak sprowadzane są do roli fasady. Bo liczą się międzynarodowe systemy uzależnień i wymuszeń przez międzynarodowe systemy dystrybucji dóbr wszelakich... W imię wymyślanego „wyższego dobra” ludzie coraz bardziej skłonni są poświęcić wiele. Widzimy to w ostatnich miesiącach. Co nie udało się wymusić dla pozornego „ratowania klimatu”, udaje się realizować dla rzekomego ratowania się przed pandemią Covid-19 i każdą następną... Agenda 2030 ruszyła z kopyta. Wielcy gracze zacierają ręce. Tym razem termin zostanie dotrzymany?

Marcin Austyn

KTO NAPRAWDĘ NAMI RZĄDZI?

Wszyscy, którzy mieli do tej pory jakieś wątpliwości co do tego, że najważniejsze decyzje dotyczące państw, ekonomii i globalnej gospodarki nie zapadają w gabinetach rządzących, tylko za zamkniętymi drzwiami niewybieralnych, niedemokratycznych gremiów, powinni w ciągu ostatniego półtora roku wątpliwości te porzucić – mówi reżyser Piotr Relich w rozmowie z Tomaszem D. Kolankiem. Już jesienią PCh24TV zaprezentuje nowy miniserial poświęcony najbardziej wpływowym postaciom globalnej polityki.

Tomasz D. Kolanek

Piotrze, zającą ćwierkają – jak mawiał klasyk – że pracujesz nad nową produkcją filmową. Mógłbyś uchylić rąbka tajemnicy?

Piotr Relich

Oczywiście. Pracujemy nad nową produkcją, nie wiem czy filmową, czy bardziej serialową, ponieważ nasz najnowszy projekt będzie się składał z kilku części publikowanych osobno, więc można powiedzieć, że będzie to miniserial. Tak to można określić netflixowym żargonem.

TDK

Miniserial może mieć 3 odcinki, 6, a czasami nawet 8 odcinków...

PR

Tak, tutaj jeszcze trwa dyskusja dotycząca tego, ile będzie odcinków. Na pewno nie mniej niż 3, a serial będzie nosił tytuł „Władcy świata”.

TDK

Czy to jakieś nawiązanie do filmu „Władcy wszechświata” z Dolphem Lundgrenem, który grał wtedy He-Mana?

PR

Patrząc na projekty wybitnych wizjonerów dysponujących majątkiem większym od budżetu niejednego państwa na świecie, którzy to zajmują się eksploracją kosmosu, to nie niedługo trzeba będzie dokręcić drugą część tego serialu, zatytułowaną właśnie „Władcy wszechświata”. Na razie skupimy się na „władcach świata”.

TDK

Skąd w ogóle taki pomysł? Kim są ci „władcy świata”? I dlaczego postanowiłeś poświęcić im czas, nakręcić o nich film czy też miniserial?



PR | Wszyscy, którzy mieli do tej pory jakieś wątpliwości co do tego, że najważniejsze decyzje dotyczące państw, ekonomii i globalnej gospodarki nie zapadają w gabinetach rządzących, tylko za zamkniętymi drzwiami niewybiernalnych, niedemokratycznych gremiów, powinni w ciągu ostatniego półtora roku wątpliwości te porzucić. Ten czas takie wątpliwości rozwiązał. Widzieliśmy, jak wyglądała odpowiedź poszczególnych rządów na pandemię, która tak naprawdę różniła się tylko niewielkimi regionalizmami, większości wydając się odpowiedzią realizowaną według jednego wzorca. Te wzorce padły i padały w poprzednich latach, np. podczas Eventu 201, czyli cyklicznego spotkania gremiów naukowych w połączeniu z podmiotami finansowymi chociażby przez Billa Gatesa. Tam opracowano szczegółową walkę z przyszłą pandemią i patrząc na uchwalone wtedy dokumenty, mogliśmy dostrzec, jak realizowana była odpowiedź poszczególnych rządów. Choć nie tylko ich, bo także i instytucji międzynarodowych, takich jak WHO i ONZ. Ten wzorzec obejmujący szczegółowe polityki, media, służby zdrowia, funkcjonariuszy różnych instytucji, został wcześniej opracowany, a następnie – zaimplementowany. Widzimy, że bardzo często te instytucje, na które później powołują się rządy, wprowadzając politykę dotyczącą chociażby sytuacji zdrowotnej – jak to było w przypadku pandemii – bardzo często są finansowane z wąskich źródeł. Dla przykładu, w globalnych programach zajmujących się promocją i implementowaniem szczepionek w większości udziałowcem, „partnerem”, jest Fundacja Billa i Melindy Gatesów.

TDK | Już niedługo pewnie tylko Billa Gatesa...

PR | Bill zapowiadał, że jednak będzie to dalej ich wspólna fundacja, bo Melinda jest dla niego partnerką, z którą w tym kontekście współpracuje. O to bym się nie martwił na miejscu Billa Gatesa.

TDK | Może po rozwodzie zaistnieją jednak jakieś sprzeczne interesy, w końcu w grę wchodzi ogromne pieniądze. A z tego, co można było usłyszeć w mediach, poszło m.in. o szczepionki, jedna strona chciała jednak wolniej, a druga mówiła – przyspieszmy.

PR | Można kłócić się o tempo, ale myślę, że kierunek zmian jest wspólny, tak jak i wizja przyszłości. Tak często krytykowany system neoliberalny dał

niesamowitą władze ludziom, którzy zgromadzili niestychane fortuny, a którzy to nie ograniczyli się do jednego, wybranego aspektu, tylko coraz silniej dążą do tego by odgrywać role tzw. samowzańcych wizjonerów. Chodzi o ludzi, którzy mają określoną wizję świata, prezentują ją i od wielu lat aktywnie działają na rzecz jej realizacji. Korzystając z metod niedemokratycznych, z lobbingu. Można powiedzieć, że decyduje się ponad naszymi głowami: spotykają się jakieś grupy naukowców, badaczy, ekspertów, którzy otrzymują pieniądze z konkretnych organizacji i oni wyznaczają nam trendy, które realizować mają politycy. Najlepszym tego przykładem jest międzynarodowy zespół ds. zmian klimatycznych działający pod auspicjami ONZ. W tym tygodniu miała miejsce publikacja szóstego już raportu, który jednoznacznie stwierdza, że to człowiek jest odpowiedzialny za globalne ocieplenie, więc jak najszybciej trzeba się pozbyć emisji dwutlenku węgla, dotrzeć do mety w postaci zerowej emisji netto. Mniejsza o to, co się w raporcie znajduje, jest to pewna podkładka przygotowana przez te instytucje, wyznaczająca trendy polityczne dla UE, Stanów Zjednoczonych, jak i Chin. Oczywiście, istnieje dyskusja dotycząca tego, czy i w jaki sposób państwa te się do tego ustosunkują, na ile takie postulaty zostaną wprowadzone w życie. Widzimy jednak tendencję do narzucania rządów poszczególnych państw pewnego obrazu przyszłości, wzorca, który powinien zostać wprowadzony, ponieważ starsi i mądrzejsi wiedzą lepiej.

TDK Zastanawia mnie jedno: czy władcy świata, którym będzie poświęcony miniseria, mają jedną, identyczną wizję świata? Czy też wizja świata Billa Gatesa różni się od wizji świata, jakiego chce George Soros? Jak to wygląda? Więcej mamy tu punktów wspólnych czy różniących?

PR Ci, którzy obserwują przepychanki między Elonem Muskem a Billesem Gatesem wiedzą, że nie we wszystkim się ze sobą zgadzają. Ogólny kierunek jest, tak myślę, jednak wspólny. Niedawny przykład: Jeff Bezos i Bill Gates, a więc dwaj najbogatsi ludzie na świecie, połączyli siły w celu promocji mięsa laboratoryjnego, mięsa „in vitro”. To sztuczne mięso ma się wkrótce stać zamiennikiem mięsa tradycyjnego. Jak wiemy m.in. z raportu międzyrządowego zespołu ds. klimatycznych, rolnictwo przemysłowe, produkcja mięsa jest traktowana jako rzecz bardzo groźna dla planety, a więc najlepiej, gdyby takiej produkcji nie było. Ludzie jednakże nadal chcieliby

mięso spożywać, widzimy, że poziom życia ludzi na całym świecie wzrasta, a więc wzrasta popyt na mięso. Skoro tak, starsi i mądrzejsi postanowili, że przygotowują i wypromują takie ekologiczne zamienniki. Taka będzie przyszłość. Społeczeństwo otwarte George'a Sorosa, projekt zrównoważonego rozwoju, Agenda 2030 – możemy dostrzec, że te odpowiedzi, projekty, są w dużej mierze zbieżne. Można pokusić się o stwierdzenie, że większość osób posiadających niewyobrażalne pieniądze i równie niewyobrażalne wpływy zmierza w jednym kierunku i ta wizja przyszłości jest niemal identyczna.

TDK *Dlaczego ci władcy świata działają teraz tak otwarcie? Przez ostatnie dwa, trzy lata dowiedzieliśmy się, że taki Bill Gates przeznaczył setki milionów dolarów na promocję aborcji. Wcześniej robił to bardziej pokątnie, pośrednio. Teraz mówi wprost: tak, ja sponsoruję aborcję, sterylizację, będę walczył ze zmianami klimatu, chociażby przez zasłonięcie słońca nad Szwecją itd. Dlaczego teraz pokazują, jakiego chcą świata, a przedtem robili to w ukryciu?*

PR *Nie do końca robili to w ukryciu. Wiemy, że od kilku, kilkunastu lat usilnie pracowali nad tym, by swą wizję świata zrealizować, jednak to ostatnie półtora roku – i pandemia – obnażyły skalę i znaczenie tych działań. Zobaczyliśmy, że rządy (parafrazując słynne powiedzenie, że „instrukcje szły z Moskwy”), odbierały instrukcje z londyńskiego Imperial Collage, z WHO, w końcu także i od Gatesa, który jest największym na świecie propagatorem szczepień. Rzeczywiście, pandemia pokazała, w jak intensywny, niezwykle dobitny sposób można podporządkować sobie rządy poszczególnych państw, o ile mamy do czynienia np. z jakimś kryzysem. Pokazała to, jak można wykorzystać kryzys do implementowania pewnych pomysłów, strasząc populację, pokazując wizję dramatycznej przyszłości i tego, co się stanie jeśli nie podąży za starszymi i mądrzejszymi...*

TDK *A czy jest w świecie w ogóle miejsce dla kogoś niepokornego, kto nie będzie chciał podążać za taką wizją?*

PR *To bardzo ciekawe pytanie, na które z pewnością spróbujemy odpowiedzieć w naszym serialu...*

TDK Przeproszam Piotrze, przykład pandemii pokazał, co działo się np. w Szwecji, która chciała obrać drogę całkowicie inną niż większość. Mówiąc brutalnie, Szwecja została złamana i ostatecznie wprowadziła lockdown. Nikt nie chciał Szwedom podawać ręki.

PR Niech taką wskazówką będzie chociażby sposób, w jaki dzisiaj rządy państw świata, w tym Polski, chcą rozprawić się z przeciwnikami obowiązkowych i powszechnych szczepień przeciwko COVID-19 – z tzw. antyszczepionkowcami. Widzimy, jak ta sytuacja wygląda obecnie we Francji.

TDK To właśnie pokazuje absurd sytuacji. Mówi się „przeciwnicy szczepień”, czyli osoby mające wątpliwości, będące w jakiejś grupie ryzyka ze względu na astmę, nadciśnienie, cukrzycę itd. i obawiające się, że przyjęcie szczepionki może spowodować nieodwracalne zmiany w organizmie. Jak to jest, że takie osoby zostały okrzyknięte antyszczepionkowcami, że dano narzucić sobie taką narrację? I to praktycznie na całym świecie!

PR Albo jesteś z nami, albo jesteś przeciwko nam. Niestety, do tego zmierza sytuacja. Postęp rewolucji jest totalny, globalny i całościowy. Wchłania absolutnie każdego, o czym mówią ONZ-owskie raporty stwierdzające, że przygotowane programy mają objąć cały świat, a w szczególności dotyczy to programu walki ze zmianami klimatycznymi, stawianego jako zadanie globalne. Nie przejmowalibyśmy się za bardzo tym, kto na co wydaje pieniądze i w co inwestuje, jaką prowadzi działalność, gdyby nie to, że wizja niektórych tych osób diametralnie odbiega od katolickiej wizji świata - i to do tego stopnia, że Fundacja Billa i Melindy Gatesów prowadzi politykę antykoncepcyjną, promuje sterylizację, tzw. „prawa reprodukcyjne”, a więc nieskrępowany dostęp do aborcji i antykoncepcji. Podobne głosy pojawiają się już w ramach wielokrotnie przytaczanej w trakcie tej rozmowy kwestii walki z klimatem. Człowiek ma być głównym czynnikiem sprawiającym, że napędzana jest gospodarka, spalane są paliwa kopalne i tego dwutlenku węgla mamy w atmosferze coraz więcej. Ostatecznie, to tego człowieka jest za dużo, więc wszystkie działania mające za zadanie zwiększenie kontroli narodzin, są jak najbardziej pożądane. Mniejsza o gospodarkę, o to, w jakim stopniu będziemy kontrolowani, choć jest to niezwykle istotna kwestia - główny problem dotyka godności osoby ludzkiej, prawa każdego



człowieka do życia. To stanowi ważny aspekt we wszystkich programach realizowanych i postulowanych od wielu lat. Dlatego tym bardziej się temu sprzeciwiamy i chcemy rzucić na ten problem światło poprzez produkcję naszego serialu. Chcemy pokazać, że to nie jest pewna wizja, konflikt o to, czy będziemy jeździć benzyniakiem czy autem elektrycznym, czy dzień będzie mijał przy Netflixie czy przy Facebooku, w jakim stopniu będziemy kontrolowani, czy już nigdy nie zapłacimy gotówką... To są bardzo ważne aspekty, ale jeszcze ważniejsze jest to, czy każdy człowiek będzie miał prawo się urodzić. Czy ten główny czynnik „jakości życia”, pojawiający się w dokumentach ONZ, nie zostanie wykorzystany po to, by uznać że w przypadku niektórych ludzi ta jakość jest zbyt niska i ich życie należy humanitarnie zakończyć? To są realne zagrożenia, przeciw którym należy wystąpić otwarcie. Oczywiście, nie pomniejszając innych czynników, natomiast z perspektywy katolickiej jest to najważniejszy problem.

TDK | *Śluchając, na myśl przychodzi mi postać Karola Marksa i jego wizja przyszłości. Wszyscy porzucimy to, co mamy, prowadźmy koczowniczy tryb życia, a dwie największe tragedie w historii ludzkości to wynalezienie hodowli i rolnictwa?*

PR | *Tak, według niektórych publicystów i ekspertów rewolucja neolityczna doprowadziła do tego, że dzisiaj praktycznie znajdujemy się na krawędzi zagłady. Niektórym marzyłoby się powrót do takich trybalistycznych struktur, być może nieprzypominających życia w jaskiniach, tylko wegetację w oparach wysokich technologii, które tak naprawdę zapewnią nam wszystko. Niektórym się to marzy, istnieją takie utopie, także i wśród ludzi mających wpływ na rządy światowe. Możemy chociażby wspomnieć to o Klausie Schwabie, przewodniczącym Światowego Forum Ekonomicznego, które to w odpowiedzi na pandemię wydało manifest „COVID-19: Wielki Reset”. Na czym ten „wielki reset” miałby polegać? Na realizacji tego, o czym wspominałeś, założeń, które już w XIX wieku określił Karol Marks: powszechnego dobrobytu, gwarancji dochodu...*

TDK | *A pracy jako dodatkowej aktywności...*

PR | *Oczywiście. Tę komunistyczno-ekologiczną utopię zapewnić miałyby*

właśnie osiągnięcia rewolucji technologicznej, której jesteśmy świadkami. Widzimy, że wynalazki obecnej techniki też potrafią być i już są wykorzystywane przez postaci i środowiska lewicowe. To podmioty, które dzięki ugruntowaniu neoliberalnego porządku świata rzeczywiście posiadają środki, możliwości, by taką utopię realizować. Jaki będzie tego skutek? Chyba wszyscy dobrze wiemy, jakie skutki przyniósł komunizm.

TDK Skrytykowałeś zmiany klimatyczne, sztuczne mięso. Masz wątpliwości co do pandemii, szczepień itd. Nie boisz się oskarżeń o szurostwo, foliarstwo, płaskoziemstwo, itd.?

PR Tak, to bardzo trudny temat. Mówiliśmy o tzw. antyszczepionkowcach. Oskarżenie o foliarstwo może automatycznie wykluczyć w niektórych gremiach z grona ludzi cywilizowanych, którym się podaje rękę i zaprasza do wspólnego stołu. Zwłaszcza w Internecie, mediach społecznościowych. Bardzo jest ciekawe to, jak wiele teorii spiskowych ziściło się w ciągu ostatnich 19 miesięcy – okazało się praktyką, a nie teorią. Chociażby można wspomnieć tu o programie nie tylko powszechnych szczepień, co o systemie ich egzekwowania: paszportach COVIDowych wprowadzonych dzięki technologii, reżimie sanitarnym... Kiedy ktoś jeszcze dwa lata temu powiedziałby, że rządy mogłyby zdecydować się na takie kroki, to powiedzielibyśmy mu, żeby się puknął w głowę. Widzimy, że jest to teraz nieodzowny składnik naszej rzeczywistości. Kiedy nie tak dawno temu wyśmiewali ludzi ostrzegających przed sztuczną interwencją w atmosferę Ziemi, mówiących o jakichś chemtrails, to oczywiście reagowano oskarżeniami o foliarstwo, itp. A teraz Bill Gates w swojej najnowszej książce, w której prezentuje receptę na zmiany klimatu, przyznaje, że już od wielu lat inwestuje w tzw. propozycje niekonwencjonalne – kiedy te standardowe programy walki ze zmianami klimatycznymi okażą się fiaskiem, to trzeba będzie sięgnąć po środki niekonwencjonalne, m.in. ingerując w atmosferę Ziemi, wywołując deszcze, sztucznie ingerując w skład tej atmosfery. Bodaj kilka dni temu w Dubaju po raz pierwszy spadł sztuczny deszcz; sztuczny o tyle, że wywołany za pomocą substancji rozpylanych przez drony. Dubaj i Zjednoczone Emiraty Arabskie już inwestują w bodaj dziewięć różnych programów sztucznego nawadniania.

- TDK** Co zostało przedstawione jako wielki, niespotykany wręcz sukces: można zrobić wodę z powietrza...
- PR** Do czego zmierzam: teorie, za powielanie których można było trafić do grona ludzi niecywilizowanych, dzisiaj są nie tylko faktami, są przedstawiane jako wielkie naukowe przełomy, przejaw wizjonerstwa. Na tym polega cała sztuczka: globalne zagrożenia są przedstawiane jako dobrodziejstwo, które przyjmujemy bez słowa sprzeciwu. Na tym polega problem.
- TDK** Jaka powinna być nasza reakcja? Poza przedstawieniem tych zagrożeń w miniseriale „Władcy świata”? Jak przekonać tych, do których serial nie dotrze?
- PR** Niestety, możemy robić to, co jest nam dane. Takie mamy możliwości: edukować, publikować, pisać, nagrywać filmy.
- TDK** Chciałem kiedyś sprawdzić, ile wyświetleń ma opublikowany w serwisie YouTube film „Nowa nienormalność” w Twojej właśnie reżyserii... Szukałem na naszym kanale, film zniknął – został schowany, choć nie przez nas. Trzeba było wpisać odpowiednio dużo słów kluczowych, aby go odnaleźć.
- PR** Jest wciąż dostępny na naszym kanale, trzeba go jednak wyszukać. Wpisując frazy w wyszukiwarce, bardzo ciężko na ten film trafić, mimo tego ma już 150 000 wyświetleń. Niektórzy powiedzą: mało. W kontekście tego, jak nasze produkcje są shadow banowane, albo i banowane, jak to było w przypadku filmu „Ich prawdziwe cele”, pamiętając, że jest to produkcja niezależna, można powiedzieć że te 150 000 wyświetleń (oraz osoby, które film obejrzały na naszej platformie) to wynik duży. Wiedza to podstawowe narzędzie, które możemy dostarczyć; to jest naszą misją, którą realizujemy jako Stowarzyszenie Ks. Piotra Skargi. Takie jest nasze zadanie, które możemy realizować i liczyć na to, że ten przekaz dotrze dalej.
- TDK** Kiedy pierwszy odcinek?
- PR** Jesienią tego roku. W planach jest przygotowanie co najmniej trzech odcinków, z pewnością jedną z prezentowanych postaci będzie Bill Gates.

TDK A drugą może Soros? Jak to niektórzy mawiają: pochodzący z Węgier obywatel Stanów Zjednoczonych żydowskiego pochodzenia. Serdecznie dziękuję. Miniserialem „Władcy świata” powstanie dzięki Państwa wsparciu.

PR Bez Państwa wsparcia nie powstałoby wiele naszych dzieł, tak film „Nowa nienormalność”, jak i film „Mięsożerca. Wróg numer 1”. Istniejemy dla Państwa i dzięki Państwu, bez Państwa wsparcia nie moglibyśmy funkcjonować. Jeżeli popierają Państwo naszą misję i uważają, że prezentowanie jest warte cenne i potrzebne, to prosimy o Państwa wsparcie. Bez niego nie dałoby się robić tego, co robimy.

TDK Serdecznie dziękuję za poświęcony czas.

Rozmawiał Tomasz D. Kolanek

↶
WRÓĆ
DO SPISU
TREŚCI

JĘZYK GLOBALISTÓW ZDEKODOWANY! WIEMY JAK SIĘ BRONIĆ

Co to będzie za świat bez mamy, taty, normalnej rodziny, bez wiary, sakramentów, bez Boga i nadziei, jaką On nam daje? To nie będzie żaden raj, ale jakiś przedsionek piekła – podkreśla Arkadiusz Stelmach, wiceprezes Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. Ks. Piotra Skargi. Co zrobić, by owo piekło nie stało się naszą rzeczywistością? Odpowiedź daje książka Marguerite A. Peeters „Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej”, obnażająca mechanizmy rewolucji. Książka ta idealnie wpisuje się w tezy prof. Plinio Correa de Oliveira o totalności i powszechności rewolucji. - Profesor Plinio umiera jednak w 1995 r., kiedy obserwowane dzisiaj procesy dopiero nabierały tempa. Natomiast wydana w 2010 r. praca Peeters stanowi doskonałe uzupełnienie analizy procesu rewolucyjnego i wypełnia lukę powstałą po śmierci brazylijskiego myśliciela – dodaje Arkadiusz Stelmach.

Zdawało się, że pod koniec lat 80. XX w. nieunikniona konfrontacja Stanów Zjednoczonych i ZSRR doprowadzi do katastrofy atomowej. Tymczasem za parawanem zdarzeń z pierwszych stron gazet, na zapleczu teatru rozgrywanego przez światowe mocarstwa, neomarksziści zgodnie z koncepcją „marszu przez instytucje” montowali plan mający realnie wpłynąć na życie każdego człowieka na świecie. Przedstawiciele radykalnego lewicowego myślenia zdołali efektywnie wejść do instytucji międzynarodowych, usiąść za ich sterami lub objąć stanowiska mające realny wpływ na proces decyzyjny. Tym samym lewica zaczęła nadawać wspólnocie międzynarodowej kierunek ideologiczny; za pomocą subwersji dokonano wielkiej, lecz cichej i niewidzialnej rewolucji.

Ten proces bierze na warsztat przede wszystkim prawa człowieka. Nie chodzi jednak o ich zniwelowanie, ale zmianę definicji i pojęć. - *Marguerite A. Peeters w swojej książce zdekodowała język globalistów, gdzie powszechnie znane i rozumiane terminy uzyskują nowe znaczenie – zgodne*

z ideologicznym kierunkiem autorów zmian – mówi wiceprezes SKCh.

- Poprzez skrajnie liberalną koncepcję wolności, w oderwaniu od obiektywnej rzeczywistości i praw rządzących światem, wyrzuca się, dekonstruuje lub ośmiesza dotychczasowe wartości, a w ich miejsce wprowadza się nowy, sztuczny katalog pojęciowy. Następnie w stylu XIX w. kolonizatorów narzuca się go nam – podkreśla Arkadiusz Stelmach.

I tak na przykład w globalistycznej nowomowie płodność i prokreację zastępują „prawa reprodukcyjne”, rodziców - „reproduktorzy”, a aborcję i antykoncepcję nazywa się działaniem na rzecz „zdrowia seksualnego”. *Rodziną* może być samotna matka, para homoseksualistów posiadająca dziecko z *in vitro* czy rozbity i niezdefiniowany prawnie związek wielu osób znany jako „rodzina patchworkowa”. Nie każde życie „jest warte życia”, ale tylko takie, które spełnia wymagania dotyczące jego odpowiedniej „jakości”.

Inicjatorzy tych procesów doskonale zdają sobie sprawę z duchowej natury człowieka, dlatego za cel obierają religię; zredukowaną w międzynarodowych traktatach do pojęcia *duchowości*. W rewolucji nie ma miejsca dla jakiegokolwiek transcendencji, więc aby zrekompensować naturalną potrzebę wiary, przenoszą sferę *sacrum* w przestrzeń *profanum*. Zgodnie z panteistycznymi paradygmatami, decydują się na przebóstwienie tego, co doświadczalne zmysłami. - *Dlatego z perspektywy postępu rewolucji tak istotna jest promocja kultu Pachamamy, Matki Ziemi uosabianej przez Amazonię, gdzie zamieszkującym ją ludom oraz występującej tam przyrodzie nadaje się sakralny charakter* – wskazuje Arkadiusz Stelmach.

Niestety, wielu strażników dobra publicznego; polityków, samorządowców, działaczy społecznych, ale i niestety duchownych nie zdaje sobie sprawy, jak radykalna ideologia stoi za – na pierwszy rzut oka – niezwykle atrakcyjnymi i pięknie brzmiącymi hasłami. Jan Paweł II dostrzegając to zagrożenie w latach 90. XX w., nazwał je otwarciem „cywilizację śmierci”. Dzisiaj jednak, w dobie niesamowitego przyspieszenia procesów rewolucyjnych, brakuje podobnie silnych głosów ze

strony przedstawicieli Stolicy Apostolskiej. Co więcej, w wielu innych kwestiach jak np. ekologii, zdrowia czy nierówności społecznych, Watykan idzie ramię w ramię z piewcami nowej rzeczywistości.

Usypiająca subtelność tego procesu wynika także ze sposobów implementacji globalistycznych postanowień. Nikt – przynajmniej na Zachodzie – nie wprowadza ich pod przymusem, ale dzięki dostępnym narzędziom pozwalającym kształtować opinię publiczną; od edukacji, przez kulturę, rozrywkę, media i w końcu finansując organizacje społeczne, stwarza się wrażenie, że taka jest „wola ludu”.

W tym kontekście nie dziwią doskonale zorganizowane i finansowane odgórnie manifestacje; środowisk LGBT, ruchów „antyrasistowskich”, organizacji feministycznych czy strajkującej w obronie klimatu młodzieży. Natomiast opętane seksem, przeorane przez rewolucję obyczajową i skrajnie indywidualistyczne społeczeństwa Zachodu, z dobrodziejstwem inwentarza przyjmują wszelkie rekomendacje globalistycznych inżynierów. Tym samym to, co nienaturalne i zgubne odczytywane zostaje jako niezbędność lub coś znacznie więcej – przysługujące każdemu prawo.

Błędem jest myślenie, że świat ogarnie pokój, kiedy globaliści wprowadzą „aborcję na życzenie”, spełnią polityczne postulaty ruchu LGBT czy przeforsują programy walki z tzw. zmianami klimatu polegające na zaciskaniu pasa. Jak już wielokrotnie się przekonaliśmy, Rewolucja nigdy się nie zatrzymuje, a jej najnowsza – globalna – odsłona stanowi zarazem jej najmroczniejsze oblicze. – *Ciężko doszukać się w tych propozycjach jakiegokolwiek programu pozytywnego. W zasadzie mamy cały czas do czynienia z negacją, burzeniem, kwestionowaniem, zgodnie z tzw. teorią krytyczną* – zauważa Arkadiusz Stelmach.

“Dotychczasowe odsłony rewolucji różnią się od obecnej tym, że miały jakiś cel “pozytywny” np. *oświecenia, wyższego poziomu ewolucyjnego, społeczeństwa komunistycznego, szczęścia rasy nordyckiej*. Natomiast ta globalna rewolucja kulturowa zatracza już wszelką myśl o *postępie* oraz o jakimś *dobrym celu*” – zwraca uwagę we wstępie do polskiego

wydania książki M. Peeters, ks. prof. Tadeusz Guz. Rewolucjoniści, którzy kiedyś wpadli w zachwyt po krzyknięciu „Boga nie ma”, dzisiaj kwestionują też sens istnienia człowieka, a nawet przyrody. Radykalna odsłona ideologii ekologizmu, redukująca człowieka do roli szkodnika i zagrażającego istnieniu planety gatunku inwazyjnego, jest tego najdobitniejszym przykładem.

Według ich filozofii, w przyrodzie nie istnieje żaden plan oraz żaden cel. Dlatego – zgodnie z postulatami jednego z przedstawicieli tzw. szkoły frankfurckiej, Theodora Adorno – zadaniem człowieka jest „pomóc przyrodzie otworzyć jej oczy” oraz „dopomóc jej na tej biednej ziemi [dojść] do tego, do czego być może chciałaby dojść”, czyli – jak sugeruje ks. prof. Guz, do całkowitej „zatruty”. Zdaniem Marguerite A. Peeters, takie rzekome wyzwolenie staje się imperatywem nowej etyki, mającej sens jedynie w przypadku zaprowadzenia jej w wymiarze globalnym.

- *Co to będzie za świat bez mamy, taty, normalnej rodziny, bez wiary, sakramentów, bez Boga i nadziei, jaką On nam daje? To nie będzie żaden raj, ale jakiś przedsiomek piekła* – podkreśla prezes SKCh.

Niestety, rządy poszczególnych krajów przez lata nie zdołały dostrzec złowrogiego i radykalnego oblicza Rewolucji. Do tego stopnia, że – jak ocenia Peeters, Zachód jest już całkowicie w jej szponach. Sama autorka swoją książkę uważa za podręcznik dla „krajów trzeciego świata”, aby nie podążyły podobną drogą. Dzisiaj globalnym zakusom jako nieliczne sprzeciwiają się środowiska pro-life skupiające głównie chrześcijan, a zwłaszcza katolików. Większość jednak daje zwieść się niosącym jedynie pozór dobra hasłom.

- *Po „raporcie Maticia” powinniśmy wszyscy otworzyć oczy. Oni [Parlament Europejski – red.] nazwali obiektywny czyn pozbawienia bezbronnej i niewinnej istoty ludzkiej życia prawem człowieka. Jeżeli ktoś po tym bezprecedensowym wydarzeniu ma jeszcze wątpliwości co do fasadowości tych pojęć, powinien jak najszybciej pozbyć się tych złudzeń* – zauważa prezes SKCh.

Zatem nie łudźmy się; między wyznawcami tej „religii” a nami nie może być zgody. – *Ten nihilizm i całkowita negacja rzeczywistości, łącznie z Tym, który jest jej Najświętszym Stworzycielem, który objawił się w osobie Jezusa z Nazaretu i umarł za nas, gdzie nie ma miejsca na nic co pozytywne, a w szczególności nie ma miejsca dla Boga, jest nie do pogodzenia z wiarą katolicką. Chodzi o to, żebyśmy sobie to uświadomili. Po to właśnie powstała ta książka* – podsumowuje Arkadiusz Stelmach.

Piotr Relich

↶
WRÓĆ
DO SPISU
TREŚCI



GATES, BEZOS I SPÓŁKA. WSPÓŁCZEŚNI ZIEMIA- NIE I FEUDALIZM 2.0

W zeszłym roku Bill Gates wygrał wyścig na największego indywidualnego właściciela gruntów rolnych w Stanach Zjednoczonych. W ziemię od lat inwestuje także najbogatszy człowiek świata i założyciel Amazona, Jeff Bezos. Czyżby pionier branży kurierskiej i informatyk z Microsoftu wreszcie odkryli swoje prawdziwe powołanie? A może w elitarnym środowisku nagle zapanowała moda na ziemiański styl życia?

Proszę wybaczyć ten nieco krotchwilny ton, bo sprawa – choć z pozoru zabawna – napawa niepokojem. Oto niewielka grupka posiadająca większy majątek niż połowa mieszkańców Ziemi (za Business Insider) od jakiegoś czasu stopniowo i konsekwentnie inwestuje w ziemię. Przełomowy okazał się pod tym względem pandemiczny kryzys, który nie tylko niezwykle łaskawie obszedł się z najbogatszymi, ale znacznie powiększył ich fortuny. Pytania pojawiają się tym bardziej, że niektórzy właściciele ziemscy usilnie pracują nad swoją anonimowością. Gdyby nie śledztwo dziennikarskie opublikowane na łamach „The Land Report” i „Forbesa”, do dzisiaj nie wiedzielibyśmy o *alter ego* założyciela Microsoftu.

Podczas gdy w kolejnych sponsorowanych rankingach nazwisko Gatesa pada równie często jak śnieg na równiku, amerykański multimiliarder konsekwentnie i po cichu pozyskiwał ziemię za pomocą przeróżnych podmiotów-słupów: Cascade Investment, AgCoA (Agricultural Company of America) czy Canada Pension Plan. I tak w 2020 r. Gates posiadał łącznie niemal 108 tys. hektarów ziemi w 19 stanach. Dla przybliżenia, mówimy tutaj o powierzchni równej mniej więcej dwóm Warszawom lub o jednej czwartej najmniejszego stanu USA, Rhode Island. „Włości” Gatesa ciągną się przez całe Stany Zjednoczone, od Florydy po Waszyngton.

Dlaczego sprawa wydaje się warta uwagi? Ponieważ nie mamy tu bynajmniej do czynienia z casusem milionera Romana Kluski, który

zmęczony zmaganiem z systemem postanowił w ciszy i spokoju oddać się hodowli. Emerytowani bogacze nie szukają także wytchnienia w ziemskim „życiu człowieka poczciwego”. Gates *et consortes* to całkowicie nowa jakość, pragnąca wywrócić dotychczasowy porządek do góry nogami.

WYCINAMY KONKURENCJĘ

Gates swoimi działaniami rzucił rękawicę w stronę dotychczasowych „magnatów” ziemskich, Johna Malone’a i Teda Turnera. Zarówno właściciel Liberty Media, jak i założyciel CNN znani są z bardziej tradycyjnych zamiłowań; hodowli bydła na potężnych ranczach czy odtworzenia populacji bizona. Jednak rację ma każdy, kto nie dostrzega w przykrym do ekranu komputera informatyka teksańskiego kowboja. O ile ziemie należące do miliardera z Seattle – choć ogromne – nie są tak liczne jak chociażby Bezosa; na jego majątek składa się 442 tys. akrów ziemi (ok. 180 tys. hektarów). Sam założyciel Amazona to także „płotka” w porównaniu z wspomnianym już Malone’em, którego w rankingu „The Land Report” z 2019 r. sklasyfikowano na pierwszym miejscu z 2 200 000 akrami ziemi (ok. 890 tys. hektarów).

Billowi jednak nie w głowie lasy, prerie, pustynie czy wielkie pastwiska. Dzięki zeszłorocznej inwestycji we wschodnim Waszyngtonie, opiewającej na 171 milionów USD, założyciel Microsoftu i szczepionkowy potentat został największym indywidualnym właścicielem gruntów rolnych w Stanach Zjednoczonych. Do „pokonania” zostaje mu jeszcze rząd federalny, posiadający 28 proc. wszystkich ziem w kraju. Jednak do osiągnięcia poziomu 640 milionów akrów (niemal 260 milionów hektarów) brakuje mu jeszcze całkiem sporo. Ambitny przedsiębiorca nie pozostawia jednak państwowych gruntów bez „opieki”. W 2020 r. rząd USA ogłosił program zrównoważonego rozwoju dla dzierżawców i właścicieli ziemskich, wokół którego intensywnie kręci się nie kto inny, jak Gates.

Federalny program „Leading Harvest”, w trosce o dobro planety i jej zasoby, ma na celu osiągnięcie zrównoważonego standardu uprawy roli na jak największym obszarze USA. Całkiem „przyypadkiem”

podobne cele zawiera zainaugurowana 2020 r. inicjatywa Gates Ag One, pragnąca by „drobni rolnicy dostosowali się do zmian klimatycznych, a produkcja żywności w krajach o niskim i średnim dochodzie stała się bardziej produktywna, odporna i zrównoważona”. W „Leading Harvest” zaangażowane jest także, łączone z funduszami Gatesów, Cascade Investment.

Oczywiście można jeszcze głębiej wchodzić w szczegóły kto, z kim i za ile, jednak na koniec dnia liczą się tylko dwa pytania. Dlaczego Bill-informatyk stał się Billem-farmerem? Dlaczego nie chciał, by jego plany wyszły na jaw?

PSZENICA TO PRZYSZŁOŚĆ

Problemów z odpowiedzią nie następuje pierwsze pytanie. Otóż cierpiący od lat na kompleks mesjasza miliarder, po uporaniu się z pandemią (oczywiście dzięki szczepionkom!) chce „zbawić” świat od dużo większego zagrożenia w postaci zmian klimatycznych. Kiedy wszystkie środki zapobiegawcze zawiodą, ludzkość będzie zmuszona zaadaptować się do nowych warunków. Jak sam uważa, największymi superbohaterami w historii nie są informatycy, przedsiębiorcy ani nawet lekarze, tylko... agronomowie. Zainspirowany dokonaniem swojego rodaka, Normana Borlauga, Gates również pragnie dokonać rolniczej rewolucji. Laureatowi pokojowej nagrody Nobla z 1970 r. przypisuje się, dzięki modyfikacji nasion pszenicy, uratowanie od śmierci głodowej około miliarda ludzi. Gates natomiast pragnie ocalić cały świat.

Przetrwanie 10 miliardom ludzi mają w jego wizji zapewnić nowe, zmodyfikowane genetycznie nasiona, które będą odporne na gwałtowne wahania temperatury, nieregularne opady, cieplejszy klimat i plagi szkodników. W osiągnięciu pożądanego plonu nieodzowna będzie także technologia przewidująca susze i cyklony, monitorująca wzrost roślin, poziom minerałów w glebie i stan powietrza. Wszystko połączone w sieci 5G i 6G i dzięki internetowi oraz sztucznej inteligencji umożliwiającej jak najszybsze reagowanie.

Gates od lat wspiera i agituje na rzecz CGIAR (Consultative Group for International Agricultural Research), największej międzynarodowej organizacji zajmującej się zapewnieniem bezpieczeństwa żywnościowego. Rolniczy moloch, posiadający siedziby w 16 krajach, najbardziej znany jest z osiągnięć w dziedzinie żywności genetycznie modyfikowanej. W 2005 roku zachęcał do inwestycji w swoje akcje, przekonując o podwojeniu każdego zainwestowanego dolara. Potencjał rynkowy żywności GMO dostrzegł Gates, który w książce „Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej” (2020) zapewnia, że za każdy zainwestowany w żywność genetycznie modyfikowaną dolar, otrzymamy jego sześciokrotność.

Można zatem utrzymywać, że szczwany lis, nieprzepuszczający żadnej okazji do zarobku, wszedł na rynek rolniczy dla pieniędzy. Co więcej, bardzo prawdopodobne, że do swojego biznesu wkrótce przyciągnie innych, obrzydliwie bogatych „wizjonerów”. Nadal jednak nie wiemy, dlaczego robi z tego taką wielką tajemnicę. Redakcja „Forbesa” zapytała Cascade Investment o przeznaczenie zakupionej ziemi. Do dzisiaj nie otrzymano odpowiedzi.

ROLNICZY NEOKOLONIALIZM

Być może odpowiedź na to pytanie dadzą nam... protestujący w Delhi farmerzy. Tylko w 2019 r. samobójstwo popełniło ponad 10 tys. indyjskich rolników, a w stolicy od wielu miesięcy trwają gwałtowne protesty. Dlaczego? Rząd planuje reorganizację całej gałęzi gospodarki, w którą bezpośrednio zaangażowane jest 50 proc. liczącej ponad 1,3 miliarda populacji. Zdaniem premiera Narendry Modiego, najwyższy czas odejść od dotychczasowego systemu, gwarantującego każdemu właścicielowi ziemi podstawowy dochód i otworzyć rynek na działalność zagranicznych podmiotów.

To może być koniec dla indyjskich rolników, z których aż 85 proc. posiada 5 akrów ziemi (nieco ponad 2 hektary) lub mniej. Protestujący obawiają się, że kiedy na scenę wejdą potężne giga-koncerny jak Bayer czy Monsanto, szybko przedstawią swoje „oferty nie do odrzucenia” zmiatając z planszy dotychczasowych drobnych graczy. Jak realne jest

to zagrożenie, doskonale wiemy, nauczeni doświadczeniami postkomunistycznej reprivatyzacji w naszym kraju.

Oprócz groźby monopolizacji i centralizacji całego systemu, na jeszcze jeden poważny (można rzec, nawet śmiertelnie poważny) aspekt zwracają uwagę nie jakieś „prawicowe szury”, ale osoba całkowicie z innej bajki, lider ruchu alterglobalistycznego i „ekofeministka” dr Vandana Shiva. Od lat ostrzega przed wielkimi korporacjami żywnościowymi, które efektywność w pozyskiwaniu zbiorów osiągają dzięki „truciznom” w postaci sztucznych nawozów, szczepionek i innych wynalazków. Nie bez wpływu na indyjskie rolnictwo pozostaje też działalność gigantów technologicznych, takich jak Microsoft, Amazon czy IBM, które – zdaniem Shivy – gromadzą i przetwarzają wrażliwe dane dotyczące np. stanu gleby, jakości upraw czy sezonu wegetacyjnego. Jest to jednak temat na całkowicie osobny tekst.

Gates od lat nie kryje swojego zainteresowania rolnictwem krajów trzeciego świata. W 2008 roku jego fundacja, którą prowadzi wraz z żoną, ogłosiła dotacje w wysokości 306 milionów dolarów na promowanie wysokowydajnego, zrównoważonego rolnictwa wśród drobnych rolników w Afryce Subsaharyjskiej i Azji Południowej. Fundacja dalej inwestowała w rozwój i namnażanie – jak to określiła – „superplonów” odpornych na zmiany klimatyczne i wysoko wydajnych krów mlecznych. W tym kontekście wspomnieć należy przytoczoną już inicjatywę Gates Ag One, mającą pomóc drobnym rolnikom w adaptacji do zmian klimatycznych.

Amerykański miliarder chwalił się powodzeniem swojej akcji „komputera osobistego (PC) na każdym biurku w Stanach Zjednoczonych”. Z podobną nadzieją patrzy na implementację nowoczesnych rozwiązań w rolnictwie na całym świecie. Być może właśnie mamy do czynienia z inicjatywą „GMO na każdym talerzu”? I to pod czujnym okiem jednego człowieka. Oczywiście – wszystko w trosce o dobro planety. W swojej najnowszej książce Gates przyznaje się do inwestowania w „wątpliwe etycznie” rozwiązania z dziedziny geoinżynierii. Dlaczego zatem nie miałby eksperymentować z podobnymi rozwiązaniami

w rolnictwie? Być może dlatego jego inwestycje w ziemię trzyma się w tajemnicy?

WNIOSKI

Poprzednie rewolucje technologiczne brały ówczesnych „władców świata” z zaskoczenia. Za każdym razem implementacja przełomowego wynalazku, atmosferycznego silnika parowego, żarówki, bomby atomowej czy mikroprocesora wymuszała zmiany, do których musieli dostosować się wielcy gracze.

Opętani potrzebą nieustannej kontroli wszystkiego i wszystkich, dzisiejsi „wizjonerzy” nie chcą pozostawić przyszłości przypadkowi. Dzięki osiągnięciom czwartej rewolucji przemysłowej, umożliwiającej gromadzenie niewyobrażalnej ilości danych, nawet potencjał ludzkiego umysłu próbuje się skanalizować w odpowiednim kierunku. Innowacje to dzisiaj jeden z najszybciej rozwijających się rynków, pomysły traktuje się jak towar, a pod jeszcze nieistniejące, natomiast wysoce prawdopodobne rozwiązania buduje się dalekosiężne plany. Wygrywa ten, kto najdokładniej przewidzi czekającą nas przyszłość. Gates w zeszłym roku wygrał na szczepionkach, Bezos na przesyłkach kurierskich i zakupach w internecie. W kontekście wieszczonej nam od jakiegoś czasu klimatycznej katastrofy przyszedł czas na rolnictwo.

Problem w tym, że dzisiaj mamy do czynienia z samozwańczymi „świeckimi świętymi”, którzy za fasadą fałszywej pokory i skromnego image’u, ukrywają prawdziwe oblicze bezwzględnych monopolistów, wycinających bez skrępowania wszelki sprzeciw i konkurencję. Nie ludźmy się, że wielkie fortuny osiągnane są dzięki empatii i chęci naprawiania świata. Skąd mamy wiedzieć, czy zbliżające się zmiany – z mniej lub bardziej przewidywanymi następstwami – nie zostaną wykorzystane do wywołania popytu nie tylko na pewne towary, ale i na określone ruchy polityczne?

Nauka nie ma pewności co do następstw globalnego ocieplenia. Małżeństwo Gatesów najprawdopodobniej nie dożyje też jego skutków,

obliczanych mniej więcej na drugą połowę obecnego stulecia. Mimo to, z ogromną energią poświęcają się ich zwalczaniu, zwłaszcza w krajach trzeciego świata. Albo więc mamy do czynienia z prawdziwymi „świętymi”, przedkładającymi interes innych nad własne życie, albo... ?

Piotr Relich

↩
WRÓĆ
DO SPISU
TREŚCI



BILL & MELINDA GATES. DWIE DEKADY „NAPĘDZANIA POSTĘPU”

Przyglądając się aktywności Billa i Melindy Gatesów, możemy zrozumieć, na czym polega dzisiejszy filantropokapitalizm, w jakim kierunku zmierza globalizacja oraz co tak naprawdę oznacza strategia win-win. Możemy także odkryć, czym jest partnerstwo publiczno-prywatne określające nowe zadania dla państwa – coraz bardziej zaborczego względem obywateli.

Bill Gates (do niedawna najbogatszy człowiek świata, który ustąpił w ostatnich latach miejsce Jeffowi Bezosowi) wzorem swoich idoli z przeszłości 20 lat temu założył wraz z żoną Fundację Billa & Melindy Gates. Na gruncie prawa amerykańskiego tego typu instytucje – w przeciwieństwie do Polski, gdzie nie działają tzw. fundacje prywatne – pozwalają miliarderom unikać wysokiego opodatkowania i chronić fortuny, a także rozszerzać swoje wpływy. Idea tworzenia fundacji rozwinęła się w Stanach Zjednoczonych w epoce progresywnej na początku XX wieku, gdy równocześnie – w następstwie rewolucji przemysłowej, fascynacji neomaltuzjanizmem, darwinizmem oraz eugeniką Galtona – dokonywały się spektakularne przemiany społeczne. Fundacje miały pomóc w ulepszeniu świata i sprawić, by wszyscy ludzie byli „produktywni”.

W 1889 r. Andrew Carnegie w „Ewangelii bogactwa” zarysował zręby koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu, która nakazywała bogatym wspomaganie biednych, a reszcie społeczeństwa – zaakceptowanie tego, że to bogaci zarządzają dobrem wspólnym. Tocząca się od lat 30-tych XX wieku ożywiona dyskusja ekonomistów, filozofów i przedstawicieli głównie protestanckich wyznań odnośnie społecznej odpowiedzialności biznesu doprowadziła do powstania w 1960 r. – z inicjatywy rodziny Rockefellerów – Narodowej Rady Kościołów (czegoś w rodzaju komisji ekumenicznej). Działający w jej ramach Howard Bowen zaproponował nową koncepcję społecznej odpowiedzialności, która miała być trzecią drogą między *laissez-faire* a socjalizmem.

Dziś koncepcja społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) święci triumfy w związku z wdrażaniem zrównoważonego rozwoju. Nawiązuje do niej także Bill Gates, który wzywa do realizacji „kreatywnego kapitalizmu” (kapitalizmu filantropijnego). Polega to na tym, że korporacje, korzystając z dotacji rządowych lub innego wsparcia władz (tworzenie sztucznego popytu na pewne usługi np. szczepionki, ocieplanie domów, odnawialne źródła energii, korzystne regulacje), mogą czerpać zyski, zajmując się kwestiami społecznymi i zdobywając uznanie ludzi. Gates po raz pierwszy otwarcie mówił o tym na forum w Davos w styczniu 2008 r.

20 LAT „NAPĘDZANIA POSTĘPU” PRZEZ FUNDACJĘ BILLA I MELINDY GATES

W styczniu 2020 r. Bill i Melinda Gates, podsumowując dwudziestoletnią działalność fundacji, przekonywali na stronie Światowego Forum Ekonomicznego, że „filantropia nigdy nie może – i nie powinna – zastępować rządów ani sektora prywatnego”. „Uważamy jednak – twierdzą Gatesowie – że ma ona do odegrania wyjątkową rolę w napędzaniu postępu. W najlepszym przypadku filantropia podejmuje ryzyko, którego rządy nie mogą podjąć, a korporacje nie chcą. Rządy muszą skoncentrować większość swoich zasobów na wdrażaniu sprawdzonych rozwiązań. Firmy mają obowiązki powiernicze wobec akcjonariuszy. Ale fundacje takie jak nasza mają swobodę testowania pomysłów, które w przeciwnym przypadku nie mogłyby zostać wypróbowane, a niektóre z nich mogą prowadzić do przełomów” – wyjaśniali.

Filantropia – zauważa etyk, prof. Rob Reich z Uniwersytetu Stanforda – brzmi nieźle, jednak tak naprawdę chodzi o uchronienie się przed podatkami i sprawowanie władzy. Reich twierdzi, że zamiast okazywać wdzięczność filantropom, powinno się krytycznie patrzeć na ich działalność. „Nie dlatego, że filantropia jest z zasady zła, ale dlatego, że jest to sposób sprawowania władzy plutokratycznej” – podkreśla. Bill Gates cieszy się większą przychylnością polityków niż jakkolwiek inny przywódca na świecie. Posiada też wpływ na to, co się dzieje w istotnych dla niego kwestiach aborcji, szczepień i uprzywilejowania społeczności LGBT.

ZDROWIE, EDUKACJA, WALKA ZE ZMIANAMI KLIMATU I WZMOCNIENIE POZYCJI KOBIET

Gatesowie zaznaczają, że priorytetem dla ich działalności jest zdrowie i edukacja, a także walka ze zmianami klimatu i „wzmocnienie” pozycji kobiet. Założyciel Microsoftu jest obecnie zaangażowany w promocję GMO II generacji i technik manipulacji genami (CRISPR), realizację Agendy 2030, ograniczanie przyrostu naturalnego, upowszechnienie cyfrowego systemu identyfikacji, wyższego opodatkowania obywateli, a nade wszystko w upowszechnienie szczepionek, co wzbudza ogromne emocje wśród opinii publicznej.

Ostatnio, w związku z decyzją Donalda Trumpa o wstrzymaniu finansowania dla Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), sprzyjającej interesom Chin, Gates wyraził oburzenie, uznając działania prezydenta za „niebezpieczne”. Napisał na Twitterze: „Jej praca [WHO] spowalnia rozprzestrzenianie się COVID-19, a jeśli zostaną one zatrzymane, żadna inna organizacja nie będzie mogła jej zastąpić. Świat potrzebuje @WHO teraz bardziej niż kiedykolwiek”. Trump oskarżył globalną instytucję o „sianie chińskiej dezinformacji” i „niewywiązywanie się ze swojego podstawowego obowiązku”, dlatego też według amerykańskiego prezydenta WHO „musi zostać pociągnięta do odpowiedzialności”. Dodał jednak, że będzie z nią współpracować, aby ją zreformować. Najwięcej środków na konto Światowej Organizacji Zdrowia wpłacają właśnie Stany Zjednoczone. W lutym administracja Trumpa wezwała do zmniejszenia składki ze 122,6 mln dol. do 57,9 mln dol. Po USA drugim największym sponsorem WHO jest Bill Gates. Drugim największym sponsorem państwowym są z kolei Chiny.

Miliarder od dawna ściśle współpracuje z WHO, a szczepionki są jedną z głównych domen jego działalności filantropijnej i biznesowej. Dzięki nim utrzymuje się wiele jego firm. Ma to także związek z realizowaną strategią Microsoftu – Sojuszem ID2020, który obejmuje m.in. GAVI (sojusz na rzecz szczepień) oraz inne oenzetowskie agendy. Grupa uruchomiła w zeszłym roku pilotażowe programy tożsamości cyfrowej (skomputeryzowany zapis tożsamości osoby przechowywany w postaci rekordów w chmurze). Na początku tego roku

GAVI wraz z organizacjami NEC i Simprints zawarły porozumienie, by wykorzystać dane biometryczne do poprawy zasięgu akcji szczepionkowych w krajach rozwijających się.

WALKA Z UBÓSTWEM

Bill Gates pokłada wielkie nadzieje w biotechnologii, która jego zdaniem będzie w stanie naprawić świat i wyeliminować ubóstwo do 2030 r. Stąd jego zaangażowanie w promocję Agendy 2030 i presja na kraje w sprawie podpisania porozumienia paryskiego odnośnie do klimatu. Upowszechnienie szczepień, antykoncepcji i sterylizacji oraz tzw. zrównoważonego rolnictwa i „zielonej energii” – to główne domeny działalności Gatesów. Opracowywanie, produkcja i upowszechnianie szczepień wiodą jednak prym. To na tym polu mieli osiągnąć największy sukces i ogromny zwrot z inwestycji. Gatesowie na przykład, obiecując 450 milionów dol. dotacji na walkę z polio, przejęli w Indiach kontrolę nad instytucją, która ustanawia program obowiązkowych szczepień dla dzieci przed ukończeniem piątego roku życia. Indyjscy lekarze obwinili później Gatesa za niszczycielską epidemię ostrego porażenia wiotkiego (NPAFP). W latach 2000–2017 choroba dotknęła 490 tys. dzieci.

W 2017 r. rząd Indii zrezygnował z programu szczepień przeciw polio. Naukowcy wskazujący na związek programu z występowaniem NPAFP, zauważyli gwałtowny spadek choroby po rezygnacji ze szczepień. W Kongo, Afganistanie i na Filipinach szczepionki przeciw polio doprowadziły do pojawienia się zmutowanego szczepu wirusa. WHO niechętnie przyznała, że do 2018 r. na świecie było aż 70 proc. przypadków polio mających związek z wcześniej stosowaną szczepionką.

W 2014 r. Gates Foundation sfinansowała testy eksperymentalnych szczepionek przeciw HPV, opracowanych przez Glaxo Smith Kline (GSK) i Merck. Zaszczepiono 23 tys. młodych dziewcząt i kobiet w odległych prowincjach Indii. U około 1200 z nich wystąpiły poważne skutki uboczne, w tym zaburzenia autoimmunologiczne oraz zaburzenia płodności. Siedem dziewcząt zmarło. Sprawę obecnie bada Sąd Najwyższy Indii. W 2010 r. Gates Foundation sfinansowała badanie

trzeciej fazy eksperymentalnej szczepionki przeciwko malarii GSK. W wyniku jej zastosowania zmarło 151 afrykańskich niemowląt, a u części innych pojawiły się poważne skutki uboczne, w tym porażenia i drgawki (1048 dzieci spośród 5949 zaszczepionych). Podczas kampanii MenAfriVac Gatesa w 2002 r. w Afryce Subsaharyjskiej setki dzieci zaszczepiono przeciwko zapaleniu opon mózgowych. U około 50 z nich pojawił się paraliż.

W 2010 r. Gates przeznaczył 10 mld dol. na WHO, mówiąc: „Musimy uczynić to dziesięciolecie dekadą szczepionek”. W tym samym roku Gates w programie Ted Talk przyznał, że nowe szczepionki „mogą zmniejszyć populację”. Miliarder wprowadził swoich ekspertów do WHO, UNICEF i PATH, finansuje prywatną firmę farmaceutyczną Inovio Pharmaceuticals, która produkuje szczepionki, a obecnie przekazuje milionowe datki na 12 innych firm farmaceutycznych w celu przyspieszenia prac nad szczepionką przeciw koronawirusowi. Fundacja Gatesów wraz z Wellcome Trust i Mastercard Impact Trust założyła w marcu 2020 r. Therapeutics Accelerators, by skupić się na nowej szczepionce i lekach przeciw COVID-19.

Minister Szumowski powiedział, że pełne restrykcje wprowadzone w związku z pandemią będą mogły być zniesione dopiero po tym, jak wszyscy się zaszczepimy przeciw SARS-CoV-2. Tymczasem wielcy zwolennicy szczepień, zajmujący od wielu lat eksponowane stanowiska w agendach rządowych USA, wirusolodzy i specjaliści chorób zakaźnych, dr Paul Offit oraz dr Peter Hotez, ostrzegają przed zagrożeniami związanymi z ewentualną szczepionką przeciwko koronawirusowi. Obaj naukowcy mają za sobą nieudane próby stworzenia takiej szczepionki po wybuchu epidemii SARS-CoV w Chinach w 2002 roku. Zespoły amerykańskich i zagranicznych naukowców zaszczepiły wówczas zwierzęta czterema najbardziej obiecującymi szczepionkami. Początkowo eksperyment wydawał się udany, ponieważ u wszystkich z nich rozwinęła się silna odporność. Jednak kiedy naukowcy wystawili zaszczepione zwierzęta ponownie na działanie wirusa, wyniki ich przeraziły. Zwierzęta cierpiały na reakcje hipersensybilizacyjne, w tym liczne zapalenia narządów, szczególnie

płuc. Z podobną reakcją „wzmocnionej odpowiedzi immunologicznej” naukowcy mieli do czynienia podczas testowania na ludziach nieudanej szczepionki przeciwko wirusowi RSV w latach 60-tych XX wieku. Offit, Hotez, a nawet Anthony Fauci (szef grupy zadaniowej ds. walki z COVID-19 w USA) ostrzegają, że każda nowa szczepionka przeciwko koronawirusowi może wywołać śmiertelne reakcje immunologiczne w postaci nadmiernej reakcji obronnej zaszczepionego organizmu po zetknięciu się z wirusem.

Sam Gates w wywiadzie dla CNBC mówił, że szczepionki nie powinny być dystrybuowane, dopóki rządy nie zgodzą się przejąć pełnej odpowiedzialności odszkodowawczej w razie przyszłych pozwów, gdyby wystąpiły niepożądane skutki. W tegorocznym liście podsumowującym 20 lat działalności Fundacji, Bill i Melinda Gates przekonują, że pracują na rzecz poprawy życia ludzi, walcząc przede wszystkim z ubóstwem. „Podstawą pracy naszej fundacji jest idea, że każda osoba zasługuje na zdrowe i produktywne życie. Dwadzieścia lat później, pomimo tego, jak wiele się zmieniło, jest to nadal nasza najważniejsza zasada działania” – napisali. „Zdrowe i produktywne życie większej liczby osób w większej liczbie miejsc to wyzwanie na następne lata. Zdrowie i edukacja są kluczem do zdrowszego, lepszego i bardziej równego świata. Choroba jest zarówno objawem, jak i przyczyną nierówności, podczas gdy edukacja publiczna jest motorem równości” – dodali.

Gdy powstała Fundacja Gatesów, inny miliarder i długoletni przyjaciel rodziny, Warren Buffett, przekazał na jej działalność dużą część swojej fortuny. W sumie w ciągu ostatnich 20 lat fundacja wydała 53,8 miliarda dolarów na upowszechnienie szczepień i antykoncepcji, by w ten sposób walczyć z ubóstwem, które – zdaniem Gatesów – zawsze jest powiązane z chorobą.

„Współpracowaliśmy ze Światową Organizacją Zdrowia, Bankiem Światowym i UNICEF, aby stworzyć GAVI, sojusz szczepionkowy. GAVI zrzesza rządy i inne organizacje, by pozyskiwać fundusze

na zakup szczepionek i wspierać kraje o niskich dochodach, dostarczając szczepionki dzieciom”.

Bill komentował, że tak, jak „po II wojnie światowej świat połączył siły, aby stworzyć serię organizacji międzynarodowych, mających na celu zwiększenie współpracy gospodarczej i wojskowej, w tym ONZ, WTO i NATO, GAVI jest taką szansą do nawiązania podobnej współpracy”, koncentrując się na upowszechnieniu szczepień. Do 2019 roku GAVI pomogła zaszczepić – jak twierdzą Gatesowie – ponad 760 milionów dzieci i zapobiec 13 milionom zgonów. Udało się również wprowadzić więcej szczepionek i zapasów na rynek. Melinda Gates zaznaczyła, że frustrujące jest to, iż niektóre niezaszczepione dzieci mieszkają zaledwie kilkaset metrów od ośrodków zdrowia, ale są niewidoczne dla systemu opieki zdrowotnej i dlatego teraz chcą się skoncentrować na współpracy z rządami w celu bardziej ukierunkowanego podejścia. – Uważamy, że GAVI osiągnęła wielki sukces i decyzja o jej powołaniu była jedną z najlepszych, jaką kiedykolwiek podjęliśmy i jesteśmy podekscytowani zwrotem z inwestycji – tłumaczyła w wywiadzie udzielonym dla Światowego Forum Ekonomicznego. GAVI zbiera fundusze na następne pięć lat pracy, koncentrując się na walce z AIDS, gruźlicą, malarią i polio.

Bill Gates zastrzegł, że „globalne zdrowie zawsze będzie głównym celem fundacji”. – Ta praca stanie się nawet ważniejsza w przyszłości, ponieważ zmiany klimatu sprawią, że coraz więcej osób będzie podatnych na choroby – mówił. – Poprawa zdrowia jest kluczem do wyjścia z ubóstwa. Gdy ludzie stają się zdrowsi, ich życie poprawia się (...) W rezultacie świat staje się lepszy i bardziej równy – dodaje Bill.

Inną domeną działalności filantropijnej Gatesów jest edukacja publiczna w Stanach Zjednoczonych w oparciu o standardy Common Core. Melinda zauważyła, że są jeszcze dwie ważne kwestie: dla Billa to zmiany klimatu, a dla niej: równość płci. Melinda nawiązała do 25. rocznicy Światowej Konferencji Kobiet w Pekinie, która przypada w tym roku. Pod koniec roku miało się odbyć oenzetowskie spotkanie Generation Equality Forum, mające wygenerować energię dla

dalszych działań w celu „wzmocnienia” pozycji kobiet. Forum przełożono na 2021 r. Żona Gatesa twierdzi, że nie można stracić kolejnej okazji, by walczyć o równość płci, przede wszystkim zapewniając kobietom skuteczne środki antykoncepcyjne. Według niej, w krajach rozwijających się jest ponad 200 milionów kobiet, które nie chcą zająć w ciąży, ale nie stosują nowoczesnych środków antykoncepcyjnych (sterylizacja, aborcja).

ZACHWYT NAD CHINAMI

Dwa lata temu twórca Microsoftu został przyjęty do prestiżowej Chińskiej Akademii Inżynierii (CAE), która skupia jedynie osoby „wybitnie zasłużone” dla partii komunistycznej i Chińskiej Republiki Ludowej. Gates, będący także właścicielem firmy energetycznej TerraPower (energia nuklearna, odnawialna i sprzęt medyczny), podziwia Chiny za „sukcesy w walce z ubóstwem”. W raporcie „Goalkeepers: The Stories Behind the Data” zaznaczył, że zarówno Chiny, jak i Indie – oba kraje stosujące przymusowe środki kontroli urodzin – od 1990 r. przyczyniły się do spadku ubóstwa na świecie z 35 proc. w 1990 r. do 9 proc. w 2018 r.

Zdaniem Gatesa, doświadczenie Chin to lekcja dla innych krajów. – Widzę Chiny jako nieodzowny element rozwiązania najbardziej palących problemów na świecie – stwierdził miliarder w wywiadzie udzielonym w listopadzie 2018 r. serwisowi chinadaily.com. – Potrzebujemy chińskich inwestycji, innowacji i zaangażowania w walkę ze zmianami klimatu, wyeliminowanie skrajnego ubóstwa i zwycięstwo w walce z najgroźniejszymi chorobami świata – przekonywał. – Ponieważ świat wyrusza w podróż, aby osiągnąć cele zrównoważonego rozwoju do 2030 roku, znajdujemy się w decydującym momencie. Chiny mają do odegrania kluczową rolę w kontynuowaniu postępu zainicjowanego przez poprzednie pokolenie – przekonywał Gates.

Założyciel Microsoftu wraz z nieżyjącym Davidem Rockefellerem, Georgem Sorosem, Tedem Turnerem, Warrenem Buffetem i kilkoma innymi miliarderami stworzył Good Club. W 2009 r. „The Guardian” donosił o sekretnym spotkaniu jego członków na Manhattanie, gdzie rozmawiano o globalnym kryzysie finansowym, zagrożeniu planety

i „przeludnieniu”. Wyciekłe informacje bardzo poruszyły innych „filantropów” oburzonych, że nie zostali zaproszeni na spotkanie z powodu mniejszego majątku.

AFRYKA: ZIELONA REWOLUCJA BIS, GMO II, CRISPR

Założyciel Microsoftu martwi się rosnącą populacją Afryki. By – jak to ujął – przeciwdziałać niedożywieniu, promuje żywność modyfikowaną genetycznie (obecnie GMO II generacji) i aborcję oraz antykoncepcję. Fundacja Gatesów wraz z instytucjami UE zawarła porozumienie, by – jak niegdyś Rockefellerowie – prowadzić „zieloną rewolucję” w Afryce. Gani jednak większość państw, że nie przeznaczają na programy ONZ – za wyjątkiem Wielkiej Brytanii, Szwecji i Norwegii – 0,7 proc. dochodu narodowego brutto. Miliarder podkreśla, że pieniądze na programy w Afryce muszą się znaleźć, ponieważ „stabilność Afryki ma ogromny wpływ na cały świat”. W 2019 roku straszyl pandemią różnych chorób, które szybko mogą się rozprzestrzenić na resztę globu.

Miliarder krytykuje rządy za trwonienie czasu i energii na wojny kulturowe w sprawie aborcji, gender, zamiast skupić się na poprawie jakości usług publicznych, w tym ułatwieniu dostępu do aborcji i antykoncepcji. Gates domaga się – w celu realizacji programów pomocowych w Afryce, w tym szczepień – podniesienia podatków, w tym także osobom zamożnym. – Fakt, że ludzie nie płacą podatku od nieruchomości, podatku od spadków jest dla mnie zadziwiający – mówił. Dziwi go również, że państwa pozwalają na tworzenie się gigantycznych fortun dziedzicznych arystokracji. Osobiście domaga się wyższego podatku od zysków korporacyjnych. Gates nie rozumie, dlaczego ludzie nie dostrzegają potrzeby walki o równość na świecie i sprzeciwiają się redystrybucji poprzez wyższe opodatkowanie, a także krytykują filantropię. Jego zdaniem, wszyscy powinni zaakceptować „dążenie do poprawy świata”.

MONITORING REALIZACJI AGENDY 2030

W 2017 roku Fundacja Gatesów wydała swój pierwszy raport Goalkeepers, sprawdzający realizację celów zrównoważonego rozwoju ONZ. Autorzy raportu zapewniali, że świat czyni postępy w walce

z ubóstwem, ale mogą się one zatrzymać, jeśli nie zrobi się więcej, by ułatwić kobietom dostęp do aborcji. Fundacja Gatesów również podkreśla znaczenie udzielania pomocy drobnym rolnikom w przejściu od rolnictwa na własne potrzeby do bardziej przemysłowej produkcji roślinnej. Oczywiście przy udziale doradców Fundacji, propagujących rośliny genetycznie modyfikowane II generacji. „Zrównoważony plan biznesowy” miałyby przynieść większe dochody rodzinom i zapewnić lepsze odżywianie.

W 2006 r. Rockefellerowie wraz z Gatesami zawiązali sojusz na rzecz szerzenia Zielonej Rewolucji w Afryce – AGRA. Agendy oenietowskie FAO, WHO itd. razem z korporacjami amerykańskimi i niemieckimi oraz amerykańską agendą rządową USAID obiecują pomoc w postaci dostarczenia super wydajnych ziaren, technik uprawy, nawadniania itp., pod warunkiem liberalizacji dostępu do rynku rolnego danego kraju, zniesienia taryf i innych ograniczeń. Obecnie głównym dostarczycielem ziarna na świecie jest Monsanto. Na łamach „Foreign Affairs” Gates przekonywał także do upowszechnienia technologii inżynierii genetycznej CRISPR, manipulującej genomem ludzkim i zwierzęcym. Ma ona „pomóc” w leczeniu różnych chorób oraz w tworzeniu nowej generacji żywności. Rząd amerykański wydał decyzję o dopuszczeniu na rynek modyfikowanej genetycznie żywności przy pomocy technik CRISPR bez poważnych ograniczeń, jakie obowiązują w przypadku GMO.

Gates w artykule zatytułowanym „Gene editing for good” („Edycja genów dla dobra”) wzywa rządy do dalszego finansowania programów pomocy rozwojowej i wielostronnych partnerstw, by „utrzymać postęp”. Píše o „zmianach klimatycznych” zagrażających egzystencji drobnym rolnikom w Afryce i południowej Azji i w związku z tym o konieczności stosowania nowej technologii w celu zwiększenia plonów. „Poprawa wydajności upraw jest fundamentalna dla zakończenia skrajnego ubóstwa” – twierdził.

Ogromną rolę w tym wypadku ma do odegrania WHO, która wydaje wytyczne dotyczące testowania genetycznie modyfikowanych

organizmów i ustala „standardy” dla innych państw. Gates wraz z KE powołał Globalną Komisję Adaptacyjną do zwalczania ocieplenia oraz fundusz inwestycyjny – Breakthrough Energy Europe – promujący nierentowne przedsięwzięcia w zakresie OZE i zeroemisyjnej gospodarki”. Wcześniej zainwestował ponad 1 miliard dolarów w tego typu przedsięwzięcia. Na pytanie, jak chce doprowadzić do dekarbonizacji świata, Gates stwierdził, że „odpowiedzią jest na pewno innowacja”. Sam miliarder i inni „innowatorzy” nie chcą jednak ponosić zbyt dużych kosztów, więc zakładają przewidziane w Agendzie 2030 partnerstwa publiczno-prywatne. – Publiczno-prywatna koalicja Breakthrough Energy Europe ma na celu zapewnienie długoterminowego finansowania potrzebnego na bardziej ryzykowne przedsięwzięcia czystej energii i zagwarantowanie, że nauka, ekonomia oraz prawo będą zsynchronizowane – dodał. Bill Gates przyznał, że zainwestował setki milionów w firmy produkujące odnawialne źródła energii, akumulatory itp. Sporo z nich upadło, ale niektóre wciąż działają.

Agnieszka Stelmach

JUŻ CZAS SIĘ BAĆ. BILL GATES PISZE, JAK OCALIĆ ŚWIAT

Najnowsza książka Billa Gatesa to pochwała naiwnego optymizmu, podana z mieszanką pompatycznego mesjanizmu i całych pokładów hipokryzji. Wpływowy multimiliarder tym razem pragnie ocalić świat potęgą swojej wyobraźni, wierząc, że pozytywne myślenie, innowacje i wysokie technologie uratują nas przed wieszczoną katastrofą. Aby się to udało, życie każdego z nas musi jednak zostać wyrócone do góry nogami. Ogólnoświatowa rewolucja, na czele której stanie oczywiście założyciel Microsoftu, wymagać będzie – oprócz fanatycznego aktywizmu i niezachwianej wiary w ludzki umysł, całego morza pieniędzy. A te, choć nie przyznaje tego wprost, chce wyciągnąć głównie z naszych portfeli.

Amerykański wizjoner już na samym początku swej książki precyzyjnie wybiera swojego odbiorcę. Niczym naukowcy z epoki profesora Łysenki, którzy znaczną część swoich prac poświęcali pochwałąm na cześć marksizmu-leninizmu, założyciel Microsoftu oddaje sprawiedliwość „uciskanemu” w przeszłości proletariatu; „naukowczyniom, naukowcom, innowatorom, innowatorom, aktywistkom i aktywistom wytyczającym drogę”. Oczy aż bolą od wszechobecnych feminatywów, a autor cały czas zwraca się do czytelnika w formie żeńskiej.

Jak każdy porządny dziaderek, również i Bill nie chce spaść z coraz bardziej przyspieszającego rowerka rewolucji, dlatego wysypuje na własną głowę całą tonę popiołu, sugerując, że „świat i tak posiada już za dużo białych, bogatych mężczyzn mówiących innym jak żyć”. Bije się w pierś uznając swoją winę za lata korzyści osiągniętych z inwestycji w akcje największych przedstawicieli sektora paliwowego. Jednak po tej „spowiedzi” pokornie prosi czytelnika o wysłuchanie, przekonując, że jednak może mieć w tej kwestii coś do powiedzenia.

Czyżby neomarksistowski wirus sprawiedliwości społecznej zainfekował jednego z najbogatszych ludzi świata? A może to tylko

przybrana poza, umożliwiająca swego rodzaju „przybicie pionu” z coraz bardziej lewicującą młodzieżą? Jak się czuje prawdziwy władca świata, który musi przepraszać za swoją „uprzywilejowaną” pozycję oraz dotychczasowy styl życia, polegający na lataniu prywatnymi samolotami, posiadaniu kolekcji drogich aut i jedzeniu ulubionych hamburgerów?

Niech nie zwiedzie Państwa ta fałszywa pokora. „Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej” to świadectwo transformacji jednego z największych beneficjentów wolnorynkowego systemu w bezwzględnego dyktatora, pragnącego dzięki monopolizacji kluczowych sektorów gospodarki przeprowadzić centralnie planowanej światowej rewolucji.

ZAKŁADNIK KAPŁANÓW ZŁEJ NOWINY

Zanim Gates zaczął angażować się w zielone technologie, jak każdy zdroworoządkowy człowiek uzależniał postęp od dostępu do taniej i efektywnej energii elektrycznej. Wszystko zmieniło się w 2006 r., kiedy do jego biura zapukało kilku ekspertów i aktywistów klimatycznych. Ta konwersacja miała zapoczątkować „ekologiczne nawrócenie” założyciela Microsoftu, którego efektem jest omawiana książka.

Jej autor swoimi wypowiedziami przyznaje, że został zakładnikiem klimatologów, którzy niczym starożytni kapłani, przepowiadający zaćmienia słońca i wróżący z wnętrzości ptaków formułują katastroficzne wizje. Dzisiaj ich narzędzia to wielowymiarowe analizy i ogromne zbiory danych, z których, jak z kryształowej kuli, starają się wyczytać przyszłość.

Jednak Bill Gates posiada na tyle uczciwości, aby przyznać, że dzisiejsza nauka o klimacie – znajdująca się jeszcze w powijakach – nie jest w stanie przewidzieć większości skutków globalnego ocieplenia; może jedynie zakładać bardziej lub mniej trafne scenariusze. Założyciel Gates Foundation postanawia jednak straszyć i szykować się na najgorsze; „to co nadejdzie, będzie straszne” – przekonuje i nawołuje do podjęcia „największego wysiłku w historii ludzkości”.

WIARA W SIŁĘ ROZUMU

Skąd to pompatyczne określenie? Gdyż – jak wskazuje – sytuacja prędzej czy później skłoni każdego mieszkańca ziemi do partycypowania w systemie. Bo zmiany klimatu dotyczą w takim samym stopniu miliardera z Seattle, jak i biednego rolnika z doliny Gangesu.

Słowo „innovacja” odmieniane jest w książce przez wszystkie przypadki. Obecnie OZE ani trochę nie zbliża się do poziomu umożliwiającego czystą i skuteczną transformację. Jedynie nowe metody pozyskiwania, magazynowania i przesyłania energii pozwolą na dokonanie zmian w głównych sektorach gospodarki, od których Gates uzależnia osiągnięcie zerowych emisji gazów cieplarnianych.

Chodzi przede wszystkim o budownictwo, rolnictwo, transport i sektor grzewczy. Dla każdego z nich ma gotowe rozwiązania, oparte jednak o technologie... które jeszcze nie powstały. Na każdym kroku jesteśmy jednak zapewniani, że to nie problem, uspokajani niezachwianą wiarą autora w potęgę ludzkiego umysłu.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że założyciel Microsoftu nie przechodzi obojętnie wokół atomu, dostrzegając jego zalety zarówno dla gospodarki, jak i ekologii. Żali się jednak za brak woli politycznej i powszechną złą sławę tego rozwiązania. Jednak ani atom, ani same innowacje nie wystarczą. Rządy, instytucje oraz wszystkie społeczeństwa muszą gremialnie zgodzić się na system tak zwanych „zielonych dopłat”.

CENTRALNIE PLANOWANA REWOLUCJA

Aby skutecznie działać na rzecz transformacji energetycznej, cały świat musi przystąpić do systemu rekompensaty za emisje CO₂. „Zielone dopłaty”, będące niczym innym jak podatkiem od spalania, powinny w myśli Gatesa stanowić mechanizm regulacyjny każdej dziedziny naszego życia. Jazda samochodem, korzystanie z komputera, mycie naczyń, ogrzewanie mieszkania, a nawet zakupy powinny zostać uzależnione od wielkiego systemu opłat, dokonywanych w celu coraz większej aktywizacji czystych, lecz nie tak efektywnych

jak bazujących na węglu rozwiązań energetycznych. Amerykański miliarder przekonuje, że z czasem zielone dopłaty należy zredukować do zera, ale jak wiemy – podatki to, oprócz śmierci, jedyne pewne rzeczy na tym świecie. Raz wprowadzone, lubią pozostać z nami na dłuższy czas.

Taki podatek znacznie ułatwi też wszechobecny interwencjonizm. Mechanizmy rynkowe doprowadziły do bazowania na tym, co tanie i efektywne; czyli na gazie ziemnym i ropy, dlatego odwrócenie tego trendu będzie wymagać ogromnego wysiłku, do którego w sposób szczególnie powołane są rządy. To właśnie w odgórnych regulacjach Gates dostrzega największy potencjał przewyciężenia naturalnych, lecz rzekomo zgubnych i destrukcyjnych tendencji (za takie uważa np. bazowanie na paliwach kopalnych, przemysłowe rolnictwo czy budowanie na bazie stali i cementu).

Amerykański rząd pokazał Gatesowi swoją siłę, kiedy uderzył w Microsoft ustawami antymonopolowymi. Od tego czasu amerykański „wizjoner” uświadomił sobie, jak ważne jest wpływanie na decydentów politycznych. Zamiast kopać się z koniem, można go przechrzyć tak, aby poszedł tam, gdzie chcemy.

POKOLENIE GRETA

Zainspirowany energią aktywistów protestujących przeciw wojnie w Wietnamie czy apartheidowi, Gates dostrzega ogromne korzyści istnienia ogromnego ruchu społecznego. Bez nacisku tzw. ulicy nie uda się zmusić wsłuchujących się w głos wyborców polityków do wprowadzenia pożądanых zmian. Czy zatem dziwią kogoś dzisiejsze strajki klimatyczne, wystąpienia Greta Thunberg, protesty Extinction Rebellion i innych zawodowych rewolucjonistów? Dopóki naszą rzeczywistość kreować będą ludzie pokroju Gatesa czy Sorosa, dopóty na ulice naszych miast będą wychodzić zmanipulowani i naręczeni nastolatki.

Ale presja polityczna to nie wszystko. Choć Amerykanin namawia do protestowania, pisania listów i dzwonienia do polityków, to siłę

mocno zideologizowanego społeczeństwa dostrzega też gdzie indziej. Aktywizm podczas podejmowania wyborów konsumenckich może zwiększyć popyt na np. ekologiczne rozwiązania w transporcie, energii czy recyklingu odpadów. W połączeniu z gotowością na poniesienie zielonych dopłat, przeformatowane w myśl ekoideologów osoby rzeczywiście mogą intencjonalnie wpływać nie tylko na regulacje, ale i ekonomię.

COFAMY SIĘ

Jednocześnie Gates nie rezygnuje z wezwania do ograniczania. Niezwykle zabawnie czyta się jak amerykański multimiliarder, właściciel prywatnej floty lotniczej, kilku apartamentowców, całej kolekcji drogich samochodów i kilku innych, uprzyjemniających życie rozwiązań poucza maluczkich. Ale zaraz się usprawiedliwia – od kiedy przeżył „ekologiczne nawrócenie”, dzięki inwestycji w biopaliwa, czystą energię i zalesianie, rekompensuje swój ślad węglowy, jak i emisje całej swojej rodziny. Dlatego dalej przemieszcza się samolotem i zajada ze smakiem ulubione burgery (choć dużo rzadziej, odkąd dowiedział się o wpływie produkcji wołowiny na klimat).

Natomiast my – biedni, nie zainwestujemy w Beyond Meat czy Impossible Foods oraz nie posadzimy kilku hektarów lasów. Nie zalejemy baku naszych nieistniejących prywatnych samolotów biopaliwami ani nie obudujemy naszego domu fotowoltaiką. Nie dla nas więc wakacje za granicą, podróże samochodem, a nawet ciepłe kąpiele czy zwykły schabowy. Ale nie lękajmy się! „Zbawiciel” Gates ma rozwiązanie, abyśmy nie czuli winy z powodu ciągłego oddychania.

Wystarczy, że po prostu „kupimy samochód elektryczny”, „spróbujemy wegańskiego burgera” czy po prostu „dopłacimy do zielonych technologii”. Nic prostszego w dobie pandemii, która skutecznie przeorała już i tak będącą od lat w kryzysie gospodarkę.

MONOPOLIZACJA... ROLNICTWA

Było śmiesznie, ale teraz będzie strasznie. Żaden rozdział książki nie brzmi bardziej ponuro niż plan, jaki Bill Gates zarysowuje

w odniesieniu do rolnictwa. Na początku przywołał Paula Ehrlicha, niezwykle paskudną postać; jednego z XX w. przedstawicieli neo-maltuzjańskiego nurtu myślowego, straszącego groźbą przeludnienia planety i wzywającego do depopulacji w „białych rękawiczkach”. Założyciel Microsoftu przekonuje, że Ehrlich w bestsellerze „Bomba populacyjna” pomylił się właśnie dlatego, że nie dostrzegł potęgi ludzkiej innowacyjności.

Liczba ludności, zgodnie z przewidywaniami Ehrlicha co prawda wzrosła, ale katastrofie zapobiegła rewolucja w rolnictwie, a mianowicie wynalezienie nowej odmiany pszenicy przez Normana Borlauga. Dzisiejsza sytuacja „wymaga przełomowych odkryć”, na miarę amerykańskiego laureata nagrody Nobla, któremu przypisuje się uratowanie przed śmiercią głodową około miliarda ludzi. „Uwielbiam to, że jeden z największych bohaterów w historii wykonywał zawód agronoma, o którym większość z nas nigdy nawet nie słyszała” – pisze Gates.

A teraz zagadka. Kto jest największym właścicielem gruntów w Stanach Zjednoczonych?

Nie pomylili się Państwo. Gates.

Informatyk z Seattle chce być nowym Borlaugiem, który zamiast miliarda istnień, uratuje od klimatycznej katastrofy całą ludzkość. Dlatego od lat inwestuje nie tylko w ziemię, ale w różne rozwiązania mające przynieść rewolucyjne zmiany w rolnictwie – jak np. mięso laboratoryjne czy CGIAR – największą na świecie grupę badawczą w dziedzinie rolnictwa, która „pomaga tworzyć lepsze rośliny i zwierzęta o lepszych genach”.

Plan jest niezwykle prosty. Skoro bariery kulturowe są na tyle silne, że obowiązkowy weganizm nie przejdzie, trzeba będzie ludziom podmienić tradycyjne mięso na jego roślinne lub syntetyczne zamienniki. Doprowadzi to do upadku przemysłowej hodowli bydła oraz zapobiegnie deforestacji, co przyczyni się do ograniczenia 17 proc. z 51

miliardów ton gazów cieplarnianych uwalnianych do atmosfery każdego roku.

Ehrlich mylił się, gdyż nie docenił siły ludzkiego umysłu. Być może jednak Gates zbyt mocno w nią wierzy? Borlaug uratował świat od klęski głodu, ale nie starał się uzależnić od swojego wynalazku całej ludzkości. Natomiast zakochany w swojej wizji Gates nie dopuszcza możliwości pomyłki.

TEORIA SPISKOWA, KTÓRA OKAZUJE SIĘ FAKTEM

Niedawne doniesienia medialne, ujawniające, że „wizjoner” z Seattle planuje eksperymentować z zasłonięciem słońca nad Szwecją (co prawda na bardzo niewielką skalę) wyglądają dużo wiarygodniej, gdy przeczyta się, co sam autor pisze o testowaniu nowych rozwiązań.

Dalekowzroczny miliarder dopuszcza myśl, że mimo całego wspianego planu dla ludzkości, może nam się nie udać wygrać ze skutkami ocieplenia klimatu. W tym celu należy zwrócić uwagę na wzbudzające „szereg wątpliwości etycznych” rozwiązania adaptacyjne. Jednym z takich mechanizmów jest celowa ingerencja w temperaturę oceanów i atmosfery – geoinżynieria. Choć pozostająca jeszcze w fazie wczesnych eksperymentów, nowa dziedzina fascynuje już niejednego wizjonera, a Gates „od kilku lat finansuje” nowatorskie pomysły.

W skrócie, rozwiązania nazwane przez autora „w razie konieczności zbij szybko”, mają prowadzić do zablokowania 1 proc. promieniowania słonecznego docierającego do Ziemi. Można to zrobić np. rozpylając w atmosferze cząsteczki rozpraszające światło lub rozjaśniające górne warstwy chmur (co odbije część promieniowania z powrotem w kosmos).

Oddajmy głos samemu autorowi. „Obecnie trudno sobie wyobrazić skłonienie wszystkich krajów świata, aby zgodziły się na sztuczne wyregulowanie temperatury planety. Niemniej jednak geoinżynieria

jest jedynym znanym sposobem, który daje nam nadzieję na obniżenie temperatury Ziemi w ciągu lat lub dziesięcioleci bez jednoczesnego zrujnowania gospodarki [czyżby Gates właśnie przyznał, że zielona rewolucja zniszczy gospodarkę? – red.]. Może nadejść taki dzień, w którym nie będziemy mieli wyboru. Najlepiej przygotować się do tego już teraz”.

Zdumiewające, jak człowiek straszący nas katastroficznymi skutkami ocieplenia średniej temperatury ziemi zaledwie od 1 st. C, nie ma problemu ze sztucznym ingerowaniem w całe ekosystemy.

WNIOSKI

Rok 2020 przyniósł spełnienie większości teorii, za powielanie których z automatu trafiano do grona wariatów i osób niebezpiecznych dla społeczeństwa. Powszechne szczepionki dla całej populacji, chemitrails, wszechwładza Big-Tech i dyktatury sanitarnej – to wszystko w zdumiewająco szybkim tempie przeszło z przestrzeni zagospodarowanej przez „szurów” i „foliarzy” do mainstreamu.

I tak oto Agora – wydawca m.in. Gazety Wyborczej – po latach odżegnania od czci i wiary osób zwracających uwagę na plany globalistów, dzisiaj wydaje autorską książkę jednego z nich.

Dlaczego jest to dzisiaj tak istotne? Kiedy pewnych planów nie da się już utrzymać w tajemnicy, należy sprzedać je jako doskonałe rozwiązanie obecnych problemów. I można by całość uznać za fikcyjne wyurzenia kolejnego miliardera z kompleksem mesjasza, gdyby nie to, że dzięki koronakryzysowi zarobił wystarczająco dużo, by móc przystąpić do realizacji swoich utopijnych wizji.

Piotr Relich

EKOLOGISTA BILL GATES A PANDEMIA. FAKTY I TEORIE SPISKOWE

Bill Gates urodzony w 1955 roku współzałożyciel i były prezes Microsoftu to nie tylko informatyk, lecz również „filantrop”. Prowadzona przez niego wraz z małżonką Fundacja Billa i Melindy Gates ma na koncie dotowanie edukacji i medycyny – w tym środków antykoncepcyjnych. Obecnie zaś wzbudza kontrowersje w związku z zaangażowaniem się w kwestie pandemii i ekologii.

Pod koniec stycznia media doniosły, że Bill Gates wsparł swoimi funduszami eksperyment Stratospheric Controlled Perturbation Experiment (SCoPEX). Polega on na rozpyleniu w atmosferze nietoksycznego pyłu węglanu wapnia (CaCO_3). Cel? Przyciemnienie światła słonecznego i zmniejszenie efektu cieplarnianego. Raport Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu pokazuje, że zastosowanie tej techniki może doprowadzić do obniżenia temperatury o 1,5 stopnia Celsjusza za stosunkowo niską cenę 1-10 miliardów dolarów rocznie. Tego typu działania wiążą się z trudnymi do przewidzenia konsekwencjami. Na przykład część ekologów obawia się, że eksperymentalna technologia doprowadzi do niekontrolowanych zmian pogodowych – podaje Onet.pl. Portal powołuje się także na wypowiedź profesora fizyki na Harvardzie Davida Keitha. Zauważa on, że skutki uwolnienia aerozolu do atmosfery pozostają nieznane. Dodajmy, że trudne do wyobrażenia są także skutki przyciemniania słońca dla rolnictwa. Konkretnie zboża rosną bowiem w konkretnej temperaturze.

Tym, co w ostatnim roku najbardziej rozpalało dyskusje związane z Billem Gatesem, jest jednak pandemia koronawirusa. W styczniu 2021 roku w wywiadzie dla niemieckiej „Sueddeutsche Zeitung” Bill Gates zapowiedział, że choć jej koniec nadejdzie, to należy się już przygotowywać do kolejnej pandemii. Ta zaś może okazać się nawet 10 razy gorsza niż obecna. Twórca Microsoftu stwierdził jednocześnie (według tłumaczenia dostępnego na „Business Insider”), że pandemii należą do nowej normalności „na tej samej zasadzie jak trzęsienia ziemi, tornada czy zmiany klimatyczne”(1). Jak zatem

zapobiec przyszłej pandemii? Na łamach swego bloga Gatesnotes.com, w tzw. liście rocznym, miliarder wezwał do dalszego inwestowania w narzędzia diagnostyczne. Jednym z nich są megaplatfomy diagnostyczne zdolne do przetestowania 20 procent globalnej populacji w ciągu tygodnia. Inny pomysł to stworzenie globalnego systemu wykrywania epidemii i ostrzegania przed nimi. Pozwoliłby on medykom w odległych zakątkach świata na szybkie informowanie o przypadkach nowych lub wysoce zakaźnych wirusów. Następnie wkraczałyby do boju oddziały szybkiego reagowania.

Współtwórca Microsoftu z uznaniem wypowiedział się o innowacyjnych lekach, jak również szczepionkach mRNA, nad którą to technologią – jak przyznał – jego fundacja pracuje od 2014 roku. Podkreślił, że pandemia doprowadziła do przyspieszenia badań nad nią (2). Warto zauważyć, że Gates określa pandemię koronawirusa mianem „Pandemii 1”. Jaka może być „Pandemia 2”? Nie wiadomo, ale w ostatnim czasie w wielu mediach ukazały się informacje o wirusie nipah. Ze śmiertelnością na poziomie 40-75 procent i okresem inkubacji 45 dni (przez ten czas można nieświadomie zarażać innych) jawi się jako doskonały kandydat. Sęk w tym, że jest on już z ludźmi od dawna, jednak jak na razie stanowi jedynie problem lokalny w niektórych regionach Azji. Niewykluczone też, że kolejną pandemię wywoła nieznana jeszcze choroba, być może wywołana przez bioterrorystów, o których mówił sam Gates.

BILL GATES A PANDEMIA – KONTROWERSJE

Wypowiedzi Billa Gatesa na temat pandemii warto śledzić, choćby z uwagi na jego talent prognostyczny. Wiadomo, że Bill Gates w 2015 roku w prezentacji „TED Talks” stwierdził, że świat nie jest gotowy na następną pandemię (po opanowanej szybko eboli (3)). I miał rację – kolejna pandemia rozpoczęła się 5 lat później.

Warto też odnotować, że 18 października 2019 roku w Nowym Jorku odbył się Event 201, w którym uczestniczyło Światowe Forum Ekonomiczne we współpracy z Johns Hopkins Center for Health Security oraz Fundacją Gatesów. Podczas wydarzenia przeprowadzono symulację epidemii fikcyjnego koronawirusa. Zbieżność budzi u niektórych

wątpliwości. Jednak podczas eventu założono bardziej pesymistyczny model niż w późniejszej pandemii – obejmujący między innymi śmiertelność na poziomie 14 procent. Twórcy eventu zapewniają, że nie „przewidywali” wówczas pandemii Covid-19 (4).

Wątpliwości budzi także udział Fundacji Gatesów w firmach związanych z biznesem szczepionkowym. We wrześniu 2019 roku zainwestowała ona 55 milionów dolarów w BioNTech, głównego partnera Pfizera. Oficjalnie chodziło o szczepionki, ale na inne choroby (np. HIV). W Pfizerze Fundacja wykupiła udziały w 2002 roku. W tym zakupie decydującą rolę odegrały nie szczepienia, lecz rozwijany przez Pfizerę środek antykoncepcyjny Sayana Press (5). Gigant farmaceutyczny Pfizer i nieznana wcześniej niewielka firma BioNTech zdecydowali się połączyć siły w marcu 2020 roku. Jeśli więc Bill Gates chwali szczepionki Pfizer/BionTech, to należy wziąć pod uwagę, że wzrost wartości tych firm leży w jego interesie.

NARZĘDZIA KONTROLI?

Pandemia to nie wszystko. Warto wspomnieć również o tym, że Microsoft Technology Licensing złożyło aplikację patentową, której numer to (być może przypadkiem) WO2020060606 (6). Nie są to bynajmniej rojenia zwolenników „teorii spiskowej”, gdyż wniosek patentowy jest widoczny na stronie Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO.int). Według jego autorów użytkownik posługujący się na przykład smartwatchem z czujnikami otrzymywałby z centralnego serwera zadanie do wykonania. Sensory mierzyłyby aktywność jego ciała i przesyłały dane o wykonaniu zlecenia do serwera. W przypadku potwierdzenia prawidłowego wykonania zlecenia użytkownik otrzymywałby nagrodę w postaci kryptowalut. System ten ma niezwykły potencjał do wykorzystania w różnego rodzaju systemach kontroli – czy to nad pracownikiem korporacji, czy obywatelem totalitarnego państwa. Wbrew niektórym opiniom w przypadku tego patentu nie ma mowy o wstrzykiwaniu niczego (w tym czipów) pod skórę.

Bliższy „czipom” wydaje się natomiast inny pomysł Fundacji Gatesów. 18 grudnia 2019 „Scientific American” (7) poinformował o wynalazku

pozwalającym na wstrzyknięcie drobnej ilości niewidzialnego dla oka materiału pod skórę dziecka. Ten materiał miałby być odczytywany przez specjalny filtr na telefonie komórkowym współpracującym z aplikacją. Materiał ten pokazywałby czy dziecko zostało zaszczepione. Jego trwałość to dwa lata. Ten wynalazek badaczy z Massachusetts Institute of Technology został sfinansowany przez Fundację Gatesów. „Scientific American” podał, że jeszcze nie przeprowadzono testów na dzieciach.

Tymczasem warto zauważyć, że mało kto tak podsycza spiskowe wyobrażenia na swój temat, jak sam Bill Gates własnymi działaniami. Jak można bowiem nie zaliczyć do obiektów zainteresowania zwolenników teorii spiskowych człowieka, który jest niebotycznie bogaty, posiada gigantyczne imperium cyfrowe, przewidział pandemię i przewiduje kolejne, wykupuje ziemię rolną w USA (dziś to największy jej posiadacz), promuje szczepionki, walczy z przeludnieniem planety, a jakby tego było mało, zamierza „przysłonić słońce”? Mimo to, w wywiadzie dla „Reutersa” wyraził oburzenie istnieniem teorii spiskowych na swój temat. Z kolei Melinda Gates w wywiadzie dla amerykańskiej telewizji CBS stwierdziła, że dezinformacje związane z pandemią odwodzą ludzi od szczepień. W związku z tym wezwała do... regulacji rządowych dotyczących mediów społecznościowych. Wypowiedź ta padła niedługo po tym, jak internetowi giganci zaczęli cenzurować na szeroką skalę, nie oszczędzając nawet byłego prezydenta USA. Polscy politycy mówią o konieczności regulacji tych monopolistów, ale pod kątem ograniczania ich możliwości cenzorskich. Tymczasem Melinda Gates idzie w drugą stronę, wzywając do dalszej – tym razem rządowej – cenzury w internecie.

Oczywiście jej uwagi nie są całkiem błędne. Istnienie fake newsów i opartych na nich błędnych teorii spiskowych to realny problem. Oferowane przez nie proste wytłumaczenia skomplikowanych zjawisk społecznych dla wielu są bardzo kuszące. Sensacyjne tytuły zachęcają do klikania i silniej działają na wyobraźnię niż nudne i złożone informacje o faktach. Co więcej, ludzie bogaci i wpływowi, wskutek aury niedostępności, ale i zazdrości odgrywają często rolę kozłów

ofiarnych dla ludzi przekonanych o istnieniu spisku. Katolik powinien pamiętać, że zarówno zazdrość, jak i rozprzestrzenianie nieprawdy są grzechami. I to bez względu na to, czy dotyczą sąsiada, czy znanego tylko z mediów miliardera. Kolejny problem to zapominanie o tym, że żaden człowiek ani żadna ziemską organizacja nie jest wszechpotężna. Istnienie ludzi mających złe zamiary i plany to jedno, szansa na ich urzeczywistnienie to drugie.

Jest jednak również druga strona medalu. Rozprzestrzenianie niepotwierdzonych informacji (np. rzekome mikroczipy w szczepionkach na koronawirusa) sprzyja wyśmiewaniu jakichkolwiek przypuszczeń innych niż oficjalna wersja. Tymczasem historia poucza, że spiski się zdarzają, a antropologia katolicka potwierdza, że natura ludzka pozostaje częściowo skażona grzechem.

Wracając do Billa Gatesa – nie dysponujemy dowodem potwierdzającym ponad rozsądną wątpliwość, że np. Gates wywołał epidemię ani nawet, że wykorzystuje ją do niegodziwych celów („wielki reset”, „nowa normalność”). Patrząc jednak na opisane w tekście fakty (pochodzące ze źródeł możliwe najbardziej odległych od głosicieli niepotwierdzonych „teorii spiskowych”), jak również uwzględniając skażenie natury ludzkiej i istnienie historycznie potwierdzonych działań niejawnych i spisków, nie możemy jednak również jakiegoś wariantu tej opcji z góry wykluczyć. To dopiero byłoby foliarstwo i ślepa wiara w to, co przeczytało się w internecie, np. w oświadczeniu samego Gatesa.

Marcin Jendrzajczak

Źródła:

<https://technologia.dziennik.pl/aktualnosci/artykuly/8078346,bill-gates-kolejna-pandemia-dziesieciokrotnie-gorsza.html>

<https://www.gatesnotes.com/2021-Annual-Letter>

https://www.ted.com/talks/bill_gates_the_next_outbreak_we_re_not_ready?language=pl#t-64394

<https://www.centerforhealthsecurity.org/event201/>

<https://www.fool.com/investing/2020/09/24/4-coronavirus-vaccine-stocks-the-bill-melinda-gate/>

<https://patentscope.wipo.int/search/en/detail.jsf?docId=WO2020060606>

<https://www.scientificamerican.com/article/invisible-ink-could-reveal-whether-kids-have-been-vaccinated/>

↶
WRÓĆ
DO SPISU
TREŚCI

PRZYPADK GATESÓW. CZYLI O MODELU BIZNESOWYM NA KOSZT OBYWATELI

Wielka Brytania, idąc za radą małżeństwa filantropów Melindy i Billa Gatesów, właśnie zaczęła masową akcję szczepienia swoich obywateli przeciw koronawirusowi szczepionką zakwestionowaną m.in. przez szwajcarski urząd dopuszczający leki na swój rynek. Kolejne rządy wszczynają akcje propagandowe i chcą jak najszybciej zainicjować proces wyszczepiania. Jesteśmy świadkami wielkiej operacji nie tylko o charakterze medycznym, ale ekonomicznym i geopolitycznym.

4 maja 2020 r. państwo Gates w rozmowie wideo z brytyjskim premierem Borisem Johnsonem podkreślili, że świat nigdy nie będzie bezpieczny i globalna gospodarka nigdy się nie odrodzi, o ile nie rozpocznie się proces masowych szczepień. Gatesowie przy różnej okazji zapowiadali, że szczepionki nowej generacji będą gotowe w rekordowo krótkim czasie. Potrzeba jedynie większego zaangażowania rządów i dotacji na przyspieszenie i sfinansowanie badań klinicznych.

Politycy z różnych krajów zaczęli stosować podobne środki walki z wirusem, rujnując de facto rodzime systemy opieki zdrowotnej, wskutek podporządkowania wszystkiego zwalczaniu „pandemii COVID-19”. Mnożące się regulacje epidemiczne poszły w parze z regulacjami głęboko ingerującymi w swobody i prawa obywateli. Rządy przekonują, że nie ma pilniejszej rzeczy niż jak najszybsze zaszczepienie się przeciw koronawirusowi SARS-CoV 2. W przeciwnym razie nie ma szans, byśmy mogli wrócić do normalnego funkcjonowania. Dlaczego jest aż tak ogromna presja polityczna w tej kwestii? Czy rządzący nie pamiętają już, jak w latach 50. ubiegłego wieku upolitycznienie szczepionki przeciwko polio doprowadziło do wielkiego dramatu?

KRYZYS SZCZEPIONKOWY POLIO

Przypomnijmy więc. W kwietniu 1955 r. ponad 200 tys. dzieci w pięciu zachodnich i środkowo-zachodnich stanach USA otrzymało szczepionkę przeciwko polio, w której proces inaktywacji żywego

wirusa okazał się wadliwy. W ciągu kilku dni pojawiły się doniesienia o paraliżu, a w ciągu miesiąca trzeba było zrezygnować z pierwszego programu masowych szczepień. Okazało się bowiem, że produkt kalifornijskiej firmy Cutter Laboratories spowodował wystąpienia 40 tys. przypadków zachorowań, które z kolei spowodowały paraliż 200 dzieci, doprowadzając do śmierci 10 osób.

Koncerny pośpieszyły się z produkcją szczepionek przeciwko polio opracowanych przez Jonasa Salka – twórcy również szczepionki przeciw grypie. Decyzja o pospiesznej produkcji w zakładach Cutter, Wyeth i innych firm doprowadziła do zwolnienia najwyższych urzędników, w tym sekretarza zdrowia, edukacji i opieki społecznej oraz szefa Narodowego Instytutu Zdrowia w USA za nieudolny nadzór. Jednocześnie wstrzymano produkcję innych licencjonowanych szczepionek, a także prace nad wynalezieniem nowych.

Firma Merck jako jedyna nie zdecydowała się na produkcję wynalazku Salka, ponieważ Bettylee Hampil, uczona pracująca dla koncernu, zauważyła większą liczbę przypadków uszkodzenia mózgu niż dozwalała agencja FDA. Była to wskazówka, że wirus użyty w szczepionkach mógł nie zostać w pełni inaktywowany, mimo że próbki w innym przypadku były negatywne na obecność żywego, zjadliwego wirusa polio. Był szef Merck Research Laboratories, Max Tischler, wspominał: „Nigdy nie zapomniałem Bettylee tej słusznej decyzji. Była tylko drobną kobietą, która dyskutowała z całą grupą mężczyzn. Mówiła: Nie mogę z czystym sumieniem zezwolić na jej produkcję i nie sądzę, żebyście tego chcieli. Wszyscy odeszli rozczarowani, ale wiedzieliśmy, że ma rację. Dzięki Bogu, że podjęliśmy taką decyzję”.

Dziś także niektórzy profesorowie wyrażają sceptycyzm wobec tak szybkiej ścieżki (od badań do wprowadzenia na rynek) szczepionek, których działania mogą mieć nieobliczalne skutki. Jak na razie szwajcarski urząd ds. rejestracji i kontroli leków wyłamał się z optymistycznego podejścia i poinformował, że nie ma wiarygodnych danych dotyczących bezpieczeństwa, skuteczności oraz jakości szczepionek przeciwko koronawirusowi zamówionych przez rząd od firm

BioNTech, AstraZeneca i Moderna. Wskazał na brak danych dot. skuteczności badań klinicznych.

Obecna presja – nie chodzi jedynie o faktyczne zdrowie obywateli – wiąże się z kilkoma istotnymi kwestiami. Big Pharma znowu ma być motorem ciągnącym gospodarką światową wraz z korporacjami dostarczającymi technologie komunikacyjne, które opracowały model biznesowy oparty na przepływie dużej ilości danych niemal w czasie rzeczywistym (Big Data) i zapewnionej – wskutek dotacji oraz gwarancji rządowych – podaży swoich produktów i usług.

PPP, CZYLI KONTROLA PODAŻY I ELIMINACJA KONKURENCJI

Ten swoisty model doskonale realizują firmy i organizacje pozarządowe Billa i Melindy Gatesów. Nazywa się go też mianem partnerstwa publiczno-prywatnego (PPP). Jest wpisany do najważniejszych porozumień międzynarodowych z ostatnich lat, to jest do Agendy 2030, porozumienia paryskiego i Addis Ababa Action Agenda. Wszystkie te umowy podkreślają zobowiązanie do rozwijania tego typu modelu biznesowego.

Zanim go omówimy, zwróćmy uwagę na jeszcze inny kolejny ważny czynnik presji na produkcję i wprowadzenie na rynek szczepionek przeciw koronawirusowi. Ekonomiści przypominają, że średnio co dekadę mamy jakiś większy kryzys. W ich następstwie kształtują się pewne formy współpracy globalnej. Na przykład po krachu finansowym w 2008 r. pojawiło się kilka inicjatyw, w tym regularne spotkania grupy G20, reforma Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy też ustanowiono różne mechanizmy stabilizacyjne w tym w Azji czy w Europie. I chociaż w obecnej sytuacji nasila się rywalizacja między państwami i blokami, mająca przełożenie na cały handel międzynarodowy, to jednak wywierana jest też presja, by „pchnąć” globalizm na wyższy poziom.

Walka toczy się o to, kto będzie wiódł prym w określaniu standardów i sprzedaży produktów oraz usług związanych z rozległą domeną zdrowia. Biotechnologia, Big Data, blockchain, 5G i internet rzeczy

oraz związane z nimi technologie prowadzące do dekarbonizacji gospodarki to są dziedziny, które mają zdecydować o sile ekonomicznej oraz de facto politycznej państw w przyszłości. Kto uzyska przewagę i zmonopolizuje rynek światowy w tych dziedzinach, będzie nadawał ton przemianom ekonomicznym przez następne kilkadziesiąt lat i czerpał korzyści z biznesu. Korporacje walczą więc o zachowanie dominacji i de facto prywatyzację zdrowia publicznego, usług komunalnych (smart cities itp.) poprzez kontrolę baz danych i przepływu pewnych technologii.

GATES MONOPOLISTA: SPRAWA PRZECIWIW MICROSOFTOWI I ZWROT KU FILANTROPII

Bill Gates w całej swojej karierze dążył do monopolizacji rynku, zapatrzony w Johna D. Rockefellera – jednego z najbogatszych ludzi świata, który w 1870 r. założył spółkę naftową Standard Oil, która stała się najpotężniejszym koncernem na świecie i dopiero wyrok Sądu Najwyższego z 1911 r. wymusił jej podział na ponad 30 innych podmiotów. Tak powstały ExxonMobil, BP czy Chevron. Rockefeller, by nie tracić zgromadzonych miliardów, powołał sieć fundacji, szeroko reklamując jak na ówczesne czasy, chociaż generalnie prasy nie lubił, wszelkie akcje charytatywne. Jego nowo powoływane fundacje, uniwersytety i inne organizacje wkrótce weszły we współpracę z agendami rządowymi, zapewniając sobie kolejne możliwości biznesowe.

Gates, który nigdy nie otrzymał wsparcia innego filantropa, Warrena Buffeta, zwrócił się ku filantropii w czasie trwania postępowania antymonopolowego przeciwko założonej przez niego firmie – Microsoftowi, pod koniec lat 90., które zakończyło się w 2002 r. decyzją sądu o konieczności podziału firmy (wojna o przeglądarki i sprawa Netscape'a). Po przegranej media pomogły Gatesowi w poprawie PR-u, szeroko reklamując podejmowane przez niego działania charytatywne, w tym powołany w 2000 r. sojusz szczepionkowy GAVI. Niewątpliwie zasługą młodego przedsiębiorcy było ponowne ożywienie inwestycji w koncerny farmaceutyczne, a zwłaszcza udało mu się pobudzić produkcję szczepionek, z których w latach 90. Big Pharma niemal się wycofała.

Miliarder – na co wskazują opisy jego sposobu zarządzania, a nawet ostatnie wywiady – bynajmniej nie zrezygnował z monopolizacji rynku. Jeszcze w Microsoftzie na spotkaniach z menadżerami miał stale podkreślać, uderzając pięścią w rękę, że „trzeba zmiażdżyć konkurencję”. Lubiący kontrolować wszystko osobiście grasował po parkingu w weekendy, sprawdzając po rejestracjach, kto jest w pracy, a kto nie dotarł – jak opowiadał jego partner biznesowy i współzałożyciel Microsoftu, Paul Allen w wywiadzie dla „Vanity Fair”. Sam Gates przyznał w rozmowie z BBC Radio 4 z 2016 roku, że był „fanatykiem pracy” i tego samego oczekiwał od zatrudnionych osób. Allen wspominał byłego zatrudnionego Boba Greenberga, który pracował 81 godzin w cztery dni, by ukończyć projekt. Pod koniec tygodnia Gates zapytał go, czym się zajmie następnego dnia. Ten odparł, że planuje odpocząć, na co Gates odpowiedział: „Dlaczego chcesz to zrobić?”

James Wallace czy Jim Erickson opowiadali z kolei, że podczas narad młody szef często podkreślał, uderzając pięścią w rękę: „Musimy zmiażdżyć” każdego rywala. „Zamierzamy wyrzucić Digital Research z biznesu”. Obwieścił, że pozbędzie się firmy MicroPro czy Lotus... Microsoft sprzedał ponad 90 procent systemów operacyjnych dla komputerów osobistych w latach 90. i 2000., przez co Gates stał się najbogatszym człowiekiem świata. Dość długo utrzymywał się na pierwszej pozycji w tym rankingu. Mimo orzeczenia sądu federalnego, że Microsoft stosował nielegalne praktyki monopolowe, by zniszczyć konkurencję ze strony Netscape’a, Sun, Apple i innych, Departament Sprawiedliwości za administracji G. Busha zrezygnował z rozbicia firmy.

U progu nowego tysiąclecia Gates zwrócił się ku koncernom chemicznym i farmaceutycznym, inwestując w żywność genetycznie modyfikowaną oraz nowe terapie i szczepionki. I znowu na tym polu zyskał przewagę, monopolizując domenę zdrowia publicznego. Kilka miesięcy temu miliarder ogłosił rezygnację z zarządu w firmie Microsoft, wartą bilion dolarów, aby „poświęcić więcej czasu na priorytety filantropijne, w tym zdrowie i rozwój na świecie, edukację oraz (...) walkę ze zmianami klimatycznymi”. W grudniu tego roku zaproponował

utworzenie na wzór National Institutes of Health amerykańskiej agencji ds. zmian klimatycznych – National Institute of Energy Innovations, która zajmie się dotowaniem nowych technologii. Chce pięciokrotnego wzrostu nakładów rządowych na alternatywne źródła energii wobec paliw kopalnych takich, jak ropa, gaz i węgiel, by doprowadzić do dekarbonizacji USA, a w konsekwencji także całego świata.

Na luty 2021 r. planowana jest premiera książki Gatesa o tym, jak zwalczać „zmiany klimatyczne”. Microsoft znalazł się także pośród 42 korporacji, które podpisały opublikowany na początku tego miesiąca apel „o wprowadzenie ambitnych, trwałych, ponadpartyjnych rozwiązań klimatycznych” w USA. Po ustąpieniu z zarządu Microsoftu, Gates skupił się na koordynacji działań Fundacji Billa i Melindy Gatesów, która częściowo finansuje zakup szczepionek dla krajów rozwijających się i pośredniczy w ustalaniu ceny oraz wolumenu dawek szczepionek w określonym, zwykle 10-letnim cyklu, nakładając na rządy pewne zobowiązania. Od początku ogłoszenia epidemii Gates nadzwyczaj często występował w mediach łącząc kwestię „pandemii” z koniecznością zwalczania „zmian klimatu”.

PRYWATYZACJA SEKTORA ZDROWIA PUBLICZNEGO

Nie ma wątpliwości, że Fundacja Gatesów kształtuje obecnie sektor globalnej opieki zdrowotnej i rolnictwa, dążąc do uzyskania monopolu. Czyni to m.in. poprzez sieciowe uzależnianie kontrahentów od swoich usług i „ekspertów” obsadzanych w instytucjach międzynarodowych. Gates działa według modelu partnerstwa publiczno-prywatnego (PPP). Fundacja ułatwiła przepływ milionowych dotacji na projekty prywatne, pełniąc funkcję pośredniczącą między rządami a firmami farmaceutycznymi. Ustala ona m.in. ceny szczepionek, określa liczbę dawek, które rządy się zobowiązują zakupić rocznie przez jakiś okres.

Dotacje, wcześniejsze zobowiązania rynkowe, gwarancje ilościowe i jednoczesne prywatne inwestycje w projekty rozwijające szczepionki ponownie zachęciły firmy farmaceutyczne, by inwestować

w badania i produkcję coraz większej liczby nowych medykamentów, kierowanych – dzięki dotacjom agend międzynarodowych zasilanych ze składek państw członkowskich – do krajów rozwijających się w ramach pomocy na rozwój. Fundacja Gatesa wydała 16 miliardów dolarów na programy szczepień. Jedna czwarta zasiliła GAVI, a ponad 2 mld powędrowało na Globalny Fundusz Walki z AIDS, Gruźlicą i Malarią. Obie instytucje założone przez Gatesa mają swoje siedziby w Genewie, gdzie siedzibę ma Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) – i ściśle z nią współpracują.

Miliarder założył także Koalicję Innowacji w zakresie Gotowości Epidemicznej w Oslo, by inwestować w eksperymentalne leki i szczepionki. Zarówno Koalicja, jak i GAVI wspólnie z WHO koordynują obecną akcję produkcji i dystrybucji eksperymentalnych szczepionek przeciw koronawirusowi. Fundacja, zatrudniająca około 1600 pracowników, przyznaje granty na akademickie projekty badawcze, umieszcza swoich ludzi w zarządach organizacji pozarządowych i instytucji międzynarodowych, jednocześnie inwestując w firmy biotechnologiczne takie jak np. BioNTech, która we współpracy z koncernem Pfizer, ogłosiła, że opracowała udaną szczepionkę przeciw koronawirusowi.

Gates stworzył sieć powiązań, mając coraz więcej do powiedzenia w zakresie kwestii zdrowia publicznego w wielu krajach. Niewiele osób publicznie krytykuje jego działania, obawiając się utraty grantów. „New York Times” zauważa, że powstała swoista autocenzura, która jest tak rozpowszechniona, iż zyskała przydomek: „Bill Chill”. Miliarder jednocześnie lobbował na rzecz wzmocnienia praw własności intelektualnej, nie zezwalając mniejszym firmom na produkcję tańszych leków, wskutek stosowania wydłużonych okresów patentowych na niektóre nieznacznie zmodyfikowane leki w krajach rozwijających się. Praktyki monopolistyczne Gates przećwiczył nie tylko w Microsoftzie, ale także w Monsanto, a później w Sojuszu na rzecz Zielonej Rewolucji w Afryce (AGRA), niszcząc tradycyjne rolnictwo i uzależniając biedne kraje od zakupu nasion GMO.

GAVI

Powstały 20 lat temu sztandarowy projekt Gatesa – Global Alliance for Vaccines and Immunization (GAVI) – de facto kontroluje globalny rynek szczepionek. 80 proc. środków GAVI pochodzi od państw, a 20 proc. od prywatnych darczyńców, w tym najwięcej od Fundacji Billa i Melindy Gatesów, która zapewniła sobie stałe miejsce w zarządzie Sojuszu obok przedstawicieli UNICEF, WHO i Banku Światowego. Dwa miejsca są zarezerwowane dla reprezentantów korporacji farmaceutycznych, w których zarządach znowu często zasiadają ludzie powiązani z biznesami Gatesów. W zarządzie GAVI zasiadają również „eksperti” często wywodzący się z firm i organizacji Gatesów.

Szczepionki są rozprowadzane dzięki oenzetowskim agendum, które ogłaszają stany epidemii czy pandemii i wzywają kraje do podjęcia wieloletniego zobowiązania w celu zakupu określonej liczby medykamentów po określonej cenie (np. program AMC UNICEF-u). GAVI początkowo krajom najuboższym dopłaca do ceny szczepionek, wcześniej ustalonej z Big Pharma, pewną kwotę przez rok czy dwa, zobowiązując jednak rządy do sfinansowania później w całości zakupu określonej liczby dawek – np. w 10-letnim okresie – szczepionki konkretnych producentów. Tym samym eliminuje się konkurencję krajową czy zagraniczną, jeśli znalazłaby się firma oferująca szczepionki w niższej cenie.

Poprzez system powiązanych ze sobą organizacji, „ekspertów” i koncernów, a także polityków realizuje się globalne projekty np. kontrakt GSK i Pfizer na dostawę 30 mln dawek rocznie przez 10 lat szczepionki MMR dla krajów rozwijających się. W parze ze sztucznie kreowaniem popytem i dotacjami od rządów idą naciski na ściślejszy reżim własności intelektualnej oraz otwarcie dostępu do danych obywateli, by ułatwić pracę firmom biotechnologicznym, a także oszacować, gdzie jeszcze można sprzedać produkt. Małżeństwo Gatesów nie kryje, że uprawiany przez nich rodzaj filantropii, czyli PPP, pozwala zajmować się problemami globalnymi i własnymi ambicjami, jednocześnie generując zyski i nowe możliwości biznesowe.

Gatesowie są hołubieni przez polityków i udało im się stworzyć liczne partnerstwa z rządami bogatych krajów, by upowszechnić chociażby aborcję czy sterylizację w uboższych krajach. Wraz z wybuchem epidemii koronawirusa miliardier skierował swoją ofertę współpracy w zakresie wynalezienia, produkcji i dystrybucji szczepionek do wielu światowych liderów, w tym premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona. W projekt Gatesa weszli nie tylko Brytyjczycy, ale także Unia Europejska. Prezydent USA nie dość, że go nie wsparł, to jeszcze zdecydował się w lipcu br. wycofać kraj z WHO, do którego Stany Zjednoczone co roku wpłacają 300 mln dol. Składki na WHO trafiają po części do kieszeni korporacji i firm wspieranych czy kontrolowanych przez Gatesów.

SZCZEPIONKI PRZECIWKORONAWIRUSOWI I „PRZEPUSTKI WOLNOŚCI”

Przywódcy zostali poproszeni o pomoc w finansowaniu inicjatywy opracowania nowej szczepionki przeciwko koronawirusowi przez 9 koncernów, chociaż prace nad szczepionką prowadzi ponad 150 firm biotechnologicznych. Rządy miały się zobowiązać do zakupu określonej liczby dawek ewentualnych szczepionek tych firm po określonej cenie – około 21 dol. za sztukę. Ustalono, że 80 proc. produkcji trafi najpierw do krajów rozwiniętych, a 20 proc. dotowanych szczepionek do biednych. Wśród wybranych koncernów są m.in. Johnson & Johnson, Merck, Pfizer, GlaxoSmithKline, Moderna czy AstraZeneca.

Rządy, które zdecydowały się zakupić szczepionki, muszą teraz zmobilizować społeczeństwo, by przynajmniej 80 proc. ludzi zdecydowało się na szczepienia czymś, czego skutki poznamy w następnych pokoleniach, a być może szybciej, jak w przypadku osoby zaszczepionej produktem AstraZeneca, u której wystąpiło zapalenie rdzenia kręgowego. Big Pharma wiąże ogromne nadzieje z nowym typem szczepionek genetycznie modyfikowanych, wykorzystujących po raz pierwszy w historii mRNA. Epidemiolog WHO dr Larry Brilliant opisał technologię mRNA jako „przełom”, który „ma potencjał wywołania fenomenalnych efektów domina”.

Brytyjczycy walczący o hegemonię w dzisiejszym świecie, stawiający na nowe technologie (dekarbonizacja) i rozbudowę floty morskiej zdecydowali się jako pierwsi rozpocząć program szczepień. Tymczasem urzędnicy z niektórych krajów skarżą się: „Do niedawna nikt się z nami nie konsultował. Pchają nas, abyśmy płacili” – żalił się ostatnio Juan Carlos Zevallos, minister zdrowia Ekwadoru. „Nie mamy wyboru, której szczepionki chcielibyśmy użyć. To wszystko nam narzucają” – dodawał. Szef wydziału ds. malarii w WHO narzekał w notatce z 2007 roku, że rosnąca dominacja fundacji Gatesów w badaniach nad malarią tłumi różnorodność poglądów wśród naukowców i podkopuje działania agencji. Dziś WHO, która co roku otrzymuje setki milionów dolarów od fundacji – drugiego co do wielkości darczyńcy – twierdzi, że Gates pomógł im zwiększyć wydajność.

Kolejnym etapem – po wdrożeniu systemu szczepień – ma być uruchomienie systemu biometrycznej kontroli obywateli. Brytyjczycy negocjują już w tej kwestii z firmą De La Rue. Nowe dokumenty – „przepustki wolności” – mają zawierać funkcje rozpoznawania twarzy, a także odczytu chipów opartych na technologii NFC. Obywatele, którzy się zaszczepią, będą mogli przechowywać „przepustkę” jako cyfrowe poświadczenie na swoich smartfonach i na żądanie pokazywać ją policji lub właścicielom sklepów. Ma to być warunek pozwalający na powrót do normalności.

Agnieszka Stelmach

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ – MARKSISTOWSKA ZARAŻA

„Jestem socjalistą pod względem ideologicznym, a kapitalistą w metodyce” – tak o sobie mówił Maurice Strong, pierwszy Sekretarz Generalny Konferencji ONZ na temat Środowiska i Rozwoju w Rio, a także współtwórca Karty Ziemi, wraz z Gorbaczowem i Nelsonem Rockefellerem. Ten ostatni już na początku lat 70 zainicjował działania zmierzające do gruntownej transformacji świata w duchu marksistowskiej agendy zrównoważonego rozwoju.

Przemiana, jaka dokonuje się dla wielu niepostrzeżenie, prowadzi do wywłaszczenia całych narodów z posiadanych zasobów naturalnych (np. my, Polacy nie mamy już nic do powiedzenia w sprawie Puszczy Białowieskiej). Prowadzi też do przekazania suwerennej władzy nad państwami organom globalnym, wyznaczającym politykom w poszczególnych krajach konkretne zadania do realizacji. Politycy już nie rządzą, lecz zarządzają – jak słusznie zauważa Marguerite Peeters, od lat zajmująca się problemami globalizacji.

Na tym etapie toczącej się „rewolucji wewnątrz kapitalizmu” państwa jeszcze są zachowywane, ale ich miejsce mają zająć różne „wspólnoty intencjonalne” – coś w rodzaju żydowskich kibuców.

CZTERY FILARY „ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU”

Globalistom, czyli finansistom, którzy zawarli sojusz z radykalną lewicą – co dostrzegł neomarksistowski intelektualista Slavoj Žižek, pisząc o „liberalnych komunistach z Porto Davos” (w nawiązaniu do dwóch centrów spotkań finansjery w Davos i rzekomych ich przeciwników, alter globalistów w Porto Alegre) – z powodzeniem udaje się realizować plan prowadzący do zniewolenia całych społeczeństw. Sami jednak narzekają, że dzieje się to zbyt wolno.

W tej „nowej postnarodowej, postbiurokratycznej, postpaństwowej konstelacji”, uważanej przez obie strony za początek „nowej, inteligentnej epoki”, dialog i współpraca, elastyczność i spontaniczna

interakcja, wyzwalająca w nas „dzikość”, buntująca się przeciwko tradycji, rodzinie i wszelkim hierarchicznym strukturom, ale – co najważniejsze – przeciwko Bogu i samemu rozumowi, ma doprowadzić do „rewolucji ekologicznej”, która przygotowuje grunt do wprowadzenia upragnionego przez socjalistów „raju na ziemi”.

Najzamożniejsi tego świata już stworzyli struktury ponadnarodowe i obsadzili je swoimi ludźmi. Po raz kolejny lewicowi filantrokapitałiści, zwodząc i oszukując chwytliwymi hasłami o „walce z ubóstwem” i poprawie „jakości życia dla wszystkich”, omamili polityków, zwykłych mieszkańców globu, a nawet duchownych, oferując w pakiecie zrównoważonego rozwoju – poza depopulacją, gender oraz wyhamowaniem rozwoju ekonomicznego – mrzonkę o stworzeniu raj, w którym każdemu będzie się dobrze powodzić. Jak Marks i Engels obiecują, że wreszcie, zamiast na „rozwoju rzeczy”, będziemy mogli skupić się na „samorealizacji” i „odbudowywaniu jedności z naturą”.

Ale zrównoważony rozwój – nie można mieć co do tego żadnych złudzeń – to kolejna metamorfoza socjalizmu/komunizmu. Założenia transformacji ekonomiczno-społecznej pozostają takie same jak głoszone przez Marksa i Engelsa. Zmieniły się metody działania. Dla filantrokapitalistów, którzy zaplanowali usunięcie złota z systemu finansowego w 1971 r. – a tym samym zainicjowali erę „finansjalizacji” gospodarki – tak zwany zrównoważony rozwój jest od dawna przygotowywaną transformacją, prowadzącą do zapewnienia im kontroli nad zasobami świata i ludnością poprzez system „partnerstw” i zarządzanie ponadnarodowe.

Koncepcja zrównoważonego rozwoju opiera się na czterech filarach. Rezolucja ONZ World Summit Outcome Document – 2005 wskazuje na: zrównoważone środowisko, zrównoważoną gospodarkę i zrównoważone społeczeństwo. Z kolei dokument UNESCO z 2001 r., The Universal Declaration on Cultural Diversity podaje czwarty filar, czyli „różnorodność kulturową”, która „jest konieczna dla ludzkości tak samo jak różnorodność biologiczna dla natury”.

„Różnorodność kulturowa” jest jednym z korzeni rozwoju, który nie należy rozumieć jedynie w kontekście ekonomicznym, ale także jako środek do osiągnięcia „trwałej jakości życia”, o której ma decydować kasta technokratów i sędziów (jak się mogliśmy przekonać ostatnio w przypadku skandalicznych orzeczeń w sprawie chorego dwulatka Alfiego Evansa).

„NOWY ROZWÓJ” I „NOWY SYSTEM ZARZĄDZANIA ZASOBAMI ZIEMI”
Kryzys naftowy, wojny handlowe i próby tworzenia alternatywnych systemów względem petrodolara, przynaglały amerykańską finansjerę do zafundowania światu koncepcji „nowego rozwoju”, mającego poskromić produkcję i konsumpcję. Te argumenty wysuwano nie tylko w licznych pracach „naukowych” finansowanych przez Rockefellerów i inne potężne rodziny, ale także na pierwszej konferencji poświęconej środowisku w Sztokholmie w 1972 r. czy w Deklaracji z Cocoyoc (1974 r.).

W lipcowym wydaniu magazynu „Foreign Affairs” z 1973 roku Strong – „prawa ręka” Rockefellerów, przewodniczący konferencji w Sztokholmie, napisał w artykule „One year after Stockholm”: „Rok po Konferencji nt. Środowiska Ludzkiego niewiele osób zaczęło pojmować radykalne implikacje ustalonych tam zasad Deklaracji zatwierdzonej przez kraje uczestniczące w spotkaniu”.

Twórca m.in. traktatu z Kioto (samouk, notabene) przekonywał, że „w wielu regionach świata powszechnie odczuwana jest presja konieczności zidentyfikowania oraz dążenia do nowych kierunków wzrostu, alternatywnych wzorców konsumpcji, które mają mniejszy wpływ na środowisko naturalne, które są mniej energochłonne, wymagają mniej zasobów nieodnawialnych i są bardziej podatne na recykling oraz ponowne wykorzystanie” (dzisiejsza gospodarka cyrkulacyjna lub gospodarka o obiegu zamkniętym).

Autor wskazał, że jeśli człowiek ma urzeczywistnić swoje podstawowe prawo do „podniesienia jakości środowiska, które pozwala na życie godne i dobre samopoczucie”, potrzeba czegoś więcej niż „oświeconej świadomości”. Należało zatem stworzyć nowy system prawny,

który pozwoliłby na skoordynowane, międzynarodowe zarządzanie zasobami Ziemi.

Strong podkreślił, że kraje najmniej rozwinięte nie mogą sobie pozwolić na wzrost liczby ludności i dlatego społeczność międzynarodowa powinna im „pomagać” w kontroli populacji.

Globalista przynaglał do powołania instytucji, które zajęłyby się zarządzaniem społecznym, uporządkowaniem procesu decyzyjnego na szczeblu światowym w kwestiach takich jak: środowisko, energia i populacja.

Mówił o „drastycznie nowej koncepcji zarządzania ponadbiurokratycznego”, z niewielką grupą decydentów na szczycie i powszechnym systemie nakładania na państwa nowych opłat za emisję zanieczyszczeń, a także o „skoordynowanym stylu życia”.

Padło tam też znamienne stwierdzenie: „Świat prawdopodobnie nie zjednoczy się wokół wspólnej ideologii lub superrządu. Jedyną praktyczną nadzieją jest to, że odpowie na wspólną troskę o własne przetrwanie, uznanie istotnej współzależności jej mieszkańców i świadomość, że działanie kooperatywne może poszerzyć horyzonty i wzbogacić życie wszystkich ludzi”.

Walka korporacji o surowce naturalne, które stale drożały, eksplozja demograficzna w krajach Trzeciego Świata, wzrost cen ropy naftowej i polityka krajów OPEC doprowadziły do podpisania w 1974 r. Deklaracji w Cocoyoc UNEP/UNCTAD, ważnej dla ukształtowania koncepcji zrównoważonego rozwoju. Wskazywała ona na konieczność wprowadzenia nowego systemu gospodarczego, opartego na daleko posuniętym interwencjonizmie państwa i ograniczeniu wzorców konsumpcji.

To tam pojawia się wezwanie, by kraje zrzekły się suwerenności i prawa do zarządzania swoimi surowcami, zasobami ziemi i wody na rzecz podmiotów międzynarodowych. Korzystanie z tych „międzynarodowych dóbr publicznych” miało być opodatkowane. Tam też padło hasło o „rozwoju ekologicznym”.

KOMUNISTYCZNA POLSKA ZA CZASÓW JARUZELSKIEGO PIONIEREM „ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU”

Marksści w dobie „odprężenia” między Wschodem a Zachodem pracowali nad „reformą” i „uczłowieczeniem” zbrodniczego komunizmu, który byłby do zaakceptowania na Zachodzie i nad zapewnieniem sobie rządów przez długie lata. Na początku lat. 80. pojawiła się m.in. koncepcja „samorządnego socjalizmu” prezydenta Francji Mitteranda, a potem pierestrojka Gorbaczowa, współtwórcy Karty Ziemi.

Również komunistyczna wierchuszka w Polsce podążała za najświeższym trendem. O tak, Polacy mogą być „dumni”. Rządzący naszym krajem komuniści to wręcz pionierzy w zakresie wdrażania nowej koncepcji rozwoju. W ustawie o ochronie i kształtowaniu środowiska z 31 stycznia 1980 r. – czyli 7 lat wcześniej, zanim zrobiła to oficjalnie Komisja Brundtland – zdefiniowano pojęcie „zrównoważonego rozwoju”!

Następnie, we wrześniu 1985 r. gen. Wojciech Jaruzelski, który udał się na sesję ONZ do Nowego Jorku, był po królewsku przyjmowany przez Davida Rockefellera w jego apartamentach, gdzie dogadywano sprawy planowanej transformacji w 1989 r. Podczas obrad Okrągłego Stołu ustalono założenia „polityki ekologicznej państwa”, w której używano terminu „ekorozwoju”. Już w maju 1991 r. Sejm przyjął tę politykę, a w 1997 r. w artykule 5 konstytucji „zrównoważony rozwój” uznano za jedną z najważniejszych zasad.

Raport Brundtland – na który powołują się wszystkie dokumenty dotyczące zrównoważonego rozwoju – stwierdzał wyraźnie, że „utrzymanie wolnorynkowej gospodarki nie jest już możliwe” i „jedynie harmonijny rozwój populacji ludzkiej dostosowany do możliwości produkcyjnych ekosystemu będzie zrównoważony”.

Za kluczowe uznano „konieczność zapewnienia zrównoważonej populacji” i uwzględnienie tej kwestii we wszystkich decyzjach ekonomicznych oraz środowiskowych.

KAROL MARKS I FRYDERYK ENGELS O „ZRÓWNOWAŻONYM ROZWOJU LUDZKIM”

Zręby tej niezwykle radykalnej koncepcji (niech Czytelnik nie da się zwieść z powodu stosowanych „gradualnych” metod) zarysowali już Karol Marks i Fryderyk Engels, będący pod wpływem dziewiętnastowiecznych naukowców: Matthiasa Schleidena, Carla Frassa i Justusa von Liebiga, piszących o regionalnych zmianach klimatu, wyjałowieniu gleby i dewastacji środowiska przez ludzi.

Marks w latach 60. XIX wieku głosił w swoim głównym dziele – „Kapitał”, że „zamiast świadomego i racjonalnego traktowania ziemi jako trwałej własności komunalnej, jako niezbywalnego warunku istnienia i reprodukcji łańcucha ludzkich pokoleń”, kapitalizm doprowadził do „wyzysku i trwonienia mocy ziemi”. „Rezultatem był nieodwracalny rozdźwięk we współzależnym procesie społecznego metabolizmu” między człowiekiem a naturą.

Marks omawiał ekologiczną sprzeczność między funkcjonowaniem przyrody a społeczeństwem kapitalistycznym jako „lukę nie do zamknięcia w opartym na wzajemnych zależnościach procesie społecznego metabolizmu”.

Tę lukę można, jego zdaniem, przezwyciężyć (charakterystyczne heglowskie sprzeczności) poprzez „racjonalne uregulowanie procesu pracy przez zrzeszonych producentów w zgodzie z potrzebami przyszłych pokoleń”.

„Proces pracy” autor opisał jako „stosunek metaboliczny występujący między ludźmi a przyrodą”.

Przewidział również, iż w społeczeństwie o wyższej formie socjalizmu „związani z nim producenci” będą „regulować ludzki metabolizm przyrody w sposób racjonalny (...), osiągając go przy jak najmniejszym wydatku energii i w warunkach najbardziej godnych i odpowiednich dla ich ludzkiej natury”.

Marks i Engels zajęli się w swoich pismach większością problemów, którymi straszą dzisiaj zwolennicy teorii globalnego ocieplenia: zmianą klimatu (wówczas postrzeganą jako zjawisko regionalne), degradacją gleby, zanieczyszczeniem powietrza i wody, nadmierną eksploatacją zasobów naturalnych, „przeludnieniem”, wylesieniem, pustynnieniem, przemysłowymi odpadami i toksynami, wymieraniem gatunków itp.

Fryderyk Engels w „Dialektyce przyrody”, w eseju zatytułowanym „Rola pracy w procesie ucłowieczenia małpy” pisze: „I tak każdy nasz krok przypomina nam, że bynajmniej nie panujemy nad przyrodą (...), ale że przynależymy do niej ciałem, krwią i mózgiem, że znajdujemy się wewnątrz niej i że całe nasze panowanie nad nią na tym polega, iż (...) możemy poznawać jej prawa i w sposób właściwy je stosować”.

Dalej: „I rzeczywiście z każdym dniem uczymy się coraz lepszego rozumienia tych praw (...), tym bardziej ludzie nie tylko czują, ale i uświadamiają sobie swoją jedność z przyrodą, tym bardziej staje się niemożliwy do utrzymania ów niedorzeczny i przeciwny naturze pogląd o przeciwieństwie ducha i materii, człowieka i przyrody, duszy i ciała, który po upadku klasycznej starożytności zapanował w Europie, a szczytowy punkt osiągnął w chrześcijaństwie”.

Engels dodał, że w celu naprawienia tego, co człowiek „zepsuł” w „stosunkach społecznych” poprzez ingerencję w przyrodę, „konieczne jest całkowite przekształcenie dotychczasowego sposobu produkcji, a wraz z nim i całego obecnego ustroju społecznego”.

„NOWA CYWILIZACJA” I MARKSISTOWSKA „REWOLUCJA EKOLOGICZNA WEWNĄTRZ KAPITALIZMU”

Marksiści od dawna mówią o potrzebie stworzenia „nowego człowieka” – „integralnego”, „ekologicznego”, a także o konieczności ustanowienia „nowej cywilizacji ekologicznej”.

Motor napędowy zrównoważonego rozwoju – Chiny, którymi fascynowali się tacy promotorzy tej koncepcji jak Rockefellerowie, Maurice Strong, a obecnie Bill Gates czy... nasz premier Mateusz Morawiecki

– uwiecznił w swoich programach partyjnych konieczność budowania „cywilizacji ekologicznej”.

Na 17. Kongresie Komunistycznej Partii Chin w 2007 r. wprowadzono pojęcie „cywilizacji ekologicznej”, to jest tworzącej bardziej trwałe relacje między produkcją, konsumpcją, dystrybucją i wzrostem gospodarczym (wypisz wymaluj główne założenie Agendy 21 i obecnej Agendy 30). Te idee odzwierciedlono później w planie pięcioletnim (2011-2015).

Program przewidywał m.in.: ukierunkowane ograniczenie wzrostu gospodarczego uzasadnione wzrostem bardziej zrównoważonym środowiskowo, promocję technologii słonecznej i wiatrowej; zwiększanie w gospodarce udziału paliw niekopalnych, usunięcie do 2014 r. z dróg sześciu milionów pojazdów zanieczyszczających środowisko, 700-procentowy wzrost produkcji elektrycznych aut, zainicjowanie rządowej kampanii na rzecz oszczędnego stylu życia i eliminację ekstrawaganckiej konsumpcji, dezawuowanie wskaźnika PKB – głównego miernika wzrostu gospodarki oraz zobowiązanie do zmniejszenia emisji CO₂ o 40-45 procent do 2020 r. w stosunku do poziomu z 2005 r., nałożenie nowego podatku węglowego.

Jedną z nadrzędnych zasad zrównoważonego rozwoju jest „redukcja lub eliminacja niezrównoważonych systemów produkcji i konsumpcji oraz promocja odpowiedniej polityki demograficznej” (walka z rzekomym przeludnieniem).

Bruksela w swojej strategii zrównoważonego rozwoju przyjętej w 2006 r. zaznaczyła, że celem polityki państw UE jest „ciągła poprawa jakości życia obywateli z poszanowaniem zasad zrównoważonego rozwoju”, możliwa wskutek wprowadzania „innowacji ekologicznych i społecznych”, które mają zapewnić „dobrobyt, ochronę środowiska i spójność społeczną”.

W eseju prominentnego socjalisty amerykańskiego – wydawcy „Socialist Monthly Review”, prof. Johna Bellamy Fostera z listopada 2008 r. „Ekologia i przejście od kapitalizmu do socjalizmu”, autor podkreśla, że



ekologia od samego początku była zasadniczym elementem projektu socjalistycznego, pomimo „licznych późniejszych niedociągnięć społeczeństw typu sowieckiego”. Foster tłumaczył, że „przejście od kapitalizmu do socjalizmu jest walką o zrównoważony rozwój ludzkości”.

W wywiadzie udzielonym później hiszpańskiemu pismu „En Lucha” o ekologii Marksa, socjolog zaznaczył, że dokonująca się „rewolucja ekologiczna” stworzy warunki do ustanowienia społeczeństwa postulowanego przez twórcę marksizmu. Jednocześnie przypomniał słowa Fidela Castro, wypowiedziane po nieudanej konferencji w Kopenhadze na temat „zmian klimatu”.

„Castro mówił wówczas – komentował Foster – iż uważaliśmy, że walczyliśmy tylko o określone społeczeństwo przyszłości, ale teraz wiemy, że toczyliśmy walkę o przetrwanie. Osiągnęliśmy punkt, w którym historyczni materialści obejmują globalne przywództwo w definiowaniu ekologicznych potrzeb ludzkości”.

„Zmiany klimatyczne i planetarny kryzys ekologiczny jako całości, stanowi – według Fostera – największe materialne zagrożenie dla całej ludzkości i dla większości dzisiejszych żyjących gatunków”.

Nowy „proletariat środowiskowy” doprowadzi jednak „do znacznie bardziej rewolucyjnych przemian niż można to sobie wyobrazić”, do urzeczywistnienia „sprawiedliwości środowiskowej”. Nawiązując do dzieł Engelsa autor tłumaczył, że jedynym realnym rozwiązaniem obecnych problemów jest pozbycie się kapitalizmu i ustanowienie „egalitarnego, zrównoważonego społeczeństwa”.

Ponieważ „zmiany klimatu przyspieszają” i chodzi o „przetrwanie” ludzkości oraz większości gatunków na ziemi, czas, w którym należy podjąć działania „w celu drastycznej zmiany kursu jest niezwykle krótki, obejmujący zaledwie pokolenie”. W tych okolicznościach – jak mówi Foster – potrzebujemy zarówno „krótkoterminowych reakcji radykalnych”, jak i „długoterminowej rewolucji ekologicznej”. Te pierwsze muszą stworzyć warunki dla „rewolucji ekologicznej”.

„Krótkookresowe reakcje” mają przestawić gospodarki na nowe tory. Obejmują one np. wprowadzanie nowych podatków, w tym podatków od wody, węglowy, którego wysokość miałyby stopniowo rosnąć, a najwięcej płaciliby ci, którzy zostawiają największy „śląd węglowy”.

„Nowe społeczeństwo”, które wyłoni się z tej transformacji, nie będzie się już koncentrować na akumulacji bogactwa ani wzroście gospodarczym jako takim, lecz na zrównoważonym rozwoju ludzkości (nota bene, w licznych raportach Banku Światowego właśnie wskazuje się na konieczność odchodzenia od wskaźnika PKB na rzecz wskaźnika HDI – rozwoju ludzkiego).

Foster wie, że nie można całkowicie zrezygnować z kapitalizmu, dlatego mówi, iż konieczna jest jego „ekologiczna modernizacja”. Wyjaśnia, iż „wewnątrz kapitalizmu próbuje się stworzyć infrastrukturę dla innego rodzaju społeczeństwa”, spowalniając produkcję i rozwój gospodarek (idee zerowego wzrostu PKB promowane są przez: degrowth movements, Klub Rzymski, różne agendy oenzykowskie itp.).

Zmniejszenie skali ekonomicznej produkcji na poziomie globalnym przyczyni się do zrównoważonego rozwoju ludzkiego, przechodząc od „zaborczego indywidualizmu do niezaborczego humanizmu-kolektywizmu”. Wymaga to jednak socjalistycznej, „demokratycznie planowanej gospodarki”.

Foster przywołał esej Paula Burketta, który wykazał w artykule na temat „wizji Marksa o zrównoważonym rozwoju ludzkości”, że pojęcie komunizmu według klasyka oznaczało „trwały rozwój człowieka” (to określenie często jest przywoływane przez technokratów unijnych i naszych polityków), i w rzeczywistości chodziło Marksowi o stworzenie społeczeństwa swobodnie kojarzonych producentów, pozostających w ścisłym metabolizmie z naturą (dzisiejsza koncepcja gospodarki o obiegu zamkniętym).



CZŁOWIEK EKOLOGICZNY – „DZIKI”, BEZMYŚLNY PANTEISTA

By móc przeprowadzić „rewolucję ekologiczną”, konieczny jest „człowiek ekologiczny”. Dokument Agenda 21 przyjęty podczas Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r. szczególny nacisk kładł na ukształtowanie „nowego człowieka” – właśnie ekologicznego, integralnego, tworzącego jedność z przyrodą.

Ekolodzy do opisu człowieka ekologicznego chętnie wykorzystują metaforę Deana Ornisha, znanego amerykańskiego kardiochirurga. Stwierdził on, że ludzie chorzy najbardziej potrzebują by-passów emocjonalnych, dających głębokie połączenie z sobą samym oraz ze środowiskiem zewnętrznym.

Człowiek ekologiczny (integralny) nie może powstrzymywać popędów, a jeśli zbyt dużo myśli, szkodzi sobie, innym i „Matce Ziemi”. Nie może tłumić w sobie „dzikości” ani identyfikować się z intelektem i rozumem, bo to już jest uważane za „stan nierównowagi”, groźny dla samego człowieka, jak i dla świata. „Człowiek integralny” to człowiek plemienny, który tworzy jedność z innymi obiektami środowiska i staje w ich obronie, tak samo jakby stawał w obronie samego siebie (jaźń ekologiczna, „transpersonalny poziom świadomości” itp.). Co jednak najważniejsze – to panteista.

„W sytuacji, gdy nawiązujemy głęboki kontakt z tymi elementami, stajemy się faktycznie pełną osobą, stajemy się człowiekiem ekologicznym wewnętrznie zintegrowanym, z poczuciem przynależności do świata i wyższej siły. Aby osiągnąć ową pełnię, potrzebujemy Ziemi, którą możemy odkryć w nas, wokół nas i ponad nami. Potrzebujemy Ziemi, ale w zamian możemy dać jej siebie: zdrowych, pełnych ludzi, powracających do wielkiego kręgu wszystkich istot”.

Ten model człowieka idealnie odpowiada potrzebom propagatorów zrównoważonego rozwoju. Po pierwsze dlatego, że wymaga ograniczenia konsumpcji, podporządkowania się biegowi rzeczy – wyznaczonemu przez „ekspertów”, którzy lepiej wiedzą, jak urządzić świat – nietłumienia popędu seksualnego i niekrępowania w wyrażaniu dzikości, akceptacji skłonności homoseksualnych i innych dewiacji.

POTĘPIENIE KOMUNIZMU, KTÓRE ZABLOKOWAŁA „GRUPA RENU” NA SOBORZE WATYKAŃSKIM II

W 1962 r., gdy miliony katolików cierpiały prześladowania za żelazną kurtyną, a Związek Sowiecki próbował upowszechnić ateistyczny komunizm na całym świecie, Sobór Watykański II przygotowywał się do historycznego potępienia marksistowskiej ideologii. Niestety, grupa lewicowych duchownych zablokowała wydanie dokumentów, które potępiały marksizm jako „niezwykle poważne i powszechne niebezpieczeństwo”, zaś komunizm jako „fałszywą religię bez Boga”, starając się „podważyć fundamenty chrześcijańskiej cywilizacji”.

Stosowne dokumenty odrzucono już w pierwszych miesiącach obrad Vaticanum II, gdy liberalni biskupi z Niemiec, Francji i Holandii skupieni w „grupie Renu” wyparli konserwatywną większość i przejęli kontrolę nad komisjami nadzorującymi prace nad dokumentami soborowymi.

W dokumencie „De cura animarum pro Christianis communismo infectis” (w wolnym tłumaczeniu: „W trosce o dusze chrześcijan zainfekowanych komunizmem”), przygotowanym przez Komisję ds. Biskupów i Nadzoru Diecezjalnego, a który niestety nie został zaakceptowany przez Sobór, wskazano na konieczność zwalczania wpływów komunizmu. Autorzy powołali się na słowa Piusa XI, określającego ów system jako „perwersyjny w pseudomistyczny sposób, z pewną fałszywą ideą sprawiedliwości, równości i braterstwa”, która zwodzi masy fałszywymi obietnicami i „oferuje fałszywe pojęcie odkupienia”, „fałszywą religię bez Boga”, funkcjonującą jak „nowa ewangelia i jak forma zbawczego odkupienia”. Konserwatyści ostrzegali, że komunizm zniewala człowieka, profanuje ludzkie życie i niszczy godność, a także pozbawia autorytetu rodziców wychowujących swoje dzieci.

Strategia przedstawiona w „De cura animarum” zakładała powołanie międzynarodowej komisji biskupów i świeckich ekspertów, którzy nadzorowaliby globalną walkę w celu „obrony i wyzwolenia ludzkości z błędów ateizmu oraz komunizmu”, a także promowali i koordynowali badania, prace, wydawanie pism, osłabiających komunizm i „pozbawiających [go] zuchwalstwa”.

Dokument zalecił również wdrożenie programów, mających na celu kształcenie wiernych w zakresie doktryny Kościoła katolickiego odnośnie do sprawiedliwości społecznej, systematyczną reakcją na komunistyczną propagandę i rozpoczęcie ewangelicznego wysiłku na rzecz nawrócenia komunistów. Wszystko to miało służyć chrystianizacji współczesnego społeczeństwa i rozpaleniu w kapłanach pragnienia „ustanowienia chrześcijańskiego porządku społecznego”.

Co ważne, „De cura animarum” wyraźnie wskazywał, że katolicy, którzy angażują się w progresywizm i opierają się walce Kościoła z komunizmem, muszą być „publicznie uciszani przez władzę kościelną”.

Ostatecznie podczas prac Vaticanum II zrezygnowano z idei potępienia komunizmu. Znaczna liczba biskupów wyraziła rozczarowanie z powodu tego zaniedbania i starała się wielokrotnie interweniować, by naprawić błąd.

Agnieszka Stelmach

ZŁOWROGI CIEŃ „ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU” NAD POLSKĄ

Edukacja, biznes, zdrowie, kultura, religia – Agenda 2030 mocno za-domowiała się w każdej tej dziedzinie. Wraz z przyjmowaniem kolejnych porozumień międzynarodowych, w tym w ramach UE (np. Zielony Ład), wydaje się, że nie ma możliwości odwrócenia negatywnych trendów związanych z realizacją 17 celów i 169 zadań „zrównoważonego rozwoju”, zapisanych w Agendzie 2030. Jednak wszystko zależy od samych ludzi i ich stosunku do – już nie proponowanych, a narzuconych – kształtujących współczesny świat.

Mało kto zdaje sobie sprawę, bądź też nie chce tego przyznawać publicznie, że istotą oferowanej przez Agendę 2030 transformacji cyfrowo-ekologicznej jest takie przeobrażenie świata, które zrzuca z piedestału Boga, stawiając w Jego miejsce przyrodę. Wszystko jest podporządkowane temu, aby zostawiać jak najmniejszy „ślad węglowy”, „ślad wodny” i nie wynika to z faktycznej troski o przyrodę. Rewolucja, którą się serwuje, bynajmniej nie ogranicza szkód środowiskowych, może je nawet wzmacniać (cyfryzacja i automatyzacja, wykorzystanie szkodliwych baterii jonowo-litowych itp.), bardziej jednak chodzi o zachowanie przewagi konkurencyjnej, dalszą monopolizację gospodarki, utrzymanie i pogłębienie globalizacji.

Wciąż główną ideą przyświecającą propagatorom Agendy 2030 jest ustanowienie bardziej technokratycznego zarządu nad środkami produkcji i kontrola demografii. W „epoce Antropocenu” i rzekomego przeludnienia, kluczową rolę zaczyna odgrywać tzw. jakość życia. Pod tym hasłem forsuje się rozwiązania eugeniczne. Pytanie, kto powinien umrzeć pierwszy, jeśli nie ma wystarczających środków, aby wszystkich uratować, ponownie staje się najważniejszym zagadnieniem moralnym. W powieściach science fiction, takich jak „Tyrania motyla” Franka Schätzinga czy w „How to Learning to Die in the Anthropocene: Reflections on the End of a Civilization” Roya Scrantona,

rozwiązuje się problemy „równoważonego rozwoju” w okrutny sposób, proponując poleganie na sztucznej inteligencji, na algorytmie, decydującym, które życie jest „cenniejsze”, a które niewarte, by trwało.

Nawiązuje się do terminu niemieckich nazistów Lebensunwertes Leben, sugerującego, zgodnie z eugenicznym myśleniem, że pewni ludzie nie zasługują na to, by żyć i powinni zostać poddani eutanazji (znany z historii program „Akcja T4”). Takie pytania zadawane są w ramach badań prowadzonych np. przez amerykański Massachusetts Institute of Technology (MIT) – ten sam, który w raportach Klubu Rzymskiego stale porusza jeden temat: na świecie jest za dużo ludzi, wyczerpują się zasoby i trzeba pilnie coś z tym zrobić. W eksperymencie Moral Machine pytano różne nacje, które życie woleliby zachować w razie wypadku samochodu autonomicznego. Pojazdy bez kierowców mają być naszą przyszłością, a upowszechnienie takiego rozwiązania – jak przewidują naukowcy – wiąże się z wcale nie tak rzadkimi kolizjami. Stąd prowadzi się eksperymenty mające podpowiedzieć konstruktorom, jak zaprogramować pojazdy bez kierowców – a prawnikom, jakie regulacje stworzyć – by powstały odpowiednie ramy dla funkcjonowania tego typu rozwiązań. Z badania zainicjowanego w 2014 r., a którego wyniki opublikowano 4 lata później, wynikało, że Polacy opowiedzieli się za ocaleniem osób dbających o wygląd fizyczny, nie otyłych i o wyższym statusie społecznym. Inaczej niż reszta Europy, Polacy mieli zły stosunek do pieszych.

„Nigdy w historii ludzkości nie pozwalaliśmy maszynom na samodzielne decydowanie o tym, kto powinien żyć, a kto umrzeć. I to w ułamku sekundy, bez nadzoru w czasie rzeczywistym. Teraz będziemy musieli przejść przez ten most i nie będzie to dotyczyło toczących się z dala od nas operacji wojskowych, ale najbardziej przyziemnego aspektu naszego życia: codziennego przemieszczania się. Zanim pozwolimy samochodom podejmować decyzje o charakterze etycznym, musimy przeprowadzić globalną dyskusję, by nasze preferencje dotarły do firm, które opracują algorytmy moralne, a także do decydentów odpowiedzialnych za regulacje” – pisali uczeni MIT w „Nature”. „Preferencje etyczne” zebrane w ramach eksperymentu

mają przyczynić się do opracowania „globalnych, społecznie akceptowanych zasad etyki maszyn”. Wraz z realizacją celów Agendy 2030 rodzi się szereg dylematów moralnych, jak mają zachowywać się maszyny, komputery, drony, wyręczające człowieka w coraz większej liczbie dziedzin życia.

AGENDA 2030, CZYLI JAK „ZOPTYMALIZOWAĆ” ŚWIAT

Projekty przedstawiane w celu realizacji Agendy 2030 mają niejako „zoptymalizować” świat, wykorzystując coraz większe i zintegrowane zasoby danych o obywatelach do lepszego zarządzania. Kluczowe są informacje nie tylko te dotyczące emisji dwutlenku węgla, ale przede wszystkim – zasobów tzw. dóbr publicznych, „usług ekosystemowych”, które mogą zostać poddane spekulacjom giełdowym, czy dane zdrowotne (mapowanie genetyczne i projektowanie polityki zdrowotnej pod tym kątem: są pewne grupy etniczne, które np. są bardziej podatne na określone schorzenia; rząd chcąc zaoszczędzić środki, może ograniczyć dotacje do pewnych leków itp.). Już dziś mamy do czynienia ze swoistą segregacją np. podczas wyznaczania pacjentów, którym warto podać respirator czy zaoferować określoną terapię. Ale o tym zwykle nie myśli się, gdy słyszy się hasło „zrównoważony rozwój”.

Ta niewątpliwie niezwykle pojemna koncepcja, próbująca regulować wszystkie dziedziny ludzkiego życia (w tym relacje rodzinne, społeczne, ekonomiczne, polityczne, religijne itp.), głęboko ingeruje w sferę moralną. To kolejna odsłona globalizmu i wizja nowego ładu światowego. Próba holistycznego rozwiązania wszelkich problemów ekonomicznych, społecznych i politycznych, utrudniających funkcjonowanie korporacji i szybko bogacącej się grupy finansistów w erze finansjalizacji gospodarki. To także sposób – niestety – na rozprawienie się z Kościołem katolickim i wszelkimi strukturami hierarchicznymi, patriarchalnymi.

ALE TO JUŻ BYŁO...

Na jej ukształtowanie się wpływ miał nie tylko heglizm, marksizm, ale przede wszystkim maltuzjanizm i teoria ewolucji Darwina – a także



późniejsze jej odmiany (neodarwinizm) – inkorporowane do innych dziedzin i służące za „podstawę naukową” dla uzasadniania globalnej polityki. „Zrównoważony rozwój” jest to system zrodzony z myśli marksistowskiej, dążący do budowy nowej cywilizacji, w której ostatecznie „energia religijna” zostanie wykorzystana i przekierowana na tworzenie „społeczeństwa egalitarnego” i „otwartego”, a jednak... zarządzanego przez oligarchów. W celu zrozumienia ideologii „zrównoważonego rozwoju,” warto zwrócić uwagę na wpływ myśli Thomasa Malthusa, Ernsta Haeckla, Francisa Galtona, Herberta Spencera, Karla Pearsona, Waltera Weldon i wielu innych postępowców.

Podobnie jak dziś, na przełomie XIX i XX wieku ówczesna elita wierzyła, że empiryczna, ścisła nauka jest cudowną ścieżką wiodącą ludzkość ku świetlanej przyszłości. „Prawa postępu”, sformułowane przez pozytywistów w XIX wieku, miały doprowadzić ludzkość także do moralnej doskonałości. Jak pisał filozof Georg Henrik von Wright, „postęp” stał się „zeświecczonym spadkobiercą chrześcijańskiego ideału zbawienia”. Ta wiara w rozwój, w postępek, tak charakterystyczna i powszechna w kręgach intelektualnych w okresie od połowy XVIII do połowy XX wieku, także dziś uderza wręcz od promotorów „zrównoważonego rozwoju”, pokładających wielkie nadzieje w biotechnologii, automatyzacji i digitalizacji.

Ponad 100 lat temu, zanim termin „zrównoważony rozwój” wszedł do powszechnego użytku, pojawiło się wiele publikacji dot. tej tematyki. Na przykład w „Principles of political economy” (1848 r.), ekonomista John Stuart Mill zamieścił krótki rozdział o „stanie stacjonarnym” (stationary state – niezmienny, stały stan), który zakładał stały stan kapitału i liczby ludności. Mill tłumaczył, że w celu zachowania „ogromnej porcji przyjemności” płynącej z posiadania bogactwa, jaką można by było stracić wskutek wyczerpywania się zasobów Ziemi, konieczne jest utrzymywanie liczby ludności na stałym poziomie. „Mam szczerą nadzieję, dla dobra potomności – pisał – że ludność świata będzie zadowolona z tego, iż pozostanie stała, na długo przed tym, zanim konieczność ją do tego zmusi”.

George Perkins Marsh zaś w opracowaniu „Man and nature” (1864 r.) ostrzegał, że wskutek zbyt daleko posuniętej interwencji człowieka, Ziemia może przestać nadawać się do zamieszkania. Książka ta miała ogromny wpływ na rozwój ruchu środowiskowego i kilku dyscyplin naukowych, w tym ekologii. Marsh obwiniał m.in. Kościół za „cywilizowanie” świata. Ludzki gatunek, zauważył Marsh, jest w stanie wywierać ogromny wpływ na przyrodę w sposób „niezrównoważony”. Eksploatacja środowiska naturalnego w celu polepszenia warunków życia i gromadzenia bogactwa miała spowodować wiele nierównowag: powodzie, niszczenie lasów, wyjałowienie ziemi itp. Rozwój cywilizacyjny Marsh interpretował jako wojnę przeciwko porządkowi natury, który wcześniej miał być względnie stabilny. Według niego, bez „wrogiego wpływu człowieka”, prawdziwego „agenta przeszkadzającego”, związek między organicznym a nieorganicznym światem był niemal zrównoważony i zmieniał się stopniowo. Ludzie przeobrażili Ziemię w taki sposób, że stała się ona niemal niegościnna. Marsh przeciwstawiał się rozwojowi rolnictwa i przemysłu.

Z kolei Alfred Russell Wallace w publikacji wydanej w 1898 r.: „Our wonderful century”, oceniającej dokonania XIX wieku, zamieścił rozdział o rabunkowej polityce surowcowej, piętnując szkody wyrządzone przez „lekkomyślne niszczenie składowanych produktów przyrodniczych”. Krytykował wydobywanie węgla, ropy naftowej, gazu, minerałów, oskarżając ówczesnych mieszkańców Ziemi o wyrządzanie krzywdy przyszłym pokoleniom. To w szczególności ta książka miała zainspirować autorów Raportu Bruntland „Nasza wspólna przyszłość” z 1987 r., gdzie wyartykułowano współczesną koncepcję „zrównoważonego rozwoju”.

Warto pochylić się nad publikacją Wallace’a choćby dlatego, że widać w niej uderzające podobieństwo do czasów nam współczesnych i że odzwierciedla stan umysłu człowieka z przełomu wieków, zaniepokojonego szybko postępującą rewolucją przemysłową. Biolog i przyrodnik narzekał na dominację sześciu mocarstw na świecie, na nieuporządkowany handel i szybkie bogacenie się klasy kapitalistów, na szerzącą się biedę, wykorzystywanie kobiet i dzieci z powodu

nadprodukcji dóbr. Mówił o potrzebie skutecznego zarządzania społeczeństwem, równej redystrybucji dóbr, by ludzie mieli więcej czasu i mogli korzystać z przyjemności. W jego przekonaniu, dzięki redystrybucji dóbr zniknąłby problem ubóstwa i wykorzystywania. Zniknęłyby liczne patologie, jak choćby plaga samobójstw. Postulował, by rozwijać państwo opiekuńcze. Chciał zmiany ówczesnego systemu społecznego, powstrzymania wydobycia surowców naturalnych, spowolnienia rozwoju. Pisał, że chociaż „wiek XIX przyniósł tak wiele mizერი, jest nadzieja, a tą nadzieją jest rodzący się ruch socjalistyczny w Europie i Ameryce tak wśród lepiej wyedukowanej klasy średniej, jak i wśród zwykłych robotników, których ku rewolucji poprowadzą wielcy myśliciele, intelektualiści i poeci”.

Thorstein Veblen, amerykański ekonomista i socjolog norweskiego pochodzenia oraz A. C. Pigou, brytyjski ekonomista wzywali do poskromienia konsumpcji. Veblen, autor „Teorii klasy próżniaczej” (1899 r.), który krytykował ekonomię neoklasyczną, przewidywał, że albo zostanie zachowane *status quo* i dalej będzie się marnotrawić zasoby, zaostając kryzysy, albo nastąpi rewolucja socjalistyczna, rewolucja technokratyczna, zwrot ku państwu policyjnemu lub dyktaturze. Początkowo Veblena ignorowano, ale w ostatnich latach powrócił on do łask pośród ekonomistów głównego nurtu, propagujących „nową teorię wzrostu” (jakość życia, a nie PKB). Dziś w sposób szczególnie nawiązuje się do spuścizny Arthura Pigou, twórcy „Ekonomii bogactwa” (1920), który wprowadził pojęcie efektu zewnętrznego i ideę, że problemy w ekonomii zewnętrznej można skorygować poprzez nałożenie podatku Pigou.

Dziś do Klubu Pigou, lansującego podatek od emisji dwutlenku węgla i inne tzw. smart albo zielone podatki, należy czołówka globalistów, ekonomistów i miliarderów, dziennikarzy i celebrytów propagujących Agendę dla zrównoważonego rozwoju 2030, jak: Jeffrey Sachs, Paul Krugman, Bill Gates, Alan Greenspan, Kenneth Arrow, Michael Bloomberg, Leonardo di Caprio, Al. Gore, Rex Tillerson...

„ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ” W PRAKTYCE



Zazwyczaj obywatele spotykający się z koncepcją „zrównoważonego rozwoju” i celami Agendy 2030 słyszą o działaniach na rzecz „zdrowszej planety, zdrowszego życia”, spójnego społeczeństwa, inkluzywnego, włączającego kapitalizmu, większej demokratyzacji, prosumenckich rozwiązań itp. Dopiero jednak, gdy wdrażane są konkretne projekty, pojawiają się ustawy lub uchwały samorządu lokalnego, mają okazję przekonać się, z jakimi utrudnieniami będą musieli się mierzyć. „Zrównoważony rozwój” w praktyce oznacza nie tylko więcej zieleńców, zbiorników retencyjnych, ogrodów na dachach, sadzenie drzew, walkę ze smogiem, ścieżki rowerowe czy tzw. budżet obywatelski i konsultacje społeczne, które mają dawać poczucie, że ma się realny wpływ na funkcjonowanie wspólnoty (w Krakowie, gdy zjawilo się zbyt dużo krytyków tzw. strefy Czystego Transportu, urząd zakończył konsultacje). To także stale rosnące ceny prądu, wody, ścieków, śmieci czy zwiększanie opłat za parkingi oraz wyłączanie coraz większych obszarów śródmieścia z ruchu dla samochodów. To dogęszczanie miast i obniżanie jakości wielu produktów, usług, niższe standardy budynków.

To zmuszanie obywateli do wymiany samochodów na „elektryki”, sprzętu AGD, piecyków gazowych do 2050 r. (gaz jest paliwem przejściowym). To wymuszona i przerzucona na obywateli (internalizacja kosztów), przyspieszona transformacja systemu energetycznego, sponsorowanie z ich pieniędzy elektromobilności, OZE, biopaliw. To stale podnoszenie i nakładanie nowych podatków ekologicznych, „opłat prozdrowotnych”, co obniża siłę nabywczą obywateli i poskramia konsumpcję. To także nowe trendy w dziedzinie ekonomii, wymagającej powrotu do sztuki przetrwania (koncepcja gospodarki o obiegu zamkniętym, jugaad i inne) w sytuacji ciągłych przerw w dostawach prądu („pożeranego” przez centra danych firm IT, blokchain, IoT) i braku innych podstawowych produktów. Coś, co część społeczeństwa doskonale pamięta z okresu „socjalizmu realnego”, a o czym zdaje się, że nie ma pojęcia entuzjastycznie nastawiona do ekologizmu młodzież.

„Gospodarka o obiegu zamkniętym” (circular economy) ma nawet



zastąpić określenie „zrównoważony rozwój”. Ma być odpowiedzią na wyzwania współczesnego świata, zarówno te ekonomiczne, środowiskowe, jak i społeczne. Nie chodzi w niej jedynie o mniejsze zużycie surowców i ograniczenie odpadów do minimum. Prof. Bolesław Rok, dyrektor Centrum Badań Przedsiębiorczości Pozytywnego Wpływu Akademii Leona Koźmińskiego, wyjaśnia w wywiadzie dla euractiv.pl: „Dla mnie podstawą GOZ jest angielskie określenie *less is more*, czyli ‘mniej oznacza więcej’. Być może da się mniej produkować i mniej kupować, a jednocześnie budować takie modele biznesowe, które pozwolą przy mniejszym wolumenie produkcji wciąż tyle samo albo nawet więcej zarabiać”. Profesor dodaje, że istotna jest edukacja, by ludzie zaczęli zadowalać się prostszymi rzeczami, mniejszą ilością towarów, produktami z certyfikatami. Nakłania też do ograniczenia konsumpcji. „Zamiast rzeczy materialnych dawać usługę – w zarządzaniu taka strategia nazywa się *product as a service*. Bo nie musimy mieć, żeby używać”.

Proponuje się wszelkie formy leasingu, wynajmowania, licencji, zamiast kupowania rzeczy na własność (ekonomia współdzielenia). O ile jest to bardzo korzystne rozwiązanie w niektórych przypadkach (np. leasing maszyn), o tyle ten model przewiduje prawie całkowite odejście od własności prywatnej, *access economy* i upowszechnienie „uberyzacji” oraz „second handów” w różnych dziedzinach.

Nowe miejsca pracy „zielonej gospodarki” to m.in. zatrudnienie na wysypiskach śmieci (urban mining – odzyskiwanie surowców), w pralniach, farbiarniach, przy odławianiu śmieci z rzek, oceanów itp. Procter & Gamble do produkcji części opakowań wykorzystuje materiały powstałe z odpadów poużytkowych (PCR), także z plastiku wyłowionego z oceanu. Dyrektor zarządzający Europe for Tata Consultancy Services Amit Bajaj tłumaczy, że „aby zarządzać zmianami i przekształcić gospodarkę, zamożne kraje muszą eksperymentować i szybko wdrożyć nowe modele, które pozwolą im rozwijać się w bardziej innowacyjny sposób”. Co ma na myśli? Marksistowskie innowacje społeczne i powrót do czasów, gdy notorycznie trzeba się zmagać z brakiem podstawowych dóbr. Indyjski „innowator” proponuje

powszechne wdrażanie – wskutek odgórnej decyzji władz – koncepcji jugaada, która polega na improwizacji, zmuszaniu ludzi do radzenia sobie w trudnych sytuacjach, gdy pozbawi się ich np. dostaw prądu.

Mówi się o konieczności „powrotu do korzeni” i „kierowania się sercem”. Indyjski doradca uważa, że nadszedł czas, by Europejczycy przyzwyczajali się do mniejszego dobrobytu, wykazali się większą mobilnością w poszukiwaniu pracy niekoniecznie dobrze płatnej i byli gotowi do ciągłego uczenia się. Ma ich do tego przymusić m.in. dochód podstawowy (budowa *resilient society*). Dochód podstawowy dla wszystkich ma ustrzec przed „rebelią społeczną” spowodowaną m.in. utratą dobrze płatnej pracy przez prawie jedną trzecią osób w krajach zachodnich (m.in. wskutek automatyzacji). Jednak w toczonych dyskusjach niektórzy ekonomiści wskazują, że w przypadku uniwersalnego dochodu trzeba by było zlikwidować wszelkie usługi socjalne, a także system emerytalny i darmową opiekę zdrowotną. Należałoby podnieść podatki, zaczynając od 39-procentowego progu wzwyż.

„Zrównoważony rozwój” to uelastycznienie taryf za energię elektryczną, by zmienić nawyki konsumpcyjne. Monique Goyens, szefowa Europejskiej Organizacji Konsumenckiej, wyjaśnia, że na rynku pojawią się nowe technologie, które „pozwolą umiarkować naszą konsumpcję prawie w czasie rzeczywistym”. Dodała, że ze względu na konieczność wprowadzenia na rynek znacznej liczby samochodów elektrycznych, ustalenie elastycznych cen energii staje się priorytetem. Dlatego osoby korzystające obecnie z różnych urządzeń elektrycznych – wskutek podniesienia cen energii w pewnych godzinach – będą zmuszone ich nie używać albo korzystać z nich rzadko i to na najniższych obrotach, by nie odczuć tego w portfelu.

„Zrównoważony rozwój” jest ściśle związany z wdrażaniem Czwartej Rewolucji Przemysłowej. To taki swoisty paradoks. Z jednej strony postuluje się „powrót do korzeni”, z drugiej uznaje się za konieczne innowacje technologiczne Czwartej Rewolucji Przemysłowej (zainicjowanej przez szerokopasmowy internet, technologię 5G, internet rzeczy, blockchain). Bardzo ważny w tych wszystkich działaniach jest

monitoring i raportowanie (inventaryzacja emisji, majątku ma pomóc przeprojektować krajowe i globalny system fiskalny, by państwa były w stanie spłacać długi i zaciągać na ich obsługę kolejne pożyczki, jednocześnie chroniąc fundusze emerytalne, firmy ubezpieczeniowe przed bankructwem). Dziś każda korporacja, każde duże przedsiębiorstwo zabiegające o pożyczki na rynku finansowym jest zobowiązane do realizacji programu tzw. społecznej odpowiedzialności biznesu. Spółki nie będą mogły wejść na giełdę bez zobowiązania do realizacji Agendy 2030 i związanej z nią dekarbonizacji.

„Zrównoważony rozwój” to zmiana dotychczasowego stylu życia, ograniczenie turystyki, upowszechnienie rolnictwa genetycznie modyfikowanego II generacji, nowe zautomatyzowane metody upraw i ograniczona hodowla, upowszechnianie sztucznego mięsa (in vitro), wymuszanie diety wegańskiej i spożywania insektów w miejsce pełnowartościowej wołowiny itp. To także ograniczenie produkcji w każdej dziedzinie, rosnące koszty materiałów takich, jak: stal, cement, drewno, papier itp. To tworzenie tzw. kompaktowych domów, hoteli, gdzie człowiek nie ma swojego pokoju, a ciemną kabinę, w której może się przespać, dzieląc resztę przestrzeni z innymi.

To tak zwane inteligentne miasta (*smart cities* zarządzane przez firmy IT, swobodnie narzucające ceny za sprywatyzowane usługi publiczne) i wszechstronna inwigilacja, zaawansowane techniki modelowania zachowań społeczeństwa. To podporządkowanie każdej dziedziny życia jednemu wyznaczonemu celowi budowy cyfrowo-ekologicznego społeczeństwa pod egidę jednej, panteistycznej religii New Age (ekoteologia wyzwolenia). W tej koncepcji nie ma miejsca na hierarchiczne, patriarchalne struktury, tradycję – poza ludowymi wierzeniami i metodami leczenia; nie ma miejsca na Kościół katolicki w postaci, w jakiej istnieje od wieków. Nie ma miejsca na – jak się wyraża Światowe Forum Ekonomiczne – *old-fashion institutions*.

To budowanie społeczeństwa bezgotówkowego, w pełni kontrolowanego. Dzieci uczy się tego już od 2005 r., gdy zainicjowano „Dekadę edukacji dla zrównoważonego rozwoju”. To rozwój, który promuje

karierowiczów, wszelkich donosicieli, obecnie określanych mianem „sygnalistów”. „Zrównoważony rozwój” zakłada takie przemodelowanie społeczeństwa, by wszelkie niegodziwości moralne zyskały akceptację społeczną (tzw. włączenie społeczne obejmuje nie tylko pomoc osobom niepełnosprawnym, starszym, uboższym, ale także „wzmocnienie pozycji” osób zdeprawowanych, przedstawicieli wszelkich „mniejszości seksualnych” itp.). W końcu nikogo nie można pominąć.

W tej koncepcji wciąż kluczowa pozostaje sprawa ograniczania liczby ludności na świecie, by nie wywierać presji na zasoby. Prof. Jeffrey Sachs, współtwórca terapii szokowej (Plan Balcerowicza), obecnie pełniący funkcje doradcze w wielu gremiach międzynarodowych, szef SDSN, ILASA, dyrektor Instytutu Ziemi Columbia University w swoim wykładzie z lutego 2015 r. w London School of Economic and Political Science zaznaczył, że kluczowe dla „zrównoważonego rozwoju” jest ograniczenie liczby ludności i mega transformacja energetyczna. Tłumaczył, że „zrównoważonego rozwoju” nie osiągniemy, jeśli populacja wciąż będzie rosła. – Oczywiście mówienie o tym nie jest łatwe, ponieważ to niepoprawne politycznie. Przekonał się o tym papież Franciszek, gdy powiedział, że katolicy nie mogą rozmnażać się jak króliki. Sądzę, że to było dobre otwarcie, żeby papież rozpoczął tę dyskusję. Powinniśmy wziąć sobie to do serca, że możemy mieć tyle dzieci, ile jesteśmy w stanie wychować i wykształcić dobrze, by miały szansę na dobrobyt – twierdził Sachs. Krytykował zwłaszcza mieszkańców Afryki Subsaharyjskiej. Agenda 2030 koncentruje się na „zapewnieniu zdrowia reprodukcyjnego i seksualnego.” (aborcja, sterylizacja, antykoncepcja długotrwała, blokery hormonalne, tzw. operacje zmiany płci itp.).

ROLA ORGANIZACJI OPARTYCH NA WIERZE (FBO), „NOWY PARADYGMAT” I NEW AGE

Globaliści szczególną rolę wyznaczyli organizacjom opartym na wierze (FBO) i duchowym przywódcom. 84 proc. populacji świata przynależy do wspólnot religijnych. Mają one pomóc w zmianach wzorców konsumpcji i produkcji, odbudować zaufanie do instytucji

finansowych, pomóc zlikwidować szarą strefę, tworzyć „spójne i zrównoważone społeczeństwo”, zgodnie z filozofią „zrównoważonego rozwoju”. Globaliści wskazują, że trzeba wszystkich zaangażować, „nikogo nie pozostawić w tyle”. FBO i duchowi przywódcy mają pomóc w budowaniu religii światowej, panteistycznego zbioru zasad etycznych łączących wszystkich ludzi, którzy będą realizować wizję głębokiej ekologii, zwalczać ekstremizm, ortodoksję itp.

Unijny dokument: „Nowy europejski konsensus w sprawie ‘Nasz świat, nasza godność, nasza przyszłość’” stwierdza wyraźnie, że Agenda 2030, przyjęta przez ONZ we wrześniu 2015 r., stanowi polityczne ramy dla przemian i „musi zostać zrealizowana w całości, a nie fragmentarycznie. Dąży do tego, by nikt nie został pominięty”. Szereg rozwiązań proponowanych na szczepku globalnym jako zalecenia – lub w przypadku UE wytyczne dot. realizacji Agendy 2030 – będą zawierać wiele trudnych do pogodzenia z moralnością rozwiązań. Dlatego przywiązuje się tak dużą wagę do pozyskania FBO i przywódców duchowych.

Ci liderzy zawsze jednak powinni mieć w pamięci to, iż jak stanowią dokumenty, cele i zadania Agendy 2030 są niepodzielne i cała Agenda ma być wdrażana łącznie z rozwiązaniami dot. aborcji, sterylizacji, ideologii gender, demokratyzacji instytucji, w tym także religijnych, co ma polegać na dopuszczeniu kobiet do pełnienia posługi kapłańskiej itp. To dlatego różne komórki ONZ mają swoje oddziały religijne. Agendy Światowego Forum Ekonomicznego, OECD i różne think tanki opracowują specjalne raporty dot. wykorzystania FBO dla realizacji celów Agendy 2030.

UNFPA w swoim raporcie pisze o powołaniu np. Międzyagencyjnej Grupy Zadaniowej ONZ ds. Współpracy z Organizacjami Opartyymi na Wierze na rzecz Zrównoważonego Rozwoju. Bank Światowy, UNDP, UNICEF utworzyły swoje komórki. W 2018 r. Światowe Forum Ekonomiczne poświęciło spotkanie kwestiom zaangażowania organizacji religijnych, a dwa lata wcześniej przygotowało bardzo ciekawy raport. Bank Światowy sugeruje, że prawdziwa zmiana w postawach,

zachowaniu i środowisku zachodzi poprzez facylitację, prowadzenie w sposób niezauważalny dla osoby facylitowanej w określonym kierunku. Religia zaś jest ważna dla większości ludzi w większości krajów rozwijających się. Duchowi przywódcy cieszą się zaufaniem wspólnot lokalnych i mają „władzę moralną” oraz kształtują opinię publiczną. Mogą pomóc zbudować partnerstwa publiczno-prywatne, które są sednem Agendy 2030.

Pięć wiodących gospodarek w 2050 r. przedstawiać ma religijną mozaikę, w przeciwieństwie do tego, jak jest dzisiaj. Siedem krajów G7 ma populację z większością chrześcijańską. Jednak do 2050 r. przewidyuje się, że tylko jedna z pięciu wiodących gospodarek będzie miała większość chrześcijańską: USA. Inne megagospodarki w 2050 r. będą mieć większość hinduistyczną (Indie), muzułmańską (Indonezja) i dwie o wyjątkowo wysokim poziomie zróżnicowania religijnego (Chiny i Japonia). Dlatego tym, co ma łączyć, a nie utrudniać globalny handel, procesy globalistyczne, ma być religia „Nowego Braterstwa”, „Nowe Oświecenie,” „Oświecenie 2.0”, oparte na wielkich tradycjach innych cywilizacji, zwłaszcza azjatyckich.

Teraz dominuje przekonanie, że świat dojrzał do fundamentalnej zmiany, jednak „zmiana paradygmatu” nie jest nowa. Może być opisana jako współczesna odnowa religii pogańskich z domieszką wpływów zarówno wschodnich religii, jak też współczesnej psychologii, filozofii, nauki i kontrkultury, która rozwinęła się w latach 1950 i 1960” („Jezus Chrystus dawcą wody życia. Chrześcijańska refleksja na temat New Age”).

Agnieszka Stelmach

SZYMON HOŁOWNIA – PROGRESISTA, KTÓRY ROZPRAWI SIĘ Z „FUNDAMENTALISTAMI”?

Szymon Hołownia budując ruch społeczny, który miał go wynieść na stanowisko prezydenta Polski, zapewniał, że nie zamierza stworzyć kolejnej partii. Po przegranej w czerwcu 2020 r. już w sierpniu zarejestrował stowarzyszenie Polska 2050. A 3 listopada złożył wniosek o rejestrację partii Polska 2050 Szymona Hołowni.

Celebryta nie jest wiarygodny, a co istotniejsze, nie stanowi żadnej nowej jakości. Program proponowany przez niego i związanych z nim ludzi nie odbiega od agend różnych polityków „wystruganych z banana”, jak Macron we Francji, Trudeau w Kanadzie czy Ardern w Nowej Zelandii. „Trzecia droga”, którą *de facto* reprezentuje, jest faceliftingiem starych ideologii, mających pomóc zbudować „elitom” ekonomicznym i zorganizowanym grupom interesu tzw. kapitalizm nadzoru, dziś chętnie określane mianem zrównoważonego rozwoju, kapitalizmu interesariuszy, inkluzywnego, włączającego itp. Polega on na realizacji programów finansjery i korporacji Big Tech, wiodących prym w Czwartej Rewolucji Przemysłowej oraz na ciągłym zadłużaniu obywateli, wprowadzaniu coraz większego fiskalizmu i ograniczaniu wolności w związku z rozbudowaną rolą rządów, które nie są już subsydiarne i realizują konkretne wytyczne globalistycznej polityki.

By upowszechnić nieakceptowane propozycje, tworzy się think tanki, kształci liderów i promuje agentów zmian, przesuwających tzw. okno Overtona, chcąc doprowadzić do szerszej akceptacji niepopularnych pomysłów. Potem realizują je politycy, wskazując, że tego chcą obywatele. Globalni progresiści podkreślają, że to, co jest radykalne dla jednego pokolenia, może być już normalne dla następnego. Trzeba jedynie znaleźć twarze, celebrytów, aktywistów, którzy pomogą w „pchnięciu” niepopularnych idei. I taką właśnie twarzą wydaje się Szymon Hołownia. Od lat zaangażowany w szkolenia dla liderów promujących Agendę dla zrównoważonego rozwoju 2030. W końcu jest jej oficjalnym ambasadorem.

Hołownia zalicza się do tej samej grupy, co obecni przywódcy Kanady, Francji czy Nowej Zelandii, USA, Niemiec i Wielkiej Brytanii, którzy realizują cel globalizacji sprowadzający się do transformacji ekospołecznej. Propagują system wymagający ciągłego zadłużania państwa w związku z mrzonkami o możliwości całkowitego odejścia od paliw kopalnych do 2050 r. i przeformułowania gospodarki, by przyniosła ona wszystkim „dobrobyt i szczęście”. Hołownia, podobnie jak kanadyjski premier Justin Trudeau, podkreśla, że jest praktykującym katolikiem i oburzył się, gdy jeden z kapłanów odmówił mu udzielenia Komunii Świętej za głoszenie poglądów sprzecznych z nauką moralną odnośnie do aborcji, homoseksualizmu itp. Na początku epidemii COVID-19 zażądał nawet, by Kościół wszystkim udzielał Komunii wyłącznie na rękę... Głosi różne aberracje, jak niegdyś Pierre Trudeau – ojciec obecnego premiera Kanady, także „pobożny katolik”, który zalegalizował w kraju aborcję, sodomie i rozwody.

Szymon Hołownia – podobnie jak młody Trudeau – lansuje się za pośrednictwem inicjatyw katolickich (Justin Trudeau był twarzą komitetu przygotowującego Światowe Dni Młodzieży i brał udział w licznych spotkaniach z młodzieżą organizowanych w katolickich szkołach). Felietonista „Tygodnika Powszechnego” jest od dawna promowany przez „katolików otwartych” jako autorytet właśnie dla katolików. Z jednej strony walczy o „prawa zwierząt,” z drugiej gani decyzje Trybunału Konstytucyjnego o opublikowaniu uzasadnienia do orzeczenia zakazującego aborcji eugenicznej. Hołownia uznaje za „barbarzyństwo” prawną, pełną ochronę dzieci poczętych. Ma problem z zapewnieniem fundamentu, od którego wywodzi się szereg innych praw i wolności. – Państwo może wspierać obywatelki i obywateli w dokonywaniu heroicznych wyborów, ale barbarzyństwem jest do nich prawnie zmuszać – komentował.

Tymczasem przypomnijmy, że za aborcję – nie tylko zmuszanie, ale także zachęcanie do niej – byli sądzeni zbrodniarze wojenni w Norymbdze: Hermann Göring i Ulrich Greifelt. Czyny te traktowano jako „zbrodnie przeciwko ludzkości”, akty z samej swej natury złe, które nie mogą być w żaden sposób usprawiedliwione. Główny

oskarżyciel Jim McHaney podkreślał, że niedopuszczalne jest nawet samo zachęcanie do uśmiercania dzieci poczętych.

Podczas spotkania autorskiego z okazji dziesięciolecia „katolickiego portalu” Deon.pl w 2019 r. Hołownia przekonywał, że Jezus stał się zwierzęciem: Barankiem Ofiarnym. – Ludzie nie widzą jednej podstawowej rzeczy, że Jezus stał się człowiekiem, ale też – przecież powtarzamy to w każde święta Paschy – stał się zwierzęciem. Stał się Barankiem Ofiarnym. Jezus wziął na siebie ból, krzyk, krew, pot i lzy tysięcy zwierząt ofiarnych, które byłyby zabijane, jeżeli On nie złożyłby swojej ofiary – mówił.

„NOWY PROLIFER”

Celebryta, dziennikarz, filantrop to typowy przedstawiciel zainicjowanego przez progresistów amerykańskich Nowego Ruchu Obrony Życia, który zamiast koncentrować się – jak wskazuje szef obecnego episkopatu USA abp Jose Gomez – na obronie życia od poczęcia, proponuje dekryminalizację aborcji, racjonalizację eutanazji („jakość życia”), ochronę wszelkich istot poza człowiekiem, więcej praw socjalnych, likwidację kary śmierci, przyjaznej dla imigrantów polityki otwartości itp. Krótko mówiąc, zastępuje się czy też spycha na dalszy plan kwestie realnej obrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci na rzecz praw socjalnych i ekologii. Nowy „ruch pro-life” brata się z feministkami, walcząc o tzw. sprawiedliwość reprodukcyjną i społeczną. By „przepchać” radykalne postulaty, oferuje się w pakiecie szereg propozycji tzw. ekologii głębokiej i program dla grup zmarginalizowanych.

Jak groźna jest ta strategia, ujawniło spotkanie Konferencji Biskupów Amerykańskich podczas dyskusji na temat listu pt. „Formowanie sumień wiernych do obywatelstwa”, który w 2018 r. miał być dołączony do przewodnika dla wiernych i kapłanów. Doszło wówczas do burzliwej wymiany zdań między hierarchami mianowanymi przez papieża Franciszka a bardziej konserwatywnymi duchownymi. Kardynał Blase J. Cupich z Chicago walczył, by nie akcentować w dokumencie kwestii aborcji, ale sprawiedliwość dla szerokiego segmentu ludzi

zmarginalizowanych. Z kolei biskup Robert W. McElroy z San Diego sugerował, że uznanie walki z aborcją za priorytetową jest określeniem, które „jest co najmniej niezgodne z nauczaniem papieża, jeśli nie niespójne” i takie, które „zostanie wykorzystane do podważenia tego, o czym mówi papież Franciszek”(sic!). – To nie jest katolickie nauczanie, że aborcja jest najważniejszym problemem, przed którym stoimy w świetle katolickiego nauczania społecznego. Nie jest tak – usiłował przekonywać McElroy, dodając, że tego typu nauczanie może spowodować „poważną szkodę” wśród wiernych...

Na szczęście zdecydowana większość hierarchów opowiedziała się za przyjęciem dokumentu, podkreślającego nadrzędne zobowiązanie duchownych do głoszenia tradycyjnej nauki Kościoła i uznania walki z aborcją za „absolutny priorytet”. Biskupi potwierdzili też, że małżeństwo to związek jednego mężczyzny z jedną kobietą, a katolik w pierwszej kolejności ma być katolikiem, dopiero potem politykiem. Nie może „zostawiać swojej wiary w domu”. Wiara musi stać na pierwszym miejscu. „Katolicy są nieustannie powołani, aby być wiernymi nauczaniu Kościoła odnośnie do aborcji, pseudomałżeństw homoseksualnych i walczyć o właściwe uregulowania prawne w tej materii, a dopiero później zajmować się innymi kwestiami społecznymi” – stwierdzono.

Dokument pt. „Formowanie sumień dla wiernego obywatelstwa: wezwanie do odpowiedzialności politycznej” jednoznacznie potwierdził, że wszystkie prawa uzależnione są od prawa do życia, które jest poważnie naruszane przez aborcję. Społeczna akceptacja procederu zabijania dzieci nienarodzonych powoduje, że wszelkie próby osiągnięcia wspólnego dobra stają się niemożliwe. „Nie jest możliwe osiągnięcie dobra wspólnego bez uznania i obrony prawa do życia, na podstawie którego wszystkie inne niezbywalne prawa jednostki są uzasadniane i od którego się wywodzą” – napisali wówczas hierarchowie.

Ruch Hołowni, do którego przeszła posłanka Wiosny Roberta Biedronia i Zielonych Hanna Gill-Piątek, chce zabronić prezentowania

prawdy na temat aborcji chirurgicznej. „Chcemy postawić tamę wizualnym sadystom, którzy napawają się drastycznymi zdjęciami rozszarpanych płodów. Po konsultacjach z samorządowcami Polski 2050 proponujemy zmianę art. 51 KW – do wykroczeń chcemy dodać zdjęcia i grafiki, które mogą wywoływać szok i traumę” – napisała na Twitterze. Działania „nowego ruchu pro-life” wpisują się w nową strategię fanatyków aborcji, którzy chcą walczyć ze stygmatyzacją i „głęboko zakorzoną społeczną niechęcią” do kobiet uśmiercających swoje dzieci poczęte oraz do innych osób, które pomagają w tym procederze.

DEKARBONIZACJA

Hołownia jeszcze w trakcie kampanii prezydenckiej podkreślał, że kluczowa dla niego jest transformacja energetyczna, dekarbonizacja, czyli pozbycie się wszelkich paliw kopalnych i przejście na tzw. odnawialne źródła energii (biomasa, energetyka wiatrowa, fotowoltaika itp.), które dziś nie są stabilnymi źródłami energii dla przemysłu. Jest on kolejnym kandydatem, który mówi o konieczności odejścia od paliw kopalnych. W swoich zapatrywaniach wydaje się nawet bardziej radykalny niż premier Morawiecki, odpowiedzialny z ramienia rządu za wdrażanie Agendy 2030 w naszym kraju.

W programie swojej partii wskazuje, że kluczowa jest dekarbonizacja i tzw. zielona transformacja. Mocno wybrzmiewa konieczność prowadzenia zdecydowanej dyplomacji klimatycznej i uzależnianie wszelkich decyzji inwestycyjnych od realizacji programu dekarbonizacji. To także potwierdza, że Hołownia nie jest nowością na „rynku politycznych idei”. Po prostu chce realizować plan, który już wcześniej wypracowali globaliści w organizacjach międzynarodowych.

AGENDA 2030 I DEPOPULACJA

Przypomnijmy: w 2000 r. ONZ przyjęło tzw. Milenijne Cele Rozwoju, które miały być osiągnięte do 2015 r. Niezadowoleni z ich realizacji progresiści podjęli działania w celu przyspieszenia wdrażania zasad „zrównoważonego rozwoju”, doprowadzając – z niemałą pomocą i zaangażowaniem Watykanu – do przyjęcia we wrześniu 2015 r.

na słynnej sesji ONZ w Nowym Jorku z udziałem papieża Franciszka Nowej Agendy na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030. Według słów sekretarza ONZ, Ban Ki-Moona, Agenda zawierająca 17 celów i 169 zadań (wraz z porozumieniem osiągniętym w Addis Abebie) miała być początkiem „nowej ery” i wprowadzić świat na ścieżkę tzw. zrównoważonego rozwoju. W grudniu 2015 r. w Paryżu doszło do podpisania ważnego porozumienia klimatycznego, ściśle powiązanego z Agendą 2030.

Nowy program ONZ „Agenda 2030” w dużej mierze opiera się na postulatach Klubu Rzymskiego. W połowie września 2016 roku w Berlinie obecni członkowie Klubu, skupiającego polityków, finansistów i „obywateli świata, dzielających wspólną troskę o przyszłość ludzkości” – jak się określają – szumnie ogłosili kolejny raport. Prezentował je m.in. niemiecki minister środowiska Gerd Müller oraz kilku ekonomistów, w tym prof. John Schellnhuber, ten sam, który w 2015 roku został mianowany przez papieża Franciszka członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk i przedstawiał encyklikę „Laudato si”. Inicjatorzy opracowania domagali się, by rządy w poszczególnych krajach koniecznie wprowadziły „politykę jednego dziecka” i ograniczyły wzrost gospodarczy do poziomu zaledwie 1 proc. rocznie. „Dobrze byłoby, gdyby przyrost naturalny się zmniejszył. Idealnie byłoby, gdyby nawet liczba ludności na świecie znacznie się skurczyła” – argumentowali autorzy dokumentu, pt. „Reinventing prosperity”, Jorgen Randers i Graeme Maxton. UE uznała Agendę 2030 za priorytet, który ma pozwolić ściągnąć z podatników środki potrzebne na inwestycje w nowe technologie, by przynajmniej zachowała obecną pozycję w światowej gospodarce, którą zaczęła tracić m.in. z powodu starzejącej się populacji.

Propagatorzy „zielonej transformacji” realizują program opracowany przez powołaną przez ONZ w 2009 r. specjalną grupę – *environmental management group on green economy* (EMG). Przedstawiła ona dwa lata później konkretne wytyczne „W kierunku inkluzywnej i zielonej ekonomii”, w których poza czysto technicznymi rozwiązaniami dot. dekarbonizacji wskazano na konieczność powszechnej polityki

planowania rodziny i usług w zakresie „zdrowia reprodukcyjnego” oraz szerzenia ideologii gender na wszystkich poziomach nauczania (określono to jako edukację wysokiej jakości). Zgodnie z wizją dekarbonizacji cały świat winien być objęty pozwoleniami na emisję dwutlenku węgla i regulacjami, które *de facto* będą stanowić, jakie państwa będą mogły się rozwijać, a jakie nie.

Prof. Jeffrey Sachs (współtwórca Planu Balcerowicza), obecnie m.in. szef oenztetowskiej SDSN (Sieci Rozwiązań na rzecz Zrównoważonego Rozwoju) w swoim wykładzie z lutego 2015 r. w London School of Economic and Political Science zaznaczył, że kluczowe dla zrównoważonego rozwoju jest ograniczenie liczby ludności i wielka transformacja energetyczna. Podkreślił, że zrównoważonego rozwoju nie osiągniemy, jeśli populacja wciąż będzie szybko rosła. – Oczywiście mówienie o tym nie jest łatwe – mówił Sachs – ponieważ to niepoprawne politycznie. Przekonał się o tym papież Franciszek, gdy powiedział, że katolicy nie mogą rozmnażać się jak króliki. Sądzę, że to było dobre otwarcie, żeby papież rozpoczął tę dyskusję. Powinniśmy wziąć sobie to do serca, że możemy mieć tyle dzieci, ile jesteśmy w stanie wychować i wykształcić dobrze, by miały szansę na dobrobyt. A to oznacza, że można mieć dwoje, może troje, ale nie pięcioro, siedmioro, ósmioro i więcej.

ONZ opublikowała także raport pt. „Trends in contraceptive use worldwide”, w którym przypomniano, że Międzynarodowa Organizacja na rzecz Ludności i Rozwoju w 1994 r. zaleciła, by wszystkie kraje do 2015 r. wywiązały się z zadania umożliwienia powszechnego dostępu do „planowania rodziny”. Ponieważ jednak nie osiągnięto zamierzonych celów, przyjęto program Agenda 2030, w którym potwierdzono „zobowiązanie do zapewnienia powszechnego dostępu do nowoczesnych metod antykoncepcji do 2030 r.”; metod, które obejmują sterylizację mężczyzn i kobiet oraz aborcję.

Raport UNFPA z 2016 roku już nie kryje, że „zrównoważony rozwój” można osiągnąć jedynie wskutek walki z ubóstwem polegającej na ograniczeniu liczby ludności na świecie. UNFPA proponuje, by

poza powszechną propagandą dotyczącą stosowania antykoncepcji długotrwałej (zastrzyki hormonalne, spirale, sterylizacja), rozpocząć zakrojone na szeroką skalę działania strukturalne zwalczania nierówności płci, które można osiągnąć jedynie poprzez zapewnienie pełnego dostępu do „praw reprodukcyjnych i seksualnych”. Wtedy dopiero będziemy mieć „inkluzywną i tętniącą życiem ekonomię”...

CZWARTA REWOLUCJA – „POŻERACZ PRĄDU” I ODMOWA ROZWOJU NIEKTÓRYM KRAJOM

Agenda 2030 i paryskie porozumienie klimatyczne stawiają na dekarbonizację i zachowanie tzw. otwartego społeczeństwa. Czwarta Rewolucja Przemysłowa, która została zainicjowana przez szybko-pasmowy internet, technologię 5G, internet rzeczy (IoT) i blockchain, będzie „pożerać” prąd. Digitalizacja gospodarki światowej będzie wymagała eliminacji pewnych branż. Dużo energii mają pochłaniać farmy serwerów przechowujących dane cyfrowe z miliardów smartfonów, tabletów i innych urządzeń podłączonych do sieci. Dostęp do przystępnej i niedrogiej energii jest kluczowy dla zachowania konkurencyjności gospodarki. Jednak globalnie narzucony system handlu emisjami brutalnie eliminuje konkurencję ze strony niektórych państw i zamyka drogę do szybkiego uprzemysłowienia. Naraża miliony osób na popadnięcie w większe ubóstwo.

W przypadku Polski wysokie koszty transformacji energetycznej – sztuczne regulacje i postępujący fiskalizm (nowe podatki ekologiczne, tzw. prozdrowotne opłaty przerzucone na obywateli) – będą dławić gospodarkę, a „zielona transformacja”, którą się proponuje, nie jest ekologiczna (ogromny problem recyklingu baterii, paneli słonecznych, wiatraków itp.). Dekarbonizacja sprawi, że nasz kraj nie będzie miał dostępu do przystępnej cenowo energii i nastąpi spowolnienie jego rozwoju, a wraz z tym ubożenie społeczeństwa coraz bardziej uzależnionego od pomocy i tak już bardzo zadłużonego państwa.

Koszty obsługi nowych długów będą rosły, więc w końcu może uda się wprowadzić – jak zaproponował finansista George Soros – obligacje wieczyste, od których państwa już nigdy nie byłyby w stanie się

uwolnić, płacąc daniny instytucjom finansowym. W związku z tym nie będzie nawet jakichkolwiek szans na samodzielną politykę, nie mówiąc o namiastce zachowania suwerenności.

„KONSERWATYSTA PRAGMATYCZNY” POMOŻE UPORAĆ SIĘ Z „FUNDAMENTALISTAMI I EKSTREMISTAMI”

Hołownia jest ucieleśnieniem osoby, która zgodnie z zaleceniami progresistów, jako „katolik” może pomóc uporać się z „fundamentalistami” i wprowadzić rewolucyjne zmiany „jako swój człowiek”. Jest m.in. z tego powodu twarzą chociażby „Masterclass Leadership with the Pope”, notabene obok Janusza Gajosa. „Moja praca wiąże się z jeżdżeniem po całej Polsce, gadaniem, pisaniem, wykładami i dyskusjami. Mówię często niewygodną dla konserwatystów prawdę o chrześcijaństwie, mianowicie, że jest to religia nadziei, miłości i akceptacji” – pisze. Hołownia dodaje, że oferuje „wsparcie w odpowiednim poprowadzeniu nieszablonowego myślenia. Porady jak nie wybrukować piekła dobrymi chęciami, ale przerodzić interesującą koncepcję w faktycznie wartościowe czyny”.

18 października 2019 r. w Szczawnicy, a następnie w Rzymie, w ramach „Masterclass Leadership with the Pope”, organizował „program dla młodych liderów (20-29 lat). Kto uczył przyszłych agentów zmian? Obok abp. Grzegorza Rysia, Krzysztof Zanussi, Janusz Gajos, Jerzy Trela, Szymon Hołownia, ale i Dorota Wellman czy prof. Zbigniew Izdebski (seksuolog), instruując o „własnych kryteriach wzrostu prowadzących do sensownego i szczęśliwego życia”. Młodym zaoferowano szansę „wygrania półrocznej relacji z mentorem” oraz bezpłatne zaproszenie na Masterclass w Castel Gandolfo.

Ambasador Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ jako wcielenie nowej generacji przywódców – jak tłumaczy szef jego partii, były dyrektor polskiego oddziału globalistycznego think tanku Atlantic Council, Michał Kobosko – ma być przedstawicielem nowej generacji polityków, nie takich jak członkowie Koalicji Obywatelskiej i PiS. W praktyce jednak frontman „społeczeństwa otwartego”, chcącego zagospodarować duży elektorat zarówno po prawej, jak i lewej

stronie, może utworzyć kolejną Unię Wolności. Niedawno liderzy ruchu Szymona Hołowni ze Śląska poinformowali, że odchodzą, skarżąc się na brak szacunku dla lokalnych działaczy i wolontariuszy. Ci, którzy mieli mieć wpływ na to, co się dzieje w kraju, w nowej partii szybko przekonali się, że to tak nie działa.

Rada Programowa Instytutu „Strategie 2050”, który opracowuje agendę partii Hołowni i Kobosko, teoretycznie dąży do „budowania sprawnego państwa opartego na zasadach społecznej gospodarki rynkowej”. Wśród „ekspertów” są osoby związane z Fundacją Batorego i finansowanymi przez nią programami „otwartego społeczeństwa”. Są byli członkowie rządu Tuska, itp.

Hołownia przedstawia się jako umiarkowany i pragmatyczny konserwatysta – notabene w ostatnim czasie sporo ich mamy – jednocześnie pobożny katolik, który mocno wierzy w rozdział Kościoła i państwa, akceptuje związki partnerskie osób tej samej płci. Michał Kobosko tłumaczy, że „jest duże zapotrzebowanie na polityka, który reprezentuje trzecią drogę” i będzie budować „Polskę zieloną, solidarną i demokratyczną”. Przyznaje, że kluczowa dla nich jest kwestia transformacji energetycznej i nowe inwestycje w OZE. Think tank z pewnością będzie podsuwał sprzyjające lobbystom gotowe rozwiązania, zwłaszcza na szczeblu lokalnym, ale i krajowym.

„Trzecia droga” teoretycznie mająca łączyć „prawicową politykę gospodarczą z niektórymi elementami lewicowej polityki społecznej”, krytykowana jest tak przez konserwatystów, jak i liberałów oraz libertarian za zdradę zasad leseferyzmu, a przez anarchistów, komunistów i socjalistów za zdradę wartości lewicowych. Stąd między innymi niechęć części lewicowców do Hołowni.

Siedem lat temu amerykański prawnik William K. Black oceniał to zjawisko następująco: „Trzecia droga to grupa udająca czasami, że jest centrolewicą, ale tak naprawdę jest ona w całości dziełem Wall Street – kierowana jest przez Wall Street dla Wall Street, używając operacji prowadzonych pod obcą banderą, tak jakby była to formacja

centrolewicowa”. Dla byłego przywódcy Czech, Václava Klause, trzecia droga jest „głupia” i mieliśmy już z tym doświadczenie w latach 60-tych. ub. wieku, gdy budowaliśmy „socjalizm z ludzką twarzą”.

Nowi liderzy mają uosabiać dążenia kosmopolitycznego pokolenia wychowanego w zglobalizowanej kulturze. Politycy mają wzbudzać sympatię, zaufanie i sprawiać wrażenie ludzi zwyczajnych, empatycznych, autentycznych. Mają też być zdecydowani w działaniu, by budować nowe, ekologiczne społeczeństwo. By wprowadzić lansowany program, konieczne jest uporanie się z „fundamentalizmem”, „ekstremizmem prawicowym”. A to, jak zasugerował w 2019 r. działacz CIVICUS, Gordan Bosanac, który był współautorem raportu Global Philanthropy Project („Religijny konserwatyzm na arenie globalnej: zagrożenia i wyzwania dla praw LGBT I”), można osiągnąć, pozyskując ludzi wierzących, którzy zadbają, by konserwatywne partie nie przechyliły się zanadto w prawo.

Agnieszka Stelmach



opracowanie graficzne: **Patryk Olczyk**